

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO LATEM Imprezy na Pomorzu – polecamy, gdzie warto się wybrać Strony I-IV

3,90
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr 2353-6160

Nr indeksu 350-028

Piątek 5 lipca 2019

rejsy



Dziennik Bałtycki

REKLAMA

009136990

**EURO
JACKPOT**

KUMULACJA

43 000 000 zł

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



REJSY

– Grzegorz Schetyna mówi wprost, że nie ma czasu i miejsca na tłuste koty w partii. Bo tłusty kot to porażka. Nie może być powtórki z wyborów do Parlamentu Europejskiego – uważa Jacek Karnowski, prezydent Sopotu

strony 14-15



Jacek Karnowski:
**Polskiej polityce są
potrzebne dwie nogi**

MAGAZYN REJSY



**Piłsudski
wolał Maderę,
a Żeromski
wybrał Gdynię**

strony 22-23

WYSTAWA
**Od Dietrich
do Putina.
Kto nocował
w Grand Hotelu?**

strony 16-17

FESTIWAL
**Jacyś faceci
w majtkach
biegają po Długiej...
Rusza FETA!**

strony 26-27

Dziś dodatek
telewizyjny



Zjazdy Kaszubów są potrzebne, bo budują tożsamość i integrują, ale wymagają zmian

Mariusz Szmidka
redaktor naczelny
m.szmidka@prasa.gda.pl



Komentarz

Zjazdy Kaszubów - znane na całym świecie - są potrzebne, bo tak jak zjazdy rodzinne integrują, kształtują wspólnotową tożsamość i identyfikację z małą ojczyzną, ale też mobilizują do działania, pozwalają na prezentację osiągnięć, wymianę doświadczeń i snucie planów na przyszłość.

Są też wielką manifestacją jedności półmilionowej rzeszy Kaszubów i wyrażeniem radości z faktu, że od 20 lat jesteśmy w jednym województwie - pomorskim. A nie rozproszeni w kilku ościennych województwach. A wszystko to dzięki reformie rządu premiera Jerzego Buzka. Mam nadzieję, że w ferworze przedwyborczej kampanii propagandowej żadnemu politykowi nie przyjdzie do głowy wyciąganie separatystycznych straszków, czy ukrytych opcji niemieckich i wciąganie w to Kaszubów. Bo to absurd jest totalny. Zresztą z gdańszczanami tak samo.

Ale z tymi zjazdami nie można popaść w rutynę, sztampe. Dzisiaj potrzeba kreatywności, spektakularnej zmiany. Okazja znakomita, bo miejsce zjazdu po - 20 latach - wraca znowu do Chojnic - południowej bramy Kaszub. To tutaj 20 lat temu wszystko się zaczęło.

Z inicjatywy Grzegorza Szalewskiego, ówczesnego starosty wejherowskiego, przy wsparciu Kazika Klawitry. Oni, i wielu innych działaczy kaszubskich m.in. prof. Brunon Synak, zdawali sobie sprawę, jak ważne jest wiedzieć, jakie mamy korzenie, skąd pochodzą nasi pradziadkowie, przodkowie tych ziem. Dlaczego? Bo to kształtuje świadomość rodzinną, etniczną, narodową. Ale też buduje naszą tożsamość i identyfikację z miejscem zamieszkania, regionem i ludźmi, z Ka-

Nie można popaść w rutynę, sztampe. Potrzeba kreatywności, spektakularnej zmiany. A okazja znakomita, bo już jutro w Chojnicach XX zjazd Kaszubów!

zsubami, którzy są odwiecznymi gospodarzami tych ziem. Łątwie wtedy odpowiedzieć sobie, kim właściwie jestem. Sam od wielu, wielu lat, mam świadomość, że jestem Kaszubą, co daje mi siłę do działania. Ale też zobowiązuje do pracowitości, pobożności, gościnności, dążenia do celu, no i uczciwości - bo są cechy Kaszubów. O zażywaniu tabaki, czarnym podniebieniu, czy żartobliwym zainteresowaniu szumem morza - już nie wspomnę. Ale bez wątpienia to wszystko kształtuje Kaszubów, ich cechy, zachowania, przekonania, doświadczenia.

Zaś świadomość odrębności bardzo łączy. Było to widać w sposób niezwykły w minioną środę podczas ostatniej drogi śp. Franciszka Kwizdańskiego, wieloletniego (od 1961 roku) kierownika Zespołu Pieśni i Tańca Kaszuby z Kartuz, najstarszego zespołu na Kaszubach. Nie chodzi mi tylko o liczbę ludzi żegnających tego wielkiego propagatora muzyki, tańca, strojów i tradycji kaszubskiej. Ale o niezwykłą więź, szacunek, wdzięczność i poczucie misji, jaką ten człowiek wytworzył między członkami zespołu. A oni zadbali, że ten nietuzinkowy człowiek został pożegnany w nietuzinkowy sposób. To buduje poczucie wartości. Brawo Jacek Kitowski, brawo członkowie zespołu Kaszuby, brawo kartuzianie! To była piękna lekcja regionalizmu. To zaprzecza zdiagnozowanemu w Polsce przez socjologów, silnemu kompleksowi wiejskości, regionalności i odcinania się od korzeni. To świadczy o silnej identyfikacji ze swoją grupą regionalną czy etniczną.

Kaszubi, choć z innego powodu, etap wstydlivosti mają już za sobą. Choć w przeszłości za mówienie po kaszubsku wielokrotnie byli szykanowani przez Niemców, a potem przez komunistyczne władze PRL. Mimo to zachowali własny język, świadomość odrębności i katolicki system wartości. Mam nadzieję, że na jutrzejszym XX już zjeździe Kaszubów, sprawa ta wybrzmi w sposób szczególny. I usłyszymy, dokąd zmierzamy. ©©

Nadal odpoczywamy od upałów

Korzystajmy z nieco niższej temperatury i nie narzekajmy w weekend i w nadchodzącym tygodniu na konieczność noszenia swetrów, bo kolejne dni lipca będą coraz cieplejsze, aż w końcu znowu nadejdą upały. Mimo niższej temperatury, deszczu nie będzie dużo: synoptycy zapowiadają opady krótkie i występujące lokalnie. Potem znów zrobi się upalnie: temperatura może sięgnąć nawet 30 stopni Celsjusza w ciągu dnia. Lokalnie możliwe będą burze. Przygotujmy się na to, że lipiec i sierpień mogą okazać się pogodową karuzelą: od upałów po nagłe spadki temperatury, tak jak to było w ostatnim tygodniu - oraz gwałtowne ulewę z lokalnymi podtopieniami.

W sobotę

Magazyn Rodzinny

KUCHNIA Konfitury, marynaty - już czas na pierwsze przetwory!



Poniedziałek

Magazyn Sport

Hubert Hurkacz i nasi pozostali tenisiści na kortach Wimbledonu



Środa

Strona Zdrowia

Witaminy i suplementy - czy jest latem czy postawić na naturalne źródła?



Pogoda na weekend

Piątek

19°C
13°C



Barometr
1007 hPa
Wiatr
Pn.-zach 30 km/h
Temperatura
odczuwalna
17 st. C

Sobota

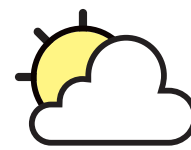
19°C
10°C



Barometr
1007 hPa
Wiatr
Zach. 18 km/h
Temp. odczuwalna
18 st. C

Niedziela

19°C
12°C



Barometr
1004 hPa
Wiatr
Pn.-zach. 22 km/h
Temp. odczuwalna
18 st. C

WZLOT

POLICJANT Z SOPOTU URATOWAŁ TOPIĄCĄ SIĘ TRÓJKĘ DZIECI I ICH DZIADKA

Rafał Dąbrowski, na co dzień dzielnicowy z Sopotu, w ostatni weekend czerwca odpoczywał z rodziną na plaży w Sobieszewie. Nagle zauważył trójkę dzieci kurczowo trzymających się siebie, które co chwilę zniknęły pod powierzchnią wody. Za nimi płynął ich dziadek, wołając o pomoc. Pan Rafał od razu poprosił żonę o wezwanie ratowników, a sam bez chwili wahania wbiegł do wody i ruszył im z pomocą. Gdy zbliżył się do dzieci, rzucił im dmuchane koło, które dzieci i ich dziadek chwycili. Ratownik WOPR przejął całą czwórkę. Okazało się, że inny mężczyzna, który także wbiegł do wody, by uratować dzieci, sam zaczął tej pomocy potrzebować. Dzięki panu Rafałowi, ratownikom WOPR i emerytowanemu policjantowi z Bydgoszczy,



który także ruszył na ratunek, całą piątkę wyciągnięto na brzeg. Bohater z Sopotu został już nagrodzony: od prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego otrzymał dyplom. Do dyplomu dołączono też finansową nagrodę w wysokości 5 tysięcy złotych. Aspirant Dąbrowski, jak na bohatera przystało, o swojej roli w tej akcji mówi z dużą skromnością. Wspomina też, że był taki moment, kiedy pomyślał, że on sam nie dotrze do brzegu. Po rzuceniu koła dzieciom jego samego zalała fala i zaczęło mu brakować sił. Wystarczyło jednak, że zobaczył na plaży swoją żonę, i siły mu wróciły. (KGK)

Już jutro w „Dzienniku Bałtyckim”!



**DODATEK:
PRZYSZŁA
EMERYTURA**

**Pracownicze plany kapitałowe (PPK)
Czy warto je mieć?**

**Indywidualne
Konta Emerytalne
Trzeci filar ubezpieczeń
i konto zabezpieczenia emerytalnego**

UWAGA!

NAJBLIŻSZA NIEDZIELA

7.07

Z ZAKAZEM HANDLU!



NOTOWANIA W KANTORACH 4.07.2019

Kupno/sprzedaż walut, Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

USD	369/384
EUR	417/432
SEK	39,4/40,9
GBP	464/479
CHF	374/389

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

USD	369/384
EUR	417/432
SEK	39,4/40,9
GBP	464/479
CHF	374/389

USD - dolar amer., EUR - euro, SEK - korona szw., GBP - funt bryt., CHF - frank szwajc.

<< - spadek ceny do dnia poprzedniego
>> - wzrost ceny do dnia poprzedniego

● bez zmian

za 100 jednostek



RTV EURO AGD

RATKA LEKKA JAK PIÓRKO

DO 50 RAT 0% RRSO 0%

I DO LISTOPADA NIE PŁACISZ !

PHILIPS TELEWIZOR LED 65PUS6554

HDR SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
3499
69⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
NOWOŚĆ
4K Ultra HD
KLASA A+

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE55RU7472

HDR SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
2999
59⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
4K Ultra HD
KLASA A

LG TELEWIZOR LED 55UK6400

HDR 10 SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
ThinQ AI
1899
37⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
4K Ultra HD
KLASA A+

ASUS LAPTOP 14" E402

OFFICE 365 W KOMPLECIE
DYSK MMC 64 GB
PROCESOR AMD E2
PAMIĘĆ 4 GB
Windows 10
999
19⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%

Lenovo LAPTOP 15.6" IDEAPAD 330

DYSK SSD 256GB
AMD Radeon R5
PAMIĘĆ 8GB
Windows 10
1099 1799
35⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%

HUAWEI LAPTOP 14" MATEBOOK D

14" FULL HD
DYSK SSD 256 GB
AMD RYZEN 5
PAMIĘĆ 8 GB
ALUMINIOWA OBUDOWA
Windows 10
2399
47⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%

Lenovo LAPTOP 14" IDEAPAD S305

14" FULL HD
DYSK SSD 256 GB
AMD RYZEN 7
PAMIĘĆ 8 GB
Windows 10
2999 2799
55⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%

ASUS LAPTOP 15.6" X570-X570ZE4271

DYSK SSD 512GB
AMD RADEON R5
GEFORCE GTX1050
PAMIĘĆ 8GB
Windows 10
3499 2999
59⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%

MI HULAJNOGA ELEKT. MIJIA 365

PRĘDKOŚĆ DO 25 km/h
ZASIĘG DO 30 km
1799
35⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%

HUAWEI P30 PRO

POTRÓJNY APARAT Z INNOVACYJNYM ZOOMEM
PAMIĘĆ 6 GB / 128 GB
ULEPSZONY TRYB NOCTY
4299 3799
75⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%

SAMSUNG GALAXY S10+

Ekran INFINITY
POTRÓJNY APARAT TYLNY
PAMIĘĆ 8 GB / 128 GB
BATERIA 4100 mAh
4399 3399
67⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%

Tefal OPTIGRILL GC722D

9 PROGRAMÓW GRILLOWANIA
POMIAR GRUBOŚCI MIĘSA
729
14⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%

BOSCH ODKURZACZ BGL3PERF

SZCZOTKA DO PARKIETÓW
TURBOSZCZOTKA
599 499
9⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
NOWOŚĆ
INTELEKTUJNIE OPTYZMUJE MOC I CZAS PRACY
ODKURZACZ BEZPRZEWODOWY
2 ELEKTROSZCZOTKI
CYFROWY WSKAŹNIK ŻUŻYCIA BATERII

BOSCH LODÓWKA KGN39KLEC

203 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMORA VitaFresh Z REGULACJĄ TEMPERATURY I WILGOTNOŚCI
KLASA A++
2199 2099
41⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%

SAMSUNG LODÓWKA RB31FERNBC

185 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
KOMPRESOR DIGITAL INVERTER
FreshZone
KLASA A+
1799
35⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%

Indesit PRALKA BWA71253WPL

FUNKCJA PUSH & WASH
FUNKCJA MNIEJ ZAGNIECEN
START / PAUZA
1200 obr./min.
999
19⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
KLASA A+++
7 kg

Electrolux KUCHNIA EKS45540X

RUSZTY ŻELIWNE
PROGRAMATOR ELEKTRONICZNY
AUTOMATYCZNE WYŁĄCZENIE PIEKARNIKA
1249 1099
21⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
KLASA A

SAMSUNG PIEKARNIK NV75N7646RB

1799 1699
33⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
POLA BOOSTER
FLEXZONE
KEEPWARM
PEYTA INDUKCYJNA
TECHNOLOGIA Dual Cook
FlexDoor - DZIELONE DRZWI
PROWADNICE TELESKOPOWE
CZYSZCZENIE PAROWE
2699
53⁹⁸
x 50 RAT RRSO 0%
KLASA A+

WIĘCEJ KUPUJESZ, WIĘCEJ ZYSKUJESZ

DO **2000 zł** RABATU!

NA MINIMUM
2 RÓŻNE
PRODUKTY AGD

TYLKO DO
PONIEDZIAŁKU
!!!

PROMOCJA RATALNA „RATKA LEKKA JAK PIÓRKO” OBOWIĄZUJE OD 02.07.2019 R. DO 01.08.2019 R. I DOTYCZY TOWARÓW, PRZY KTÓRYCH ZNAJDUJE SIĘ INFORMACJA O CENIE TOWARU W ROZBIJU NA 50 RAT. REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA WARTOŚCI KREDYTU 4 750 ZŁ: RRSO 0%; CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 4 750 ZŁ; CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 4 750 ZŁ; STAŁA STOPA OPROCENTOWANIA 0%; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ; CZAS OBOWIĄZYWANIA UMOWY 53 MIESIĄCE; LICZBA RAT 50; WYSOKOŚĆ RAT 95 ZŁ; O PRZYJĘCIU KREDYTU DECYDUJE BANK; CENA TOWARU USŁUGI WSKAZANA JEST W OPISIE; W IMIENIU ALIOR BANK S.A.; SANTANDER CONSUMER BANK SA RTV EURO AGD UMOCOWANY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZYJMOWANIA OŚWIADCZEŃ O OSTATNIENIU OD UMOWY KREDYTOWEJ; „ZASADY OFEROWANIA KREDYTÓW W SKLEPACH RTV EURO AGD” DOSTĘPNE W STOSKACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL.
PROMOCJA „WIĘCEJ AGD KUPUJESZ, WIĘCEJ ZYSKUJESZ” OBOWIĄZUJE OD 02.07.2019 R. DO 08.07.2019 R. PROMOCJĄ OBJĘTE SĄ PRODUKTY WSKAZANE W REGULAMINIE PROMOCJI. WARUNKIEM UDZIELENIA RABATU JEST POSIADANIE W KOSZYKU MIN. 2 RÓŻNYCH PRODUKTÓW OBJĘTYCH PROMOCJĄ. MAKSYMALNA WARTOŚĆ RABATU WYNIOSI 2000 ZŁ.

KALENDARIUM

1945

Ślub amerykańskiej pary w sopockim kościele św. Andrzeja Boboli. Urzędujący na Wybrzeżu wicekonsul Stephen Cebuhar zawarł ślub z Peggy Bradley, która specjalnie na tę okazję przybyła z USA statkiem m/s „Batory”. W korowodzie weselnym uczestniczyli też przedstawiciele zagranicznych placówek dyplomatycznych.

1947

W Teatrze Wybrzeże premiera sztuki Kazimierza Barnasia „Trasa”. Inscenizacja, scenografia i reżyseria – Iwo Gal.

1950

Mieszkańcy Gdyni czują się pokrzywdzeni. Na plaży nie ma solarium, gdzie można by swobodnie opalać się bez kostiumu, tak jak w dwóch sopockich solariach (donosi „Dziennik Bałtycki”).

1956

W sopockim Grand Hotelu odbył się 7. Międzynarodowy Pokaz Mody.

1971

Umowa Ciechu z British Petroleum na budowę rafinerii w Gdańsku i dostawy ropy drogą morską.

1997

Zmarł Andrzej Grzyb – pisarz i publicysta, niestrudzony promotor Kociewia. Wydał blisko trzydzieści książek, w tym tomiki poezji, powieści, baśnie regionalne dla dzieci i reportaże z podróży wędkarskich.

2005

W ramach Festiwalu Gwiazd w gdańskim kinie Neptun odbył się przedpremierowy pokaz filmu Volkera Schlöndorffa „Strajk – Bohaterka z Gdańska”. Obraz stał się głośny m.in. dzięki oprostowaniu jego treści przez Annę Walentynowicz, która posłużyła reżyserowi jako pierwowzór głównej bohaterki. Zdaniem legendarnej suwnicowej film przedstawia stoczniovców jako pijaków i bumelantów, a jego cała wymowa obraża polskich robotników. (G.A.)

TWEETY TYGODNIA

Byłem z Julią Przyłębską w Socjalistycznym Związku Studentów Polskich, a ze Stanisławem Piotrowiczem i Marcinem Wolskim w PZPR. (...) Można z taką przeszłością zapisać się do PiS i awansować. Uczę się całe życie.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY, PRZEWODNICZĄCY SOJUSZU LEWICY DEMOKRATYCZNEJ

DZIENNICZEK RED. Z. JUJKI

ZGODA, TO CZŁOWIEK UCZCIWY I MĄDRY, ALE PIŚ-OWIEC



OSOBIŚCIE NIE ZGADZAM SIĘ Z TYM, CO TERAZ POWIEM



MAM GŁĘBOKO ODDYCHAĆ? TO PROSZĘ ZAMKNĄĆ OKNO!



JAK WIDZISZ, TA AKCJA PRZECHODZENIA NA „TY” UDAŁA SIĘ



AUT PRZYBYWA TO I PIŁANYCH ZAKIEROWNICĄ CORAZ WIĘCEJ



NR. 2916

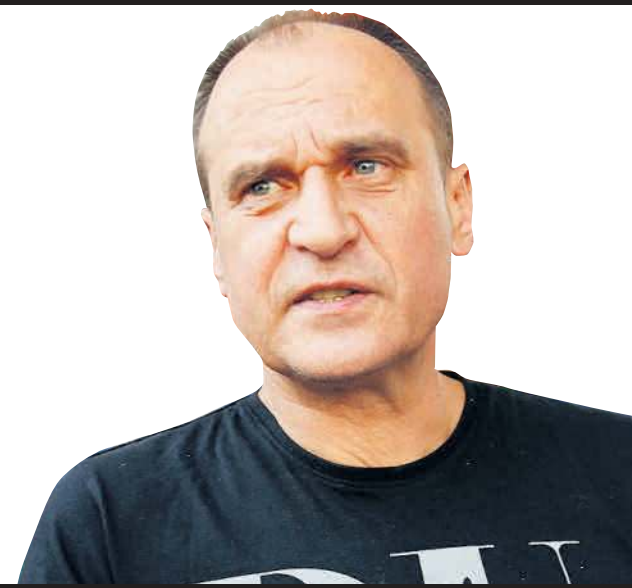
Kaczyńskiego



CYTAT TYGODNIA

Chciałem bardzo serdecznie przeprosić PSL, bo przez cztery lata prezes i PiS mieli absolutnie wszystkie instrumenty, żeby potencjalnych przestępców zatrzymać. Skoro nikogo nie zatrzymaliśmy, nikt nie siedzi, to znaczy, że się bardzo mocno myliłem w tej ocenie. Jeszcze raz przepraszam.

Paweł Kukiz, pytany o swoje archiwalne wypowiedzi dotyczące tego, że PSL to grupa przestępcza


Sobota/Niedziela, 29/30 czerwca
Dwóch nastolatków utonęło na plaży w Gdańsku Brzeźnie

Do tragedii doszło na plaży w Brzeźnie. W morzu zaczęło się topić się dwóch chłopców: 16- i 17-latek. Do wody weszło trzech chłopców. Jeden z nich wyszedł i zaalarmował dorosłych, że stracił kontakt ze swoimi dwoma kolegami. – Spostrzeżony przez śmigłowiec SAR-u chłopiec został wyciągnięty z wody. Strażacy przystąpili do czynności ratujących życie, ale po pół godzinie w bardzo ciężkim stanie trafił do szpitala, gdzie zmarł. Po kilku godzinach akcji z wody wyłowiono ciało drugiego nastolatka. (WIE)

Poniedziałek, 1 lipca
Ochotnicy mogą wstąpić do wojska... na jeden dzień

„Zostań żołnierzem Rzeczypospolitej” – pod takim hasłem Ministerstwo Obrony Narodowej prowadzi kampanię zachęcającą do zaciągania się do wojska. Cała akcja ma być prowadzona latem, a jej inaugurację zaplanowano w powiecie lęborskim. Pierwszy tydzień rekrutacyjny został zaplanowany na okres między 15 a 19 lipca. – W miesiącach letnich będzie prowadzona kampania promocyjna skupiona na trzech województwach, w których pojawiają się mobilne zespoły promocyjne – informuje rzecznik WSzW w Gdańsku. (TM)



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Wtorek, 2 lipca
Kompromis w sprawie Westerplatte widzą inaczej

Kazimierz Smoliński (poseł PiS) wyklucza wycofanie projektu tzw. lex Westerplatte z prac Sejmu. #„Wstrzymanie prac nad specustawą byłoby pojednawczym gestem” – mówi prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz. Smoliński, który na początku maja złożył wraz z innymi posłami partii rządzącej projekt specustawy w sprawie półwyspu, dyskusje z prezydent Gdańska określił jako trudne. – Na stole jest oferta złożona w ubiegłym tygodniu przeze mnie ministrowi Jarosławowi Sellinowi – mówiła pani prezydent. (TCH)

Środa, 3 lipca
Ratownicy proszą o pilnowanie zabawek

Tylko w samym Sopocie kilkanaście zgłoszeń dotyczy dryfujących na wodzie... dmuchanych zabawek plażowych. Widok oddalonego od brzegu pustego materaca za każdym razem stawia ekipę ratowniczą na równe nogi. Stąd tegoroczna decyzja WOPR-u o wystosowaniu do czasowiczów specjalnego apelu. – Takich zdarzeń mamy w Sopocie w czasie każdego sezonu ok. dziesięć, ale na całym wybrzeżu jest ich znacznie więcej. Zgłoszenia dotyczą najczęściej oddalonych od brzegu materacy. Sytuację pogarsza wiatr, który może porwać zabawki – wyjaśniają ratownicy. (EA)

Czwartek, 4 lipca
Przeciwi outsourcingowi w UCK. Szpital tłumaczy

Szpital to nie firma! Precz z wyzyskiem! – skandowali demonstranci pod Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku. Władze placówki wyjaśniają, że z usług podwykonawców korzystają, by skoncentrować się na medycynie, i rozważają wystąpienie na drogę sądową z organizatorem pikiet. – Zatrudnianie firm zewnętrznych to przemysłowa strategia pozwalająca skupić się nam na usługach medycznych, w których UCK się specjalizuje – mówią władze placówki. (WIE)

DWUGŁOS: JAK TRAKTOWAĆ PRZESZŁOŚĆ GDAŃSKA? CZY OSKARŻENIA O PODKRĘŚLANIE NIEMIECKOŚCI SĄ UZADANIONE?

Agnieszka Owczarczak: W Gdańsku staramy się mierzyć z przeszłością naszego miasta, nie ukrywając niczego

Rozmowa

z Agnieszką Owczarczak, przewodniczącą Rady Miasta Gdańska, radną Koalicji Obywatelskiej rozmawia Jacek Wierciński

Jakiś czas temu byłem na Westerplatte i widziałem te kramy z chińskimi zabawkami, maskami Obamy czy Bin Laden. Jestem niemal pewien, że były tam miejsca, gdzie pachniało moczem albo można było znaleźć rozbitą butelkę. Rząd twierdzi, że „uratuje” półwysp i daje 150 mln zł na muzeum. Może lepiej zwyczajnie oddać te tereny i pokłopotcie?

Westerplatte było i jest częścią Gdańska. Nie tylko administracyjnie, ale przede wszystkim w wymiarze emocjonalnym, historycznym. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której półwysp staje się miejscem niejako wyjętym spod władztwa miasta, a taki jest plan obecnego rządu. Wystarczy spojrzeć na przykład Placu Piłsudskiego w Warszawie, którego część odebrano miastu, aby postawić tam pomnik bez żadnych konsultacji. Jestem przekonana, że to władze samorządowe najlepiej wiedzą, w jaki sposób zajmując się terenem Westerplatte. To władze Gdańska już ponad dwadzieścia lat temu zainicjo-



wały i co roku 1 września o godz. 4.45 organizowały obchody pamięci o miejscu wybuchu II wojny światowej – właśnie po to, aby rola Westerplatte i bohaterskich polskich żołnierzy trafiała do masowej świadomości.

Prawicowi działacze od lat biją na alarm wokół każdego niemieckiego akcentu w mieście i punktu „antypolskość”. Może rzeczywiście rondo Wolnego Miasta Gdańska czy wyszukiwanie „na siłę” tych „słusznych” gdańskich patronów dla dziesiątek tramwajów to nie najlepszy pomysł? Międzywojenny Gdańsk był niemieckim miastem, po co „odgrzewać” tę historię?

Historia Gdańska jest skomplikowana, momentami trudna, ale też ciekawa i pełna powodów – jak Solidarność, Sierpień’80 i wiele innych – do dumy. Rondo Graniczne Wolne Miasto Gdańsk – Rzeczpospolita Polska, bo taka jest jego pełna nazwa, nie ma na celu gloryfikowania okresu Wolnego Miasta Gdańska w przeszłości naszego miasta, ale pokazanie, że był taki czas, gdy Gdańsk niestety był oddzielony od Polski granicą. Patroni tramwajów z kolei, to ludzie bardzo zasłużeni dla naszego miasta w całej jego dotychczasowej historii i jest to z pewnością świetna inicjatywa przybliżania portretów dawnych gdańszczan tym dziejszym. Są wśród nich przecież wybitne postacie z dawnej historii jak Jan Heweliusz, Daniel Fahrenheit czy Arthur Schopenhauer, ale także współcześnie zasłużeni dla miasta – jak Aram Rybicki czy Anna Walentynowicz. Nie wydaje mi się, abyśmy w Gdańsku w jakikolwiek sposób wyróżniali jakieś okresy w historii bardziej niż inne. Staramy się mierzyć z przeszłością naszego miasta, nie ukrywając niczego i popularyzując różne momenty z jego historii, aby dzisiejsi gdańszczanie wiedzieli, jak wyglądało miasto w przeszłości i kim oraz jacy byli jego dawni mieszkańcy. ©P

Kacper Płażyński: Hołubiona jest najciemniejsza karta historii. Czcijmy i promujmy te najjaśniejsze

Rozmowa

z Kacprem Płażyńskim, przewodniczącym Klubu PiS w Radzie Miasta Gdańska rozmawia Jacek Wierciński

Prezydent Aleksandra Dulkiewicz proponuje, by magistrat wniósł grunty pod budowę nowego miejsca pamięci i „brał udział w współtworzeniu oraz współdecydowaniu o inwestycji”. To niedobra propozycja?

To nic innego, jak gra polityczna mająca złagodzić wizerunek pani prezydent, która wielokrotnie zagalopowała się w temacie Westerplatte, porównując działania rządu, zmierzające do budowy tam muzeum, do czasów stalinowskich czy mówiąc o „działaniach opresyjnego państwa PiS”. Być może doradcy podpowiedzieli jej, że nie tak powinno się prowadzić debatę, szczególnie, jeżeli równocześnie na okragło opowiada się, że się „szuka dialogu” i „naprawia język debaty publicznej”. Po spotkaniu z ministrem Sellinem, pytana czy zapoznała się z koncepcją zagospodarowania Westerplatte przygotowaną przez Muzeum II Wojny Światowej, które ma być gospodarzem oddziału na półwyspie, odpowiedziała, że nie. Przed sesją Rady Miasta 27 czerwca złożyłem wniosek do jej przewodniczącej, pani



Agnieszki Owczarczak, by reprezentant MIIWŚ przedstawił ten projekt przed radnymi, ale ku memu zaskoczeniu został on odrzucony z uzasadnieniem, że nie będzie na to czasu. W tym kontekście trudno deklaracje władz Gdańska traktować poważnie. Jestem zdania, że miejsce takiej rangi nie tylko dla Rzeczpospolitej, ale i dla historii świata, jak Westerplatte, jest na tyle istotne, że jego gospodarzem powinny być władze państwowe.

Nawet autorzy wytykającego władzom Gdańska „antypolskość” tekstu w tygodniku „Sieć” wskazują, że Polacy w międzywojennym mieście stanowili zaledwie kilka procent ludności. Czy

położenie nacisku na polskość Gdańska nie jest pisanie jego historii na nowo?

W międzywojniu zdecydowana większość mieszkańców miasta nie była autochtonami, a Niemcami, którzy przyjechali tu po I wojnie. To istotne z perspektywy przypominania, czym była gdańska kultura, którą cechował synkretyzm rodowodów, w Wolnym Mieście Gdańsku zastąpiony zwalczaniem Polaków przez Niemców. Moje wypowiedzi o gdańskiej polityce historycznej zawsze były jasne: pamiętajmy o całej historii, czcijmy i promujmy jej najjaśniejsze karty. Tymczasem hołubiona i promowana jest karta najciemniejsza: czas Wolnego Miasta i to z perspektywy niemieckiej. Dla mnie symboliczne są postaci Bruno Zwarry – zmarłego w ubiegłym roku autora wielu książek o losach gdańskiej Polonii – i Guntera Grassa. Ten pierwszy był przedwojennym działaczem gdańskiej Polonii, patriotą, który odszedł niemal bez echa, drugi – stał się postacią popkultury: ma honorowe obywatelstwo, pomnik we Wrzeszczu, galerię i dom swego imienia, choć był członkiem NSDAP i ochotnikiem Waffen SS, a Polaków z WMG w swoich książkach ukazywał jako krętaczy, cwaniaków i gorszą kategorię ludzi niż Niemcy. To wymowne. ©©

SUBIEKTYWNY RANKING TOMASZA ROZWADOWSKIEGO

1. Polityczna nadzieja tygodnia

Działacz PiS z Sopotu Krzysztof Szołoch donosi na swoich partyjnych kolegów i koleżanki z kurortu. Wygląda na to, że rezygnacja z mandatu radnego przez Michała Stróżyka jest pokłosiem ujawnienia przez Szołocha fikcyjnego zameldowania radnego w Sopocie.

2. Kładka tygodnia

Przetarg na dokumentację projektową to pierwsza faza realizacji kładki pieszej pomiędzy Karwinami i Małym Kackiem, która będzie oddana do użytku prawdopodobnie za 2 lata. W tym miejscu miał powstać wiadukt drogowy, ale władze Gdyni wycofały się z tej koncepcji po protestach mieszkańców. Iluminowana kładka pieszo-rowerowa długości ok. 90 m połączy ulice Strzelców i Buraczaną.

3. Cytat tygodnia



Michał Stróżyk przestał być radnym po donosie kolegi

„Wczoraj nasi działacze w #Poznań przeprowadzają akcję promującą przeciwdziałania czynnością szkodzącym zdrowiu”. Post o powyższej treści opublikowali w sieci działacze wielkopolskiego ONR. Narodowcy są brutalni, o tym każde dziecko wie, ale teraz z ludźmi inaczej myślących lub/i wyglądających przerzucili się na ojczystą mowę.

4. Uczelnia tygodnia

Uniwersytet Gdański tworzy konsorcjum Europejskiego



Rząd wrócił do prac nad podatkiem od sieci handlowych

Uniwersytetu Nadmorskiego (SEA-EU) wraz z partnerami. Są to: Uniwersytet w Kadyksie (Hiszpania), Uniwersytet w Splicie (Chorwacja), Uniwersytet w Zachodniej Bretanii (Francja), Uniwersytet Christiana-Albrechta w Kilonii (Niemcy) i Uniwersytet Maltański (Malta). Co na ten kosmopolityzm powie swojski minister Gowin?

5. Przeszłość tygodnia

Dociekliwi dokopali się w starych wnioskach paszporto-

wych informacji, że Julia Przyłębska przez kilka lat w czasach PRL należała do Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Warto przypomnieć, że stanowisko prezesa TK otrzymała na fali zrywania z komunistyczną przeszłością.

6. Haracz tygodnia

Rząd wrócił do prac nad podatkiem od sieci handlowych. Niewykluczone, że nowa daniina zostanie wprowadzona już za dwa miesiące. Pewne jest także, że sieci sklepów powetują sobie straty, podwyższając ceny. Jeśli już macie poczucie drożyzny, to będzie się ono miało nijak do niedalekiej, bardzo drogiej sercu każdego Polaka, przyszłości.

7. Spektakl tygodnia

W plenerowym cyklu „Opera na Targu Węglowym” pokazano w centrum Gdańska bezpośrednią transmisję zapomnianej, ale pomysłowo od-

świeżonej opery Stanisława Moniuszki „Paria”. Tragiczna fabuła na temat niesprawiedliwości systemu kastowego w dawnych Indiach przegrała niestety z powalającym upałem i słabą jakością transmisji.

8. Kryzys tygodnia

Od 1 września może nie być w Polsce mandatów karnych. Powodem tego stanu rzeczy są zmiany przepisów, które wymagają m.in. nowych blocek mandatowych. Sęk w tym, że... nikt tych akcydensów jeszcze nie zamówił. Jeśli władze nie zdążą z rozpisaniem i rozstrzygnięciem przetargu oraz produkcją, to policjanci nie będą mieli jak karać za drobne wykroczenia.

9. Skany tygodnia

Skanowanie naszych dokumentów przez firmy będzie zabronione. Nowy zakaz wchodzi 12 lipca i będzie dotyczył dowodów osobistych, paszportów, praw jazdy, kart po-



Skanowanie dokumentów będzie zabronione

jazdu oraz legitymacji osób niepełnosprawnych. Firmy i instytucje będą mogły jedynie żądać okazania tych dokumentów.

10. Zwycięzca tygodnia

Grzegorz Schetyna niedy nie wygrywał w sondażach, ani popularności, ani zaufania. Wygrał po raz pierwszy w sondażu IBRiS, gdy zapytano badanych, kto jest liderem opozycji w Polsce. Małe, a cieszy.

Tomasz Rozwadowski

Unia wybrała swoje władze. Mechanizm decyzji został zachwiany

Karol Uliczny

karol.uliczny@polskapress.pl



Rozmowa

Niemka Ursula von der Leyen została nową szefową Komisji Europejskiej. Chociaż Polska, przy wsparciu innych krajów, zablokowała kandydaturę Fransa Timmermansa, karty na minionym szczycie tradycyjnie rozdawały Francja oraz Niemcy. O tym, czy nowe rozdanie unijnych stanowisk wpłynie znacząco na relacje Polski z Unią Europejską oraz jak po wyborach do Europarlamentu zmieni się układ sił w strukturach unijnych - rozmawiamy z politologiem prof. Kazimierzem Kikiem z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Do tej pory relacje na linii rząd RP - Bruksela określano mianem dialogu głuchych. Czy po szczycie rysuje się jeszcze nadzieja, że strony będą wsłuchiwać się w swoje argumenty?

Jest na to szansa, a w moim odczuciu wręcz gwarancja. Dlaczego? Z trzech powodów. Wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego wykazały trzy potencjalnie pozytywne skutki dla polskiego rządu.



Prof. Kazimierz Kik: Polacy nie mogą prowadzić polityki niechętniej wobec Niemiec

Związane jest to z niepowodzeniem partii mainstreamu neoliberalno-socjaldemokratycznego, które straciły najwięcej mandatów. Z drugiej strony, jedyne zyski, może nie tak duże jak oczekiwano, ale jednak, uzyskały tzw. ugrupowania populistyczne, w tym także Prawo i Sprawiedliwość, a ponadto Zieloni. To nie jest jeszcze zmiana układu sił, ale niuans, który może zmienić dotychczasowe mechanizmy. Dodatkowo w obozie mainstreamu doszło do wewnętrznej politycznej, specyficznego sojuszu Zielonych, którzy zyskali wiatr w żagle, socjaldemokratów i liberałów przeciwko chadekom. Wszystkie te

okoliczności stworzyły grunt pod działania Mateusza Morawieckiego. Polski premier dostał szansę zbudowania frontu i podjęcia gry skutkującej stordowaniem kandydatury Fransa Timmermansa. Po raz pierwszy premier Polski odegrał rolę inicjatywną. Nie twierdzę, że decydującą, ale jednak taką, która zachwiała dotychczasowymi mechanizmami kreowania najważniejszych postaci w UE.

To incydentalne zjawisko czy zapowiedź zmian?

Wytwarza się coś nowego, jeszcze nie decydującego, ale będącego w stanie realnie wpływać na grę polityczną.

Warto dodać, że premier Morawiecki może mieć osobistą satysfakcję z faktu, że traci opozycję. Donald Tusk przestanie być przewodniczącym RE, ponadto PO straci komisarza, którym była pani Bieńkowska. To jednak regres. Jest też szansa, że Prawo i Sprawiedliwość uda się przeformować swojego kandydata na komisarza.

Szczyt pokazał, że karty nadal rozdają Francja oraz Niemcy. Europa Środkowa nie była w stanie ugrać choćby jednego z głównych, unijnych stanowisk.

Tak, ale należy podkreślić, że przewodniczącym Parlamentu Europejskiego został Włoch, a więc przedstawiciel rządu populistycznego. To jest zasadnicza zmiana w dotychczasowym układzie. Nie zmienia to jednak stanu rzeczy, że najsilniejszymi gospodarkami są Francja i Niemcy i to te dwie siły motoryczne będą mieć największe wpływy. Otwarte pozostaje pytanie, jakie będą Francja i Niemcy w przyszłości. Kto będzie nimi rządził i kto poprowadzi motor integracji europejskiej. Myślę, że przed nami stopniowa, ewolucyjna zmiana układu sił. Układ sił w Parlamencie Europejskim został określony na najbliższych pięć lat, ale niebawem dojdzie do konfliktu pomiędzy

Parlamentem Europejskim a Radą Europejską, w której coraz większe wpływy będą zyskiwać politycy populistyczno-narodowi. Zakładam, że ta zmiana dokonywana będzie w duchu stopniowego wygaszania mainstreamu neoliberalno-socjaldemokratycznego.

Będzie konflikt między Parlamentem Europejskim a Radą Europejską, gdzie coraz większe wpływy będą zyskiwać politycy populistyczno-narodowi

Nowa przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen jeszcze do niedawna otwarcie krytykowała stan praworządności w Polsce. Czy hurraoptyzm przedstawicieli rządu z jej wyboru nie jest przedwczesny?

Musimy wziąć pod uwagę jedną rzecz. Ursula von der Leyen została wybrana w dużym stopniu dzięki Polakom i myślę, że ona jest tego świadoma. Będzie o tym pamiętać. W moim odczuciu bardzo dobrze się stało, że premier Morawiecki natychmiast po-

parł von der Leyen, dlatego że my, Polacy nie możemy prowadzić polityki niechętniej wobec Niemiec. W dużym stopniu nasza gospodarka oraz dobre perspektywy ekonomiczne uzależnione są od tego kraju. Dobrze się stało, że za jej wybo-rem stał premier RP. Ten moment jest bardzo dobry dla zweryfikowania relacji polsko-niemieckich.

Przedstawiciele Grupy Wyszehradzkiej mówili w ostatnich dniach jednym głosem. Czy widzi pan szansę na pogłębianie współpracy w ramach struktur unijnych pomiędzy Polską, Czechami i Słowacją?

Pamiętajmy o tym, że państwa wyszehradzkie kierowane są w sposób pragmatyczny. Współpracują, o ile coś jest zgodne z ich interesami. Polityka prowadzona przez Timmermansa była niekorzystna zarówno dla Polski, Węgier, ale i Czech, rządzonych przez Babisza, który ma problemy z wymiarem sprawiedliwości. Z kolei nie ma zgody „wyszehradu” w sprawach bezpieczeństwa Polski. Węgry oraz Słowacja mają inne koncepcje rozwoju swoich gospodarek, w oparciu o współpracę z Rosją. Podobnie jest w zakresie bezpieczeństwa energetycznego. Dlatego trudno mówić tu o rodzeniu się czegoś nowego.

Ostentacyjny brak kultury Waszczykowskiego i Zalewskiej

Rozmowa

Brak szacunku dla symboli europejskich ze strony byłych ministrów edukacji i dyplomacji budzi niepokój - mówi dr Janusz Sibora, badacz dziejów dyplomacji i protokołu dyplomatycznego.

W dyplomacji nie ma raczej miejsca na pokazywanie pleców, co zademonstrowali w czasie „Ody do radości” brytyjscy europosłowie.

Bywa, gdy chcemy okazać komuś, że go nie akceptujemy i takim symbolem jest pokazanie pleców. To nie jest zachowanie obowiązujące w dyplomacji, ale w relacjach międzynarodowych niekiedy występujące. W latach 50 XX w., pierwszą po II wojnie światowej wizytę w W. Brytanii składał cesarz Japonii. Pomni doświadczeń wojny londyńczyki masowo odwrócili się plecami

do powozu, którym ulicami podążał Hirohito. Ten gest miał uzasadnienie symboliczne, bo mówimy przecież o osobach, których bliscy zginęli w czasie walk. Także dziennikarze, np. protestujący w obronie prasy, ostentacyjnie odkładali kamery na beton i odwracali się plecami do polityków. Niekiedy zatem „pokazanie” pleców ma swoje uzasadnienie. Natomiast „brexitowcy” w Brukseli - uważam - zachowywali się nie na miejscu. Przez lata czerpali duże korzyści z instytucji, funduszy unijnych. Gest był niepotrzebny z politycznego punktu widzenia, bo już dali wyraz swoim poglądom na UE. To było nieeleganckie, takie „niebrytyjskie”. Z uwagi na szacunek do Beethovena, który skomponował tak piękny utwór, Schillera, Karajana, który dokonał aranżacji „Ody do radości”, i dla tych młodych muzyków, któ-

rzy byli tego dnia na sali i zagrali, nie powinni obracać się plecami. To nie kwestia zastosowania zasad z podręcznika protokołu dyplomatycznego, a zwykłej etykiety. To się też dotyczy zachowań części polskich polityków.

Byli ministrowie rządu PiS Witold Waszczykowski i Anna Zalewska siedzieli w czasie „Ody do radości”.

Wykonywanie hymnu w czasie takiej uroczystości wymaga szacunku, czyli powstania. To kwestia bezdyskusyjna. Była minister edukacji pokazała młodzieży swój stosunek do wartości. To się dotyczy także byłego szefa polskiej dyplomacji. Zdarzenie to miało miejsce w siedzibie PE, w czasie uroczystości o dużym ładunku symbolicznym - otwarciu pierwszej sesji nowego składu parlamentu. Ranga tej uroczystości wymagała odpo-



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

wiedniego stroju, czyli garnituru. Nie wszyscy członkowie polskiej delegacji go założyli. Szczególnie pewien pan z tabletem, który filmował, w wymiętych białych spodniach i rozpiętej koszuli z krótkim rękawem.

Mówi pan o Jacku Saryuszu-Wolskim, który robił zdjęcia odwróconych plecami brexitowców.

Napisałem tweeta, że w garderobie mężczyzny nie ma czegoś takiego jak koszula z krótkim rękawem. I nie mówię tu o politykach starej daty - np. Baracka Obamy nigdy pan nie widział w koszuli z krótkim rękawem. Zatem w Brukseli niektórzy nawet niestosownie się ubrali, choć wiedzieli, jak należy to zrobić.

Zalewska tłumaczy, że siedziała, bo „Oda” to nie jest żaden hymn.

To tłumaczenie należy odrzucić, bo jest to nieprawda. W 1972 r., podaje to każdy, najzwyklejszy leksykon UE - „Oda do radości” została zatwierdzona jako hymn europejski. To była decyzja Komitetu Ministrów Rady Europy. Natomiast instytucje unijne, wspólnotowe, taką decyzję podjęły w 1987 r. Mamy zatem co najmniej dwa akty prawne, które ustalają pozycję prawną tego

utworu. Zachowanie części polskich europosłów było nie-śpójne z tym, o czym mówili w czasie niedawnej kampanii wyborczej. Głosili przywiązanie do wartości europejskich. Jako wyborca mam prawo ufać owym słowom. Zatem ostentacyjny brak szacunku dla symboli europejskich ze strony byłych ministrów edukacji i dyplomacji budzi niepokój.

To zachowanie nie wzmocni raczej pozycji polskiego rządu we wspólnotowej polityce, instytucjach.

Zostało uznane za zwyczajnie niekulturalne. Takie zachowanie nie przystoi osobie dobrej wychowanej. Nie buduje prestiżu, dobrego wizerunku polityka. W unijnych kuluarach, w których często przygotowuje się politykę, na pewno zostało to zauważone. ©©

Tomasz Chudzyński

REWOLUCYJNE PASTRY MAGNETYCZNE WRESZCIE W POLSCE!

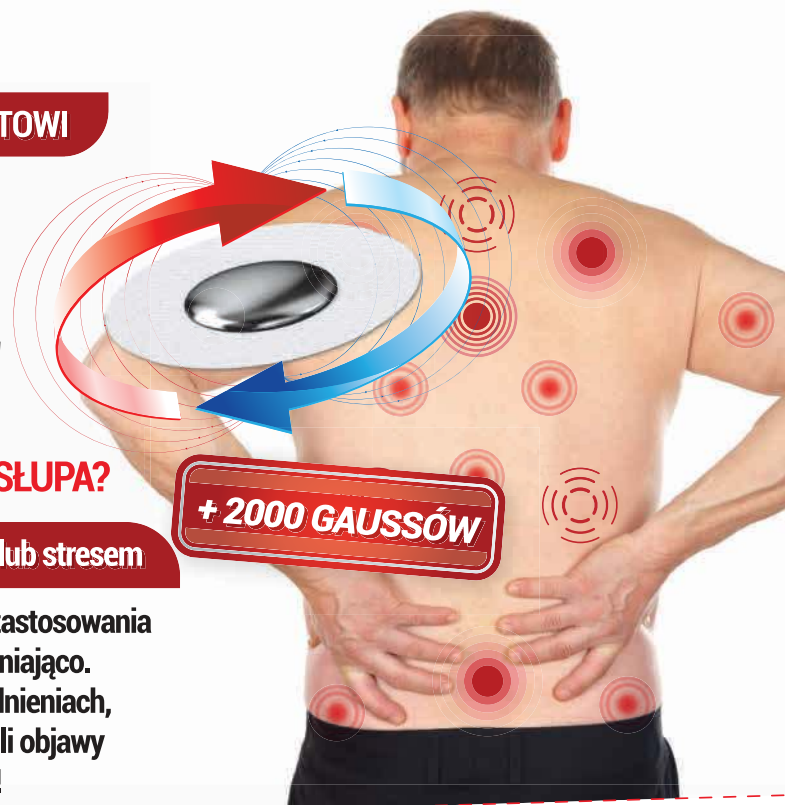
JUŻ 258 900 OSÓB POPRAWIŁO STAN SWOJEGO ZDROWIA DZIĘKI TEMU PRODUKTOWI

WALKA Z TOKSYNAMI NIGDY NIE BYŁA TAK PROSTA!

CHCESZ POMÓC SOBIE W WALCE Z MIGRENAMI, BÓLAMI STAWÓW I KRĘGOSŁUPA?

Wystarczy 1 plaster, by wspomóc krążenie krwi i złagodzić dyskomfort spowodowany bólem lub stresem

Innowacyjne pastry to pierwsza profesjonalna magnetoterapia do użytku prywatnego – już od 1. zastosowania mogą pomóc zmniejszać napięcie mięśni, a także zadziałać przeciwbólowo, antystresowo i rozluźniająco. Prawie 260 tysięcy osób potwierdza, że z pomocą pastrow magnetycznych odczuli ulgę w zwyrodnieniach, złagodźli migreny, przyspieszyli gojenie się ran i oparzeń, a nawet poprawili pracę serca i złagodźli objawy osteoporozy. Teraz, dzięki programowi refundacyjnemu, masz szansę skorzystać z nich za darmo!



To może być najsilniejsza alternatywa dla obciążających wątrobę tabletek przeciwbólowych, z pomocą której każdy ma szansę złagodzić nerwobóle, migreny, lumbago, reumatyzm, ból pleców, korzonków, mięśni, czy stawów. Do Polski dotarły wreszcie innowacyjne pastry magnetyczne, stosowane dotychczas wyłącznie przez specjalistów w profesjonalnych placówkach w Niemczech, Francji, czy Szwajcarii. To niezwykła metoda regeneracji, która pomaga kompleksowo zwalczać każdy rodzaj bólu działając niczym perfekcyjne znieczulenie dla przemęczonego organizmu. Jak to możliwe, że już po kilku zastosowaniach nowatorskich pastrow można pozbyć się bólu oraz wielu innych, trapiących Cię na co dzień dolegliwości??

Przyklej plaster – i walcz z bólem!

Zbawienny wpływ magnetoterapii na eliminację dolegliwości bólowych znany jest od dawna. Z powodzeniem stosują ją profesjonalści, jednak dopiero teraz z terapii polem magnetycznym może skorzystać każdy – bez kosztownych wizyt w specjalistycznych placówkach, w zaciszu własnego domu. Wszystko za sprawą nowatorskiej formuły, która może stymulować reakcje organizmu za pomocą wytwarzanego pola magnetycznego. Wystarczy przykleić plaster w miejscu odczuwania dolegliwości, by szybko i bezpiecznie wesprzeć walkę z bólem, a także zredukować odczuwany dyskomfort.

Pokonaj dokuczliwe schorzenia

Nie ma znaczenia, czy doskwierające Ci dolegliwości są wynikiem chorób wewnętrznych, urazów, kontuzji, czy pojawiają się nagle i bez jasno zdefiniowanej przyczyny (jak np. migreny). Magnetoterapia może być skuteczna przy każdym rodzaju i nasileniu bólu – z powodzeniem wykorzystuje się ją także do łagodzenia oparzeń, a nawet do wsparcia przy zmniejszaniu obrzęków i przyspieszania prawidłowego procesu regeneracji po kontuzjach. Fakt, że coraz więcej osób używa pastrow magnetycznych do wspierania walki z ostrymi atakami rwy kulszowej, łagodzenia artrozy, bólu pleców, stawów, a także do stabilizowania ciśnienia tętniczego, czy zwalczania chorób układu nerwowego oznacza, że możemy mieć do czynienia ze spektakularnym remedium do walki z szeregiem schorzeń i dolegliwości, jakiego w Polsce jeszcze nie było.

Jak to działa?

Innowacyjne pastry, które mogą zwalczać ból zawierają magnesy o indukcyjności przeszło 2000 gaussów – pozwala to w warunkach domowych wytworzyć bardzo silne pole terapeutyczne. Przyklejony w miejscu odczuwania bólu, czy w obszarze dotkniętym przez jakiekolwiek schorzenie, plaster wytwarza pulsujące pole magnetyczne, które oddziałuje na najgłębsze tkanki i komórki organizmu, przyczyniając się do zwalczania całego spektrum problemów, nawet tych spowodowanych dolegliwościami krążenia, nadciśnieniem, czy schorzeniami zwyrodnieniowo-reumatycznymi.

Poczuj poprawę w krótkim czasie – stosuj pastry na obolałe miejsca:
Biodra » Kark (w przypadku głowy) » Klatkę piersiową » Kolana » Kręgosłup
» Łędkowie » Łokcie » Łopatki » Łydki » Nadgarstki » Ramiona » Stopy



To nie wszystko! Pastry mogą złagodzić symptomy takich dolegliwości, jak:
» Artroza » Bezsenność » Choroby układu nerwowego » Długo gojące się rany i oparzenia » Lumbago » Miażdżyca » Migrena » Nadciśnienie tętnicze » Nadmierny poziom cholesterolu » Nadmierny stres » Nerwobóle » Niedotlenienie » Osteoporoza » Przewlekłe zmęczenie » Reumatyzm » Rwa kulszowa » Skurcze » Zapalenie stawów

Ulgę możliwa już od 1. zastosowania! PRZY KAŻDYM RODZAJU BÓLU



każdemu na wszelkie codzienne dolegliwości.

Niezawodne przy bólach głowy i kłopotach ze snem

Odkąd stosuję te pastry, nie męczą mnie już migrenowe bóle głowy, nie cierpię też z powodu bezsenności. Jestem znacznie bardziej rozluźniona, wypoczęta, mam lepszy nastrój i przestałam być podenerwowana, drażliwa. Nie boję się już, że nagle zaatakuję mnie migrena, nie żyję w ciągłym napięciu i nie chodzę ledwo żywa po kolejnej nieprzespanej nocy. Pastry postawiły mnie na nogi i dodały mi energii, a mojemu mężowi pomogły przy reumatoidalnym zapaleniu stawów! Polecam je

Barbara, 53 lata, Kielce

Odzyskaj zdrowie i energię – to proste

Choć w Polsce pastry magnetyczne do użytku prywatnego pojawiły się dopiero niedawno, w całej Europie zdążyły już zaskarbić sobie uznanie prawie 260 tysięcy osób, a także wybitnych specjalistów zajmu-

jących się zwalczaniem bólu i przywracaniem sprawności po urazach. Ich działanie jest w pełni bezpieczne dla osób w każdym wieku – Ty też już wkrótce możesz poczuć ulgę w bólu bez względu na to, jakie dolegliwości Cię trapią. Nie zwlekaj. W Polsce pastry są dostępne jest wyłącznie w sprzedaży telefonicznej.

ZGŁOŚ SIĘ DO PROGRAMU REFUNDACYJNEGO PRODUCENTA!

Pierwsze 100* osób, które zadzwonią do 19.07.2019 r.
otrzyma refundację producenta na pastry o wartości 329 zł!

ZADZWOŃ: 95 766 56 21

Limitowana liczba opakowań – SPIESZ SIĘ *powyżej 40 roku życia

Czekamy na Twój telefon: pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00. Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



Szybko i bez skutków ubocznych – tak działają pastry MAGNETOTERAPIA DOBRA NA WSZYSTKO

Formuła produktu, dzięki zastosowaniu profesjonalnych magnesów soczewkowych może pomóc wyrównać potencjały bioelektryczne w komórkach organizmu, czyli mówiąc prościej: pomaga wspierać regenerację uszkodzonych tkanek, na które oddziałuje. Według badań przeprowadzonych przez producenta, pastry magnetyczne pobudzają krążenie krwi, co pomaga poprawić dotlenienie narządów wewnętrznych (w tym serca oraz mózgu). Osoby stale używające pastrow opisują u siebie takie efekty, jak przyspieszenie wydalania toksyn z organizmu, działanie antystresowe i zmniejszenie napięcia mięśniowego, czyli w zasadzie ogólną poprawę stanu zdrowia.

Tomasz Stachowiak, specjalista ds. fizjoterapii

WAŻNE NA WEEKEND. RAPORT DROGOWY - REMONTY I UTRUDNIENIA NA POMORSKICH DRÓGACH

Gdańsk

Zamknięty jest fragment ul. Na Stoku, w pobliżu nieruchomości przy ul. Na Stoku 3 ABCD. Zamknięcie ulicy związane jest z koniecznością robót przy pustostanie. Utrudnienia potrwać przez dwa tygodnie. Objazd wyznaczono ul. Pohulanka i ul. Biskupią. Od 2 do 31 lipca 2019 roku na moście Wantowym nad Martwą Wisłą w ciągu ulicy Sucharskiego przeprowadzana będzie naprawa dylatacji. Jezdnie mostu w obu kierunkach zostaną zwężone z dwóch do jednego pasa ruchu. W pierwszej kolejności wyłączone z ruchu zostaną pasy szybkiego ruchu (lewe pasy). Po zakończeniu pierwszego etapu prace prowadzone będą z wyłączeniem prawych pasów. Należy podkreślić, że jezdnie wyłączone z ruchu będą na odcinku około 400 m (nie na całej długości). W obrębie robót będzie obowiązywać ograniczenie do 50 km/h. W nocy z piątku na sobotę, na wysokości skrzyżowania ul. Kartuskiej z budowaną ul. Nową Bulońską Północną (przy stacji paliw), na odcinku ok. 150 m obowiązywał będzie ruch wahadłowy. Zmiana w ruchu wprowadzona zostanie w piątek (05.07) ok. godziny 21 i obowiązywać będzie do godziny 12 dnia następnego (06.07).

Gdynia

W niedzielę odbędzie się bieg pn. „1929 90-lecie Arki Gdynia”. W związku z tym w godzinach 10-10.30 wyłączone z ruchu będą ulice: Piłsudskiego (na odcinku od ul. Bolesława Prusa do bulwaru Nadmorskiego) i Bolesława Prusa, a także Juliana Ejsmonda (na odcinku od ul. Bolesława Prusa do końca parkingu położonego przy Juliana Ejsmonda 2). Od 15 lipca ulice: Amona, Zeusa, Merkurego, Tezeusza, Temidy, Mitry, Jowisza, Westy, Posejdona, Ozyrysa, Marsa, Izdy, Hery, Herkulesa, Afrodyty, Apollina, Diany, Dionizosa, Bachusa, Aresa, Atlasa, Artemidy, Apisa, Ateny i Amora zostaną objęte strefą ograniczonej prędkości do 30 km/h.

Sopot

W Sopocie kontynuują prace polegające na przebudowie chodnika na al. Niepodległości na odcinku od ul. Goyki do ul. Pokorniewskiego. Możliwe są czasowe zajęcia prawego pasa ruchu w kierunku Gdyni. Nadal będą też trwały prace związane z przebudową ul. Wejherowskiej oraz ul. Łowickiej. W związku z prowadzonymi pracami: przywrócono do ruchu dotychczas zamknięty odcinek ul. Wejherowskiej oraz ruch jedno-

kierunkowy na ul. Małopolskiej (odcinek od Wejherowskiej do Łużyckiej). Całkowicie zamknięto też ul. Wejherowską na odcinku od ul. Małopolskiej do ul. Mazowieckiej. W związku z koniecznością zapewnienia bezpiecznego przejazdu po trasie objazdu, który prowadzi ul. Małopolską, a następnie ul. Kujawską, na omawianych ulicach wprowadzone zostały miejscowe zakazy zatrzymywania się. Kierowców prosimy o dostosowanie się do obowiązującej, czasowej organizacji ruchu.

Starogard Gdański

Kierowcy jadący przez Starogard powinni mieć na uwadze, że trwa przebudowa ul. Kopernika. Prace potrwać do końca listopada 2019 r. Wprowadzono tymczasową organizację ruchu drogowego. Ulica Kopernika, podobnie jak na pierwszym odcinku, będzie miała 6 metrów szerokości. Po obu stronach powstaną nowe chodniki, a po stronie północnej na odcinku od ronda św. Wojciecha do ul. Pelplińskiej ciąg pieszo-rowerowy. W związku z przebudową Kociewskiego Centrum Zdrowia, do 22 lipca, prowadzone będą prace w pasie ruchu drogowego w pobliżu szpitala. Roboty mogą utrudnić dojeżdżanie pieszych. Należy kierować się wyznaczonymi objazdami.

Sztum

Na drodze wojewódzkiej 515, w miejscowości Dzierżoń i Stary Dzierżoń, występuje zagrożenie do jednego pasa ruchu z powodu złego stanu wiaduktów nad dawną linią kolejową. Ograniczenia w ruchu wystąpią też na odcinku Nowa Wieś Malborska - Grzymała z powodu przebudowy drogi. Ruch dozwolony tylko dla służb komunalnych i ratowniczych oraz mieszkańców. Dla pozostałych pojazdów objazd przez Sztum i Kałwę lub Tropy Sztumskie. W miejscowości Koniecwałd, na drodze krajowej nr 55, nieczynne są rogatki przejazdu kolejowego. W tym miejscu ustawiono znak STOP.

Chojnice/Człuchów

Przez cały czas tylko częściowo przejezdne jest rondo Solidarności w centrum Chojnic. Po ważne utrudnienia są też na ul. Towarowej w okolicach dworca PKP. Zamknięta jest ulica Sukieników, ulica Człuchowska, ze względu na budowę kanalizacji deszczowej jest natomiast przejezdna jedynie w kierunku Człuchowa (w drugą stronę nie). W Człuchowie nieprzejezdna jest ulica Sobieskiego.

Opracowali:
Reporterzy DB

Wyniki matur na Pomorzu. Zdało 78,4 proc. Najlepsi uczniowie z Sopotu

Katarzyna
Gruszczyńska
k.gruszczyńska@prasa.gda.pl

**Pomorze**

Niemal 15 tys. uczniów z Pomorza poznało wyniki matury. Egzamin zdało ponad 11 tys. osób (78,4 proc.). Najlepiej poradzili sobie uczniowie z Sopotu.

Centralna Komisja Egzaminacyjna podała wyniki matury.

Średni wynik zdających z Pomorza wyniósł 78,4 procent i różni się o ok. dwa procent od średniego wyniku zdających w kraju (80,5 proc. - przyp. red.) - mówi w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Irena Łaguna, dyrektor Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Gdańsku.

2064 uczniów (14,1 proc.) z województwa pomorskiego ma prawo do przystąpienia do egzaminu poprawkowego w sierpniu br.

- Te osoby mają siedem dni (liczone od 4 lipca - przyp. red.), aby w macierzystych szkołach złożyć wniosek o zdawanie egzaminu poprawkowego - informuje dyrektor OKE w Gdańsku.

Czwartek był smutnym dniem dla 1098 osób (7,5 proc.), które dowiedziały się, że nie zdały egzaminu maturalnego z więcej niż jednego przedmiotu.



Na Pomorzu do matury przystąpiło w tym roku prawie 15 tys. osób. Egzamin zdało ponad 11 tys. uczniów

Tegoroczni maturzyści na egzaminie z języka polskiego musieli zmierzyć się z trzecią częścią „Dziadów” Adama Mickiewicza. Chętni mogli też zinterpretować wiersz Anny Świrszczyńskiej pt. „Samotność”. Okazało się, że nie był to trudny orzech do zgryzienia, ponieważ zdawalność z j. polskiego wyniosła na Pomorzu 93 proc.

Jak młodzi Pomorzanie poradzi sobie z dowodami czy równaniami kwadratowymi? Zdawalność z matematyki wyniosła 84 proc. Z kolei ze „sprawdzianu” z języka angielskiego, który zarówno uczniowie, jak i nauczyciele określili jako łatwy - 94 proc. Jako cieka-

wostkę można podać język hiszpański - tu zdawalność wyniosła aż 100 procent.

Najlepiej na maturze poradzi sobie uczniowie z Sopotu. Egzamin dojrzałości zdało 92 proc. Wynik młodych gdańszczan i gdynian jest taki sam - 81 proc. Jak co roku bardzo dobrze poszło też maturzystom z powiatu kwidzyńskiego. Zdało aż 82 proc. osób.

Trzy najgorsze wyniki pod względem zdawalności uzyskały powiaty: słupski (58 proc.), sztumski (61 proc.) i nowodworski (67 proc.).

W całym kraju do egzaminu dojrzałości przystąpiło 247 230 osób. Egzamin zdało prawie 200 tys. osób, czyli 80,5 proc.

- Tegoroczna zdawalność matur utrzymała się na bardzo podobnym poziomie jak w poprzednich latach. Widać więc, że poziom trudności zadań egzaminacyjnych również jest na podobnym poziomie - mówi Dariusz Piontkowski, minister edukacji.

31 883 (12,9 proc.) uczniów może przystąpić do egzaminu poprawkowego w sierpniu br. Z kolei 16 291 uczniów z całej Polski (6,6 proc.) nie zdało egzaminu maturalnego z więcej niż jednego przedmiotu.

Przypomnijmy, że w tym roku uczniom towarzyszył podwójny stres. Matury odbyły się w cieniu alarmów bombowych. Tylko pierwszego dnia, przed egzaminem z języka polskiego, 122 szkoły z całej Polski, w tym kilkanaście z Pomorza, zgłosiły do okręgowych komisji egzaminacyjnych informację o otrzymaniu e-maili o podłożeniu ładunków wybuchowych. Na szczęście wszystkie groźby okazały się fałszywe.

A jak poszło uczniom z województwa pomorskiego w 2018 roku? Średnia zdawalność wyniosła 77,1 proc. (w skali kraju - 79,7 proc.). Najlepiej poradzili sobie uczniowie z Gdyni i powiatu kwidzyńskiego. Tu zdawalność wyniosła 81 proc. W ub. roku trzy najgorsze wyniki pod względem zdawalności uzyskały powiaty: tczewski (69 proc.), sztumski (61 proc.) oraz słupski (54 proc.). ©©

Puck bez wiceburmistrza. Hanna Pruchniewska pożegnała zastępcę: Lucynę Boike-Chmielińską

Puck

Piotr Niemkiewicz
piotr.niemkiewicz@polskapress.pl

Kobiety duet, który od 2014 roku nieprzerwanie rządził Puckiem, rozpadł się. Burmistrz Hanna Pruchniewska zwolniła Lucynę Boike-Chmielińską. Kto ją zastąpi?

Czerwcowe rozporządzenie burmistrz Pruchniewskiej w sprawie odwołania zastępcy było zaskoczeniem. Choć może nie dla urzędników, bo w puckim magistracie - jak mówi się w kuluarach - wrzało od dobrych kilku miesięcy.

O zmianie w kierownictwie Urzędu Miasta dowiedzieli się też radni. Choć i tu wielkiej dyskusji nie było. Przypomnijmy, że w ostatnich wyborach samorządowych Hanna Pruchniewska i jej komitet

wzięli wszystko, co było do wzięcia: fotel burmistrza i komplet mandatów radnych.

Skąd zmiana w magistracie? Panie miały mieć rozbieżne zdania m.in. na temat planowanych w mieście inwestycji (Puck chce iść m.in. w budowę wielkiej mariny żeglarskiej) czy sposobu i ilości wydawania publicznych finansów.

Dziś żadna z pań nie chce zbyt szeroko komentować tego, co działo się w Urzędzie Miasta od 2014 roku.

Odwołana zastępca - Lucyna Boike-Chmielińska stara się być bardzo oszczędna w słowach. - Już nie pracuję w Urzędzie Miasta Pucka - potwierdziła zdawkowo w rozmowie z nami i po szczegóły odesłała do swojej byłej już szefowej.

Burmistrz sprawę personalnej zmiany w urzędzie też traktuje krótko. I raczej też nie ma

co liczyć na pełen szczegółów komentarz.

- Pani zastępca została odwołana i żadnego mojego innego komentarza nie będzie. Taki jest fakt - skwitowała krótko i rzeczowo Hanna Pruchniewska. - I nie muszę mówić, dlaczego.

Kto wejdzie do urzędu i wypełni wakat? Na razie nikt, bo burmistrz na swoje barki wzięła obowiązki zastępcy.

Ale gabinet na najwyższym piętrze przy ul. 1 Maja 13 raczej długo nie będzie stał pusty. W urzędowych kuluarach wskazuje się kilka nazwisk - przeważają w nich mężczyźni.

- Wiem, że pomysły już krążą, ale jeśli to nazwisko jest, to tylko w mojej głowie - kwituje burmistrz. - Mam kandydata, kandydatkę i... wszystko się niebawem rozstrzygnie. Proszę się nie martwić.

Pucka Republika Kobiet lub Rzeczpospolita Babska - takim mianem okrzyknięto Puck po wyborach w 2014 roku, które wygrała Hanna Pruchniewska. Nie bez przyczyny. Nauczycielka i samorządowiec, która stanęła na czele miasta, do współpracy dobrała sobie same panie. Jedną z nich była właśnie Boike-Chmielińska. Kobiety znalazły się także na stanowisku sekretarza miasta i skarbnika (tak jest do dzisiaj). Zwolniona wiceburmistrz doświadczenie w samorządzie i biznesie miała.

Zanim trafiła do Pucka, była prezesem Szkunera - dużej rybbackiej firmy we Władysławowie. Wcześniej też radną i wiceburmistrzem Jastarni. Stąd została odwołana po tym, gdy zdecydowała się zaważać o fotel burmistrza z Zawierusiem Narkowiczem. ©©

Fuzja Orlen-Lotos. Wniosek już w KE

Jacek Klein
j.klein@prasa.gda.pl

Pomorze

Zarząd plockiego koncernu złożył w Komisji Europejskiej formalny wniosek o zgodę na przejęcie kapitałowe Grupy Lotos. Transakcja wzbudzająca wiele obaw na Pomorzu ma się sfinalizować jeszcze w tym roku.

Złożony przez Orlen wniosek ws. przejęcia największej na Pomorzu firmy zawiera m.in. założenia transakcji, opis działalności stron na określonych rynkach właściwych oraz argumentację dotyczącą wpływu transakcji na konkurencję na tych rynkach. Do wniosku załączono pakiet dokumentów wewnętrznych obydwu spółek, które mają pozwoić Komisji Europejskiej na zweryfikowanie trafności podnoszonej argumentacji.

- W biznesie skala ma znaczenie. Rozumiemy to wszyscy znaczący europejscy i światowi gracze w branży paliwowo-energe-

tycznej, którzy procesy konsolidacyjne mają dawno za sobą. Jeden silny podmiot to możliwość skutecznego konkutowania na wymagającym rynku, większa stabilność krajowej gospodarki, również w obszarze cen paliw, a także intensyfikacja inwestycji ukierunkowanych na rozwój. Podjęliśmy się tego wyzwania, bo połączenie jest konieczne z punktu widzenia przyszłości biznesowej obu firm, budowania ich wartości dla akcjonariuszy, bezpieczeństwa energetycznego Polski, a także interesu klientów indywidualnych i lokalnych społeczności. Sprawne przeprowadzenie procesu to dla nas priorytet, a złożenie formalnego wniosku do Komisji najlepiej pokazuje, że jesteśmy zdeterminowani i skuteczni w jego realizacji - mówi Daniel Obajtek, prezes zarządu PKN Orlen.

Przypomnijmy, że w lutym ub. roku PKN Orlen podpisał list intencyjny ze Skarbem Państwa, który posiada w gdańskiej spółce 53,19 proc. głosów na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy. W pierwszym etapie Orlen planuje nabyć 32,99 proc. akcji od Skarbu Państwa. W kolejnym konieczne będzie



Grupa Lotos jeszcze w tym roku może stać się częścią Grupy Kapitałowej PKN Orlen

ogłoszenie wezwania na zakup akcji reprezentujących do 66 proc. ogólnej liczby głosów na walnym zgromadzeniu Grupy Lotos.

Jak przekonują władze plockiego koncernu, ale i przedstawiciele rządu, konsolidacja Orlenu i Lotosu to włączenie się Polski w światowy trend budo-

wania znaczących graczy na rynku paliwowo-energetycznym.

Transakcja ma przełożyć się na większe możliwości inwestycyjne, m.in. w zakresie rozwoju aktywów, czy ekspansji zagranicznej, większe inwestycje i nakłady na badania i wdrożenia innowacji.

Pomorskie środowisko biznesowe obawia się jednak strat dla gospodarki regionu i strat dla lokalnej społeczności w wyniku marginalizacji Lotosu do roli oddziały produkcyjnego na rzecz w wielkiej grupie kapitałowej, zmniejszenia wpływów podatkowych do samorządów i mniejszego zaangażowania

w sponsoring i działania lokalne. Plocka firma przekonuje, że obawy są nieuzasadnione.

- Podkreślam, planowana fuzja wzmocni LOTOS. Spółka pozostanie w Gdańsku, zmieni się jedynie jej właściciel. W żadnym procesie synergii, który planujemy, nie pomijamy też czynnika ludzkiego. Dlatego po fuzji nie dojdzie do redukcji zatrudnienia. Mało tego, chcemy wręcz je zwiększyć - mówi Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen w ubiegłotygodniowej rozmowie z Dziennikiem Bałtyckim. - Pomorze nie straci podatków, a wręcz je zyska, gdyż chcemy tutaj inwestować.

Pomorze i jego mieszkańcy mają być jednymi z głównych beneficjentów fuzji. Dzięki wzmocnieniu Lotosu wzrośnie liczba i skala zamówień, firma wejdzie w nowe obszary działalności i jeszcze bardziej będzie rozwijać te, w których LOTOS jest już aktywny, m.in. elektromobilności i wydobywcie. Siedziba spółki Grupa Lotos pozostanie w Gdańsku i tu, na takich samych zasadach jak dzisiaj, trafiać będzie część podatków CIT i PIT, podatki od nieruchomości.

©@

MATERIAL INFORMACYJNY BANKU BNP PARIBAS

Biznes Lokalny

W Polsce funkcjonuje ponad dwa miliony mikrofirm. Lokalny biznes odpowiada za blisko 1/3 polskiego PKB¹. Każda z tych firm to indywidualny pomysł na biznes i różnorodne wyzwania związane z jego codziennym funkcjonowaniem. Naprzeciw potrzebom przedsiębiorców wychodzi Bank BNP Paribas. O szczegółach codziennego wsparcia mówi Aleksandra Chojnacka z oddziału BNP Paribas w Gdańsku, która od czterech lat pomaga lokalnym przedsiębiorcom w zakresie obsługi bankowej.



Co dzisiaj oznacza bycie doradcą Klienta biznesowego w banku?

Wydaje mi się, że jest to związane z pewną misją. Przedsiębiorcy mają dziś szeroki wachlarz produktów i naprawdę mogą przebiegać w nich do woli. Ważne jest, aby wiedzieli, że jest ktoś, kto po-

zwoli im zrozumieć, że pewne produkty są przeznaczone dla specyficznych działalności. Czyli że np. kredyt w rachunku bieżącym jest kredytem na bieżącą działalność, a nie na inwestycje. Często klienci chcąc kupić nieruchomości wnioskuje o kredyt w rachunku bieżącym i później niestety takiej finansowanie powoduje dla nich problemy. Dlatego doradca powinien dobrze poznać potrzeby klienta.. Często bywa tak, że zdolność kredytowa klienta wychodzi znakomicie, ale klient wcale takiego dużego kredytu nie potrzebuje. Naszym zadaniem jest powiedzieć mu, że w banku jest zasada, że kredyt w rachunku bieżącym to maksymalnie dwukrotność średniomiesięcznych przychodów.

Co Bank BNP Paribas oferuje właścicielom małych firm?

Jako Bank oferujemy szeroki wachlarz produktów - od rachunków i kredytów, po usługi realizowane we współpracy z naszymi partnerami m.in.: leasing, najem długoterminowy, księgowość online, ubezpieczenia majątkowe i na życie. Jesteśmy w stanie precyzyjnie dobrać usługi do potrzeb danego klienta. Wyróżnia nas konkurencyjna oferta na rynku.

Jak na przestrzeni ostatnich lat zmieniły się potrzeby przedsiębiorców?

Zauważamy, że coraz większą popularnością cieszą się produkty niezabezpieczone. Przedsiębiorcy

coraz częściej potrzebują takiego delikatnego zastrzyku gotówki na bieżące potrzeby firmy.

Na co jeszcze mogą liczyć przedsiębiorcy w Państwa w Banku?

Organizujemy akcje specjalne, na przykład spotkania z przedsiębiorcami, zarówno z naszymi stałymi klientami, jak i potencjalnymi. Prowadzą je eksperci z zakresu kredytów, leasingu i faktoringu. Podczas spotkań wyjaśniają, czym są dane usługi i dlaczego warto z nich korzystać. Takie wydarzenia to dobra okazja do zapoznania się z doradcami i innymi pracownikami naszego banku. Podobne inicjatywy organizujemy dla klientów z sektora Agro.

Specjalna oferta jest skierowana także do osób, które dopiero startują z własnym biznesem. A czy nowo powstałe firmy mogą liczyć na jakieś specjalne traktowanie?

W Banku BNP Paribas posiadamy ekosystem usług skierowany do nowo powstałych firm. Klienci mogą liczyć na wsparcie Banku już od momentu zakładania firmy, po codzienne sprawy związane z prowadzeniem działalności. Początkujący przedsiębiorcy mogą skorzystać z rachunku bieżącego bez opłaty za prowadzenie przez 12 miesięcy, księgowości online czy finansowania faktur, a w określonych przypadkach, mają możliwość skorzystania z wybranych produktów kredytowych.

Dlaczego przedsiębiorcy stanowią tak istotną grupę klientów dla Państwa Banku?

To bardzo liczna grupa społeczna, dlatego jako bank cały czas rozwijamy naszą ofertę skierowaną do właścicieli firm. Bez zewnętrznego finansowania nie będą oni mogli rozwinąć skrzydeł tak, jakby chcieli. Jesteśmy po to, by ich wspierać.

Jakie znaczenie ma funkcjonowanie mikroprzed-

siębiorstw w lokalnych społecznościach i w skali całego kraju?

Mikroprzedsiębiorstwa napędzają całą gospodarkę - jak wynika z raportu „Mikrofirmy pod lupą” przygotowanego przez Polski Instytut Ekonomiczny „sąsiedzki biznes” odpowiada za blisko 1/3 polskiego PKB. Poza tym przedsiębiorcy płać podatki lokalnie, tworzą miejsca pracy, a dzięki działalności jednej firmy powstają kolejne. Bo chociażby piekarz potrzebuje specjalnych maszyn, które ktoś musi wyprodukować, a ktoś inny naprawiać. To samonapędzająca się machina. Każdy trybik ma swoje miejsce i może się rozwijać.

Gdzie można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące oferty skierowanej do przedsiębiorców?

W oddziałach BNP Paribas, na stronie www.banku oraz poprzez infolinię. Zachęcam jednak do bezpośredniego kontaktu z doradcą, wtedy najłatwiej jest opowiedzieć o swoich potrzebach i zapoznać się z ofertą banku.

**BNP PARIBAS**

Bank zmieniającego się świata

Szczyt Bałkanów Zachodnich. Zamrożenie dalszego rozszerzania UE

Warszawa

Katarzyna Stańko
k.stanko@polskatimes.pl

- Europa nie może być postrzegana jako w pełni zintegrowana bez Bałkanów Zachodnich - mówił w czwartek w Poznaniu minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz. Jednak droga do dalszego rozszerzania UE wydaje się daleka. Dwa tygodnie temu rozmowy na ten temat zablokowały Dania, Francja, Holandia i Hiszpania.

W Poznaniu trwa szczyt Bałkanów Zachodnich. To robocze spotkanie tzw. procesu berlińskiego. Do stolicy Wielkopolski przyjechali: brytyjska premier Theresa May, premier Francji Édouard Philippe, szef OECD José Ángel Gurría, szefowa unijnej dyplomacji Federica Mogherini, komisarz Johannes Hahn oraz przedstawiciele sześciu krajów bałkańskich aspirujących do Unii Europejskiej. Szczytowi przewodniczy Polska. Uczestniczy w nim 1500 osób.

W czwartek doszło do rozmów ministrów spraw zagranicznych, wewnętrznych oraz gospodarki. W piątek o rozszerzaniu UE na kolejne państwa mają dyskutować premierzy.

Podczas szczytu minister przedsiębiorczości Jadwiga Emilewicz organizuje spotkanie ministrów gospodarki w tzw. formacie Trójkąta Weimarskiego (forum debaty Polski, Francji i Niemiec).

Proces berliński to inicjatywa Angeli Merkel zakładająca współpracę z sześcioma krajami Bałkanów Zachodnich aspirującymi do UE: Czarnogórą, Serbią, Macedonią Północną, Albanią oraz potencjalnymi kandydatami: Bośnią i Hercegowiną oraz Kosowem. Polska dołączyła do inicjatywy w 2018 r. na zaproszenie kanclerz Angeli Merkel.

Dwa tygodnie temu Rada Unii Europejskiej podjęła decyzję o odłożeniu rozmów akcesyjnych z Albanią i Macedonią Północną. UE prowadzi jednak

Rada Unii Europejskiej podjęła decyzję o odłożeniu rozmów akcesyjnych z Albanią i Macedonią Północną. Są jednak negocjacje z Czarnogórą i Serbią.

wciąż negocjacje z Czarnogórą i Serbią. Komisja Europejska liczyła na progres w rozmowach, ale sprzeciw wobec dalszego rozszerzania zgłosiły Dania, Francja, Hiszpania i Holandia. Niemcy oficjalnie nie zajmują stanowiska, ale źródła dyplomatyczne potwierdzają, że Niemcy nie są obecnie zwolennikami dalszej integracji. Bruksela zamierza zachęcać bałkańską szóstkę do integracji między sobą, co oznacza sygnał zamrożenia procesu integracji ze Wspólnotą. ©©

PiS osłabia prezydencką ustawę, ale banki i tak zwrócą miliardy?

Warszawa

Zbigniew Biskupski
z.biskupski@polskatimes.pl

PiS opowiedziało się w Sejmie przeciwko powołaniu Funduszu Konwersji, który według prezydenckiego projektu ustawy za pieniądze banków - 2,5 mld zł rocznie - miałby zwiększyć pomoc dla osób splacających walutowe kredyty mieszkaniowe. Jednak nie oznacza to porażki frankowiczów i zwycięstwa banków, bo losy przewalutowania waha się w Luksemburgu przed Trybunałem Sprawiedliwości UE.

W Sejmie w nocy ze środy na czwartek odbyła się kolejna część debaty nad prezydenckim projektem ustawy zasadniczo modyfikującym obecny akt prawny tej rangi, regulujący zasady wsparcia kredytobiorców frankowych, tzw. drugie czytanie ustawy. Istotną część prezydenckiego projektu stanowi powołanie nowego instrumentu - Funduszu Konwersji. Miałby on służyć znaczniejszej pomocy osobom splacającym kredyty mieszkaniowe zaciągnięte w walutach obcych, przede wszystkim we frankach.

Zdaniem autorów prezydenckiego projektu dotychczas funkcjonujący Fundusz Wsparcia Kredytobiorców pomaga za interesowanym w zbyt wąskim zakresie, m.in. ze względu na szczupłość środków (ok 600 mln zł). By tę pomoc zdynamiz-



FOT123RF

TSUE może rozstrzygnąć, że umowy frankowe pozostaną ważne, zaś za niedozwoloną zostanie uznana klauzula indeksacyjna

zować, projekt przewiduje powołanie właśnie Funduszu Konwersji, który miałby powstać z wpłat wnoszonych przez banki - proporcjonalnie do ich udziału w całej puli kredytów frankowych udzielonych przed laty. Rocznie miałoby do niego trafiać 2,5 mld zł. Przedstawiciele banków już niemal dwa lata temu, gdy projekt trafił do Sejmu, zwracali uwagę, iż taka konstrukcja poboru środków do nowego funduszu grozi bankructwem kilku banków i zachwianiem systemu stabilności finansowej.

Jak wiadomo, losy zapisów projektu ustawy w największym stopniu zależą od poparcia rządzącej partii - PiS, która ma większość w polskim parlamencie. Występujący w imie-

niu tej partii poseł Tadeusz Cymański zapowiedział, że PiS opowiada się przeciwko powołaniu tego funduszu.

Z praktycznego punktu widzenia takie finansowe osłabienie projektowanej ustawy nie ma większego znaczenia, zwłaszcza że nie rozwiązuje problemu kredytów frankowych systemowo. To może nastąpić jeszcze szybciej niż ustawa wejdzie w życie mocą wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE), który spodziewany jest lada dzień, najpóźniej we wrześniu. Dlatego rezygnacja z Funduszu Konwersji nie wywołała nadmiernie pozytywnych reakcji ze strony przedstawicieli banków, a sam poseł Tadeusz Cymański wśród moty-

wów rezygnacji z nowego funduszu wskazał właśnie postępowanie przed TSUE i obawę, że nowe normy polskiego parlamentu mogą wydłużyć tryb jego procedowania.

Przypomnijmy, że przedmiotem procedowania przed TSUE jest pytanie skierowane przez Sąd Okręgowy w Warszawie o szczegółowe wytyczne dotyczące stosowania unijnych regulacji o zakazie klauzul niedozwolonych w umowach konsumenckich w przypadku przewalutowania kredytu zaciągniętego we frankach szwajcarskich.

Z wcześniejszych wypowiedzi rzecznika generalnego TSUE wynika, iż możliwe jest rozstrzygnięcie, wedle którego same umowy kredytowe pozostaną ważne, natomiast za niedozwoloną uznana zostanie klauzula indeksacyjna. Co to oznacza w praktyce? Automatyczne przekształcenie kredytu frankowego w złotowy z zachowaniem oprocentowania, czyli oprocentowany tak nisko jak nisko w umowie kredytowej przewidziane jest oprocentowanie dla franka szwajcarskiego.

Według wyliczeń bankowców kosztowałoby ich to 60 mld zł i zdaniem przedstawicieli Związku Banków Polskich spowoduje zagrożenie dla polskiego systemu finansowego.

Przed polskimi sądami w konkretnych jednostkowych sprawach już rozstrzygnięcia w podobnym tonie zapadają od dłuższego czasu. ©©

REKLAMA

THE WORLD FAMOUS
GLENN MILLER ORCHESTRA
DIRECTED BY WIL SALDEN

12.12 GDAŃSK FILHARMONIA BAŁTYCKA

LORD OF THE DANCE

16.11 GDAŃSK ERGO ARENA

THE WORLD'S NO.1 DANCE SHOW

THE WORLD FAMOUS
HARLEM GOSPEL CHOIR
WITH A SPECIAL TRIBUTE TO PRINCE

28.11 GDAŃSK FILHARMONIA BAŁTYCKA

Choreografia Victor Smirnov-Golayevy
MOSCOW CITY BALLET

Gdynia 25.11
Teatr Muzyczny Jezioro Łabędzie 26.11

Dziadek Do Orzechów

Bilety oraz więcej informacji: www.MAKROCONCERT.pl

Z KRAJU

Zielona Góra Atak paniki po wybuchu w jednym z domów

- Nieraz groziły, że wysadzą blok w powietrze! Wszyscy w bloku się ich bali - tak o sąsiadkach wypowiadają się mieszkańcy wieżowca przy ul. Wyszyńskiego 25 w Zielonej Górze. To właśnie w ich mieszkaniu około godz. 21.15 w środę doszło do wybuchu. Mieszkańcy bloku uciekali z mieszkań. Nie wiedzieli, co się dzieje. Uciekali zarówno ci z wieżowca, w którym doszło do dramatu, jak i okolicznych budynków. W wyniku wybuchu około 100 ludzi zostało ewakuowanych. Robert Górski, lekarz Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Zielonej Górze, przekazał nam, że 3 osoby zostały przewiezione do szpitala: 2 mężczyzn z atakiem paniki oraz jedna kobieta z zawałem serca. Do ambulansu doprowadzano też osoby starsze, które były bardzo przestraszone. Najprawdopodobniej było to rozszczelnienie instalacji gazowej. (AIP)

Warszawa Bezrobotnie w Polsce jest najniższe od 28 lat

Pod koniec czerwca 2019 roku liczba bezrobotnych w Polsce wyniosła 878,4 tys. To o 27,6 tys. mniej niż w maju i o blisko 90 tys. mniej niż przed rokiem. Wskaźnik bezrobocia jest najniższy od 28 lat i wynosi 5,3 proc. - poinformowała minister Bożena Borys-Szopa. (AIP)

Warszawa Wicemarszałek Terlecki spotkał się z lobbystami

Wicemarszałek Sejmu i szef klubu PiS Ryszard Terlecki zorganizował w maju w Sejmie nieoficjalne spotkanie posłów z przedstawicielami tytoniowego giganta Philip Morris Polska - ustaliło radio RMF. Spotkanie miało mieć nieoficjalny charakter - Kancelaria Sejmu nic nie wiedziała na jego temat. Co istotne, firmy zajmujące się m.in. produkcją papierosów nie ma wykazie organizacji prowadzących działania lobbujące w Sejmie. Prezes PiS Jarosław Kaczyński wydał zakaz udziału w takich spotkaniach. (AIP)

ZASKAKUJĄCE DONIESIENIA Z WIELKIEJ BRYTANII:

Z tą metodą możesz schudnąć w tempie do **5 kg tygodniowo** bez narażania zdrowia!

Już 320 tysięcy osób zrzuciło zbędne kilogramy, chudnąc 2 kg, 3 kg, a nawet 5 kg. Wielokrotne badania potwierdziły, że ten produkt może działać w większości przypadków. Nawet na osoby, które są bardziej otyłe i odporne na diety osoby. Swoją wyjątkową skuteczność może zawdzięczać zaskakującej formie, w jakiej jest podawana.

Ten plaster może pomóc zredukować tłuszcz

Choć ta metoda opiera się na roślinnym składzie, może pomóc usunąć zbędną tkankę tłuszczową szybciej, niż inne chemiczne spalacze. Dzięki zawartym składnikom może ona także zmniejszać nadmierne odczuwanie głodu, eliminując chęć podjadania. Może pomóc salić zbędny tłuszcz tym osobom, które mimo wielu prób nie mogły schudnąć od 10, 15 a nawet 20 lat. Dzięki niej każdy, bez względu na wiek i przyczynę nadwagi może odzyskać szczuplejsze ciało w szybszym tempie. Bezpiecznie i bez skutków ubocznych dla zdrowia.

5 kg mniej w 7 dni

Potwierdzeniem tego są opinie osób, które zdecydowały się wypróbować tę metodę. Uczestnicy testu (kobiety i mężczyźni w wieku 35–75 lat) stosowali nową metodę przez 4 tygodnie, nie zmieniając zupełnie swoich diet i nie ćwicząc. Okazało się, że w czasie trwania testu aż **89% z nich straciło na wadze do 5 kg** w czasie pierwszego tygodnia.

Po upływie 30 dni średni spadek wagi wyniósł **10,91 kg**, a uczestnicy testu mieli niższy poziom złego cholesterolu. Ponadto osoby narzekające przed testem na bóle stawów, po jego zakończeniu odczuły ulgę. Kolejni uczestnicy wręcz prześcigali się w podawaniu korzyści zdrowotnych, jakie pojawiły się u nich dzięki stosowaniu tej metody: lepszy sen, wzmocniona odporność, przypływ energii. W dodatku nikt z biorących udział w badaniu nie miał niedoboru niezbędnych

witamin i minerałów i nie wykazywał żadnych skutków ubocznych działania metody.

Co może powodować tak szybkie chudnięcie?

Wszystko, czego potrzebujemy do skutecznego odchudzania, możemy znaleźć w naturze. Yerba mate, czyli ostrokrzew paragwajski ma potężną moc odchudzającą. Jedynym problemem do tej pory była forma jej podania. Tradycyjne kapsułki nie zdają egzaminu, ponieważ zamiast działać wprost na tkankę tłuszczową, trafiają najpierw do żołądka. W efekcie wchłaniają się jedynie w 5–7%, a ich odchudzająca moc jest zwyczajnie marnowana.

Dlatego postanowiono poszukać innych rozwiązań. W efekcie stworzono metodę transdermalną. Najsilniejsze naturalne składniki odchudzające zostały zamknięte w formie plastru. Gdy naklejasz plaster na ciało, wytwarza on ciepło, dzięki któremu składniki mogą

zostać stopniowo uwalniane do organizmu. Mogą szybko przeniknąć skórę, dostać się do krwi i **dostrzec do głębokich warstw tłuszczu**. Tam mogą pomóc w rozbiciu **komórek tłuszczowych**, które wraz z toksynami mogą być usuwane z organizmu. Dzięki temu spowolniony wcześniej metabolizm może zostać odblokowany i przyspieszony nawet do 150%!

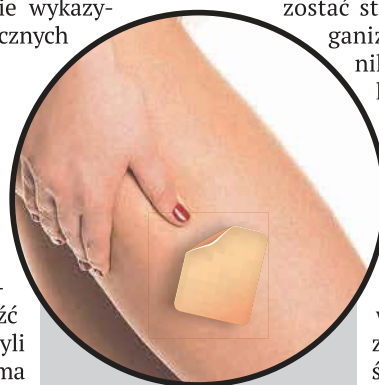
! Dodatkowo dzięki metodzie transdermalnej składniki są równomiernie rozprowadzane. Nie jest tak, że jeśli nosisz plastry na brzuchu, pozbędziesz się tylko fałdek na brzuchu. Może chudnąć całe Twoje ciało, gdziekolwiek nakleisz plaster.

1 plaster dziennie to możliwość utraty wagi

Osiągnięcie zadawalających efektów może nie być trudnym zadaniem. Wystarczy,

że codziennie rano, zaraz po wstaniu z łóżka nakleisz plaster na ciało (na brzuch, ramię, plecy, udę – ważna jest Twoja wygodę). Noś go cały dzień i odklej następnego dnia rano. O niczym innym nie musisz myśleć. Już po kilku dniach stosowania możesz poczuć się lepiej i lżej..

Po miesięcznym stosowaniu metody **możesz ważyć do 10–13 kg mniej i pozbyć się ok 9–10% zbędnej tkanki tłuszczowej**. Bez uszczerbku na zdrowiu. Bez potrzeby wydawania pieniędzy na inne diety i suplementy. Twój metabolizm



Dzięki tej metodzie możesz zyskać:

- ✓ **PŁASKI BRZUCH** i pozbyć się wałków tłuszczu
- ✓ **KSZTAŁTNĄ SYLWETKĘ** i wyrzeźbić talię, biodra, ramiona i brzuch
- ✓ **ZGRABNE NOGI** i wyszczuplić uda i pośladki

Zadziwisz rodzinę i znajomych swoją przemianą i znów poczujesz się atrakcyjnie!

„Odzyskałam kontrolę nad wagą i życiem”



„Uwierzysz, że z nadwagą walczyłam aż 17 lat? Męczące diety, ćwiczenia... Nawet 3-dniowe głodówki

nie przynosiły rezultatów. Byłam załamana. Zamiast chudnąć, tylko niszczyłam sobie zdrowie i szargałam nerwy. Nie wiem, jak by się to skończyło gdybym nie trafiła wreszcie na tę metodę.

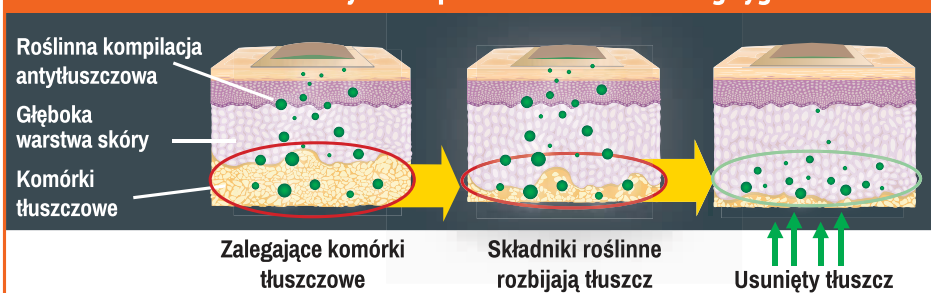
Gdy nakleiłam na ramię pierwszy plaster, poczułam, że to przełom. Już po tygodniu ważyłam 4,5 kg mniej! Przez miesiąc schudłam 11 kg. Po następnych 6 tygodniach kolejne 10 kg. Wreszcie dzieci w szkole przestały wytykać mnie palcami na korytarzu i wyśmiewać się za moimi plecami. Odzyskałam pewność siebie i czuję się jak nowo narodzona”

Monika W. (41 lat),
nauczycielka z Łodzi, schudła łącznie 21 kg

może zacząć działać sprawniej i w zgodzie z Twoim organizmem. **Możesz zapomnieć o dodatkowych kilogramach, które uprzykrzają ci życie.** Poziom twojego cholesterolu może się unormować, dzięki temu znów możesz poczuć więcej energii. Będziesz się czuć lekko i zdrowo.

Transdermalna metoda jest dostępna wyłącznie w sprzedaży telefonicznej klubu rabatowego. Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ nie trzeba wcześniej nic płacić – dopiero w momencie odbioru przesyłki. Dzięki specjalnemu dofinansowaniu uczestnictwa w klubie rabatowym pierwsze 100 osób może skorzystać z niego aż o 70% taniej. Decyduje kolejność zgłoszeń.

Tłuszcz znika w szalonym tempie – tracisz nawet 5 kg tygodniowo



Plaster naklejony na ciało uwalnia substancje odchudzające wprost do tkanki tłuszczowej, rozbijając ją i wydalając z organizmu. Nadmiar tłuszczu to bowiem nic innego jak toksyny, zalegające w organizmie i spowalniające nasz metabolizm. Dzięki plasterkom Ty nic nie robisz, a Twoje ciało chudnie **przez 24 godziny na dobę**.

PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

Pierwszym 100 osobom, które zadzwonią do 10 lipca 2019 r., przysługuje **70% zniżki!** Otrzymasz wtedy transdermalną metodę odchudzającą za udział w klubie rabatowym zamiast za ~~290 zł~~, **tylko za 87 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń: 62 590 00 58

Pon.–pt. 8:00–21:00, sob. i niedz. 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



Wisłą na żuławskie szlaki wodne i Zalew Wiślany

Akcja społeczna

Jacek Sierński
j.sienki@prasa.gda.pl

Zakończyła działalność spółka Pętla Żuławska w Elblągu, która zajmowała się realizacją projektu „Pętla Żuławska - rozwój turystyki wodnej. Etap II” i zarządzała turystycznym szlakiem wodnym, wiodącym przez żuławskie rzeki i Zalew Wiślany. Administrowanie przystaniami i marinami, leżącymi nad tym szlakiem, przejmą dotychczasowi jej udziałowcy, będący zarazem ich właścicielami, czyli gminy żuławskie. Do przyszłego roku ma być sfinalizowany drugi etap projektu „Pętla Żuławska”.

Michał Górski, prezes Pętli Żuławskiej, wyjaśnia, że spółka ta została utworzona aktem założycielskim 28 maja 2013 roku, jako spółka celowa z zadaniem zbudowania i promowania sieci obiektów służących obsłudze turystycznego ruchu wodnego na Żuławach. Koszt budowy marin i przystani pętli, z dofinansowaniem z funduszy Unii Europejskiej, wyniósł ponad 81 mln zł. Udziałowcami spółki było jedenaście gmin żuławskich. Założono, że będzie ona prowadzić działalność sześć lat i właśnie ten okres minął. O postawieniu jej od 1 lipca 2019 roku w stan upadłości zdecydowało w marcu zgromadzenie wspólników. Będzie jednak ona likwidowana do grudnia. Do tego czasu zarządzania

marinami i przystaniami ma być przekazanie ich właścicielom, czyli gminom. Wybiorą one ich operatorów lub same zajmą się zarządzaniem, poprzez swoje gminne ośrodki sportu i turystyki. Zatem zaprzestanie działalności spółki nie oznacza jakiegokolwiek ograniczenia funkcjonowania żuławskich, wodnych obiektów turystycznych.

Obecnie realizowane są kolejne inwestycje powiększające turystyczną infrastrukturę wodną na Żuławach, które ujęto w projekcie „Rozwój turystyki wodnej w obszarze Pętli Żuławskiej. Etap II”, zainicjowanym przez województwo pomorskie. Do partnerów projektu należą gminy nadwodne, Urząd Powiatowy w Nowym Dworze Gdańskim i Urząd Morski w Gdyni, który zajmie się m.in. przebudową portów w Krynicy Morskiej i Fromborku oraz pogłębieniem torów wodnych na Zalewie Wiślanym. Podobnie jak pierwszy etap unijne wsparcie finansowe z Funduszu Rozwoju Regionalnego Województwa Pomorskiego 2014-2021. Planuje się rozbudowę marin w Krynicy Morskiej i Górkach Zachodnich oraz przystani Akademickiego Klubu Morskiego w Górkach Zachodnich, Sobieszewie, Wiślinie, Błotniku, Malborku „Park Północny” i w Nowym Dworze Gdańskim oraz przebudowa mostów w Rybinie, Stobiecu, Żelichowie i Nowym Dworze Gdańskim. Liczba miejsc



Zabytkowa Śluza Rakowiec na Nogacie

na przystaniach wzrośnie w sumie do 350. Wartość inwestycji wyniesie powyżej 66 mln złotych.

Poza marinami, w II etapie realizacji programu rozwoju pętli ujęto projekt „Pomorskie Szlaki Kajakowe - Kajakiem przez Żuławy” z udziałem 6 partnerów. Obejmuje on zbudowanie 16 przystani kajakowych. Natomiast w ramach projektu „Pomorskie Szlaki Kajakowe - Szlak Motławy i Martwej Wisły” powstaje 14 przystani kajakowych. Przystanie dla kajaków mają być zlokalizowane nad Martwą Wisłą, Wisłą Śmiałą, Szkarpawą, Wisłą Królewiecką, Tugą i Nogatem.

Przewidziano również rozbudowę marin nad Zatoką Gdańską, połączonych Wisłą z trasami Pętli Żuławskiej.

Krzysztof Czopek, dyrektor Departamentu Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego w Gdańsku, podkreśla, że „Pętla Żuławska” jest sieciovym produktem turystycznym. Oznacza to, iż mariny, będące własnością gmin, nie mogą funkcjonować efektywnie samodzielnie. Konieczność stanowi współpraca z różnymi podmiotami zainteresowanymi inwestowaniem i korzystaniem z możliwości prowadzenia działalności gospodar-

czej, jaką są różne usługi związane z obsługą wodnego ruchu turystycznego. Istotne jest promowanie całej sieci marin i przystani w kraju, a nie tylko lokalnie. Należy też razem podejmować działania na rzecz większej dostępności szlaków wodnych, co dotyczy dogodniejszych dla wodniaków godzin otwierania śluz i podnoszenia prześłów mostów zwozdzonych. Nowe inwestycje wodne przyczynią się do poszerzenia oferty turystycznej i rozwoju gmin żuławskich. Należą do nich remonty mostów zwozdzonych na Tudzie i budowa przystani w Nowym Dworze Gdańskim, co przyczyni się

do połączenia go z Zalewem Wiślanym.

Pętla Żuławska jest atrakcyjną, turystyczną drogą wodną o unikatowych walorach przyrodniczych. Łączy ona ze sobą szlaki wodne wiodące Motławą, Wisłą i jej ramionami ujściowymi - Martwej Wisły, Wisły Śmiałej, Przekopem Wisły oraz Szkarpawą, Wisłą Królewiecką, Nogatem, Tugą, Kanałem Jagiellońskim, rzeką Elbląg i Pasłęką, a także - wokół Zalewu Wiślanego. Długość szlaków wodnych pętli wynosi w sumie 303 km. Można je przepłynąć kajakami, łodziami, jachtami żaglowymi lub motorowymi czy hausbotami (pływającymi kampingami). Z wody są widoczne najlepiej żuławskie krajobrazy, historyczne i nowe obiekty hydrotechniczne, jak śluzy, jazy, przepompownie czy mosty zwozdzone. Wodniacy mogą zatrzymać się w atrakcyjnie położonych marinach i na przystaniach, m. in. w Błotniku, Osłonce, Drewnicy, Malborku, Białej Górze, Kątach Rybackich, Tolkmicku i w Krynicy Morskiej. Trasy Pętli Żuławskiej są też fragmentem Międzynarodowej Drogi Wodnej E-70, zaczynającej się w Rotterdamie i prowadzącej rzekami oraz kanałami przez Hanower, Berlin, Gorzów Wielkopolski, Bydgoszcz i Kaliningrad do Kłajpedy. Rocznie na szlakach pętli pływa łącznie około 300 tys. wodniaków, w tym ponad 130 tys. żeglarzy, którzy korzystają z usług marin. ©©

FOT. GRZEGORZ MEHRING

CZEKAMY NA LISTY

Drodzy Czytelnicy! Łamy otwarte dla zwolenników Wisły. Zawsze chętnie publikujemy Wasze opinie.

Jesteście zwolennikami tego, by nasza największa i najpiękniejsza rzeka była pełna statków i życia? A może uważacie, że nie ma potrzeby walki o uzeglowienie Wisły? Napiszcie na temat swoich przemyśleń artykuł i przyslijcie go do nas, na adres m.szmidka@prasa.gda.pl lub listownie na adres redakcji „Dziennika Bałtyckiego”. Stwórzmy drużynę, która zdecyduje o przyszłości perły w koronie - Wisły.



Warto wiedzieć
To nie pierwsza akcja „Dziennika Bałtyckiego”
„Po pierwsze A1” - wielką akcją o takiej nazwie „Dziennik Bałtycki” zainicjował 1 sierpnia 2003 roku. Walczyliśmy wtedy nie tylko o autostradę A1, ale i o przyszłość Pomorza. Udało się. Jesteśmy pewni, że za kilka lat podobnie będzie z Wisłą.

ZBIERAMY KUPONY

Uwaga!
Ponad 14 tysięcy kuponów popierających naszą akcję społeczną „Po drugie: Autostrada wodna na Wiśle” dotarło już do naszej redakcji. Chcemy, by rząd się jeszcze bardziej skutecznie i efektywnie zajął, po wielu latach zaniedbań, rewitalizacją naszej największej rzeki. Gdy Wisłą będą regularnie pływały statki, zyskamy na tym wszyscy, a szczególnie mieszkańcy Pomorza. Zwiększy się przewóz ładunków i pasażerów, powstaną nowe miejsca pracy, porty rzeczne. Dzięki uzeglowieniu królowej polskich rzek zabezpieczymy miejscowości leżące wzdłuż Wisły

przed powodzią i suszą. W każdy poniedziałek i piątek przedstawiamy nasze argumenty, wypowiedzi ekspertów, opinie Czytelników. Zapraszamy do wyrażania swojego zdania na stronie dziennikbaaltycki.pl i na Facebooku. Czekamy również na Państwa opinie i sugestie przysyłane e-mailem na adres: m.szmidka@prasa.gda.pl. Prosimy o poparcie naszej akcji! Obok zamieszczamy kupon. Prosimy o jego wypełnienie i dostarczenie do nas. Już do naszej redakcji przysłali Państwo ponad 14350 kuponów. Dziękujemy! Potrzeba jednak o wiele więcej. Czekamy. To nasza wspólna sprawa.

Do Prezesa Rady Ministrów

Jako mieszkaniec Pomorza, zainteresowany rozwojem mojego regionu, domagam się od rządu Rzeczypospolitej Polskiej podjęcia zdecydowanych działań, by przywrócić ruch towarowy i pasażerski na Wiśle.

Z poważaniem

Imię i nazwisko

Adres

Jeśli chcesz, by Wisła ożyła i stała się prawdziwą arterią naszego kraju, bez zniszczenia jej walorów przyrodniczych, jeśli chcesz, by Wisła stała się znów prawdziwą dumą Polski, wypełnij kupon. Następnie wytnij go i przynieś do naszej redakcji w Gdańsku, przy Targu Drzewnym 9/11 (w dziale łączności z Czytelnikami), do redakcji lokalnej lub wyslij na adres: „Dziennik Bałtycki”, Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk. Wszystkie kupony przekazamy bezpośrednio premierowi RP.



Dziennik Bałtycki

facebook

Wszystko na temat naszej akcji - dziennikbaaltycki.pl i na facebooku

[Facebook.com/Po drugie: Autostrada wodna na Wiśle](https://www.facebook.com/Po-drugie-Autostrada-wodna-na-Wisla)

Zebraliśmy już ponad 14400 KUPONÓW, naszą stronę polubiło ponad 1100 OSÓB

POPARLI NAS M.IN.: LECH WAŁĘSA, BOGDAN BORUSEWICZ, MARSZAŁEK POMORSKI MIECZYSLAW STRUK, PREZYDENT GDYNI WOJCIECH SZCZUREK, POMORSKY PARLAMENTARZYŚCI, ZWIĄZEK MIAST NADWIŚLAŃSKICH oraz wiele stowarzyszeń i organizacji

rejsy

Od Dietrich
do Putina.
Kto jeszcze
nocował
w Grand
Hotelu?

str. 16-17

Facet
w majtkach
na Długiej.
Przed nami
kolejna FETA

str. 26-27

Współcześni
artyści
ślādami
dawnego
artysty

str. 24-25

3 nad Bałtyku



Piłsudski wolał Madere. A Żeromski Gdynię

STR. 22-23

Polskiej polityce są potrzebne,

Ryszarda
Wojciechowska
rwojciechowska@prasa.gda.pl



Polityka

Grzegorz Schetyna mówi wprost, że nie ma czasu i miejsca na tłuste koty w partii. Bo tłusty kot to porażka. Nie może być powtórki z wyborów do Parlamentu Europejskiego - uważa Jacek Karnowski, prezydent Sopotu.

Co dla Pana jest stawką w tych w jesiennych wyborach?

Obrona samorządu i demokracji. Mieliśmy już różne rządy, lepsze, gorsze. Ale jeszcze nigdy takiego, który by tak jak obecny, „amputował” kompetencje i środki finansowe dla lokalnych wspólnot. My burmistrzowie, wójtowie, prezydenci i marszałkowie mamy wrażenie, że za chwilę staniemy się w tym teatrzyku PiSu tylko dekoracją.

Myśli Pan, że hasło ratujmy Polskę samorządową jest dla elektoratu chwytliwe?

Hasło może być dowolne. Najważniejsza jest idea, idea walki o sprawy najważniejsze dla naszych mieszkańców. Samorządowcy po Ochotniczej Straży Pożarnej są najlepiej ocenianymi funkcjonariuszami państwa. Mamy dwa razy lepsze oceny - co chyba nie jest przypadkiem - niż politycy szczebla centralnego. Udział w pracach sztabu wyborczego to nie jest dla nas awans, tylko ciężka robota. Myśli pani, że jakikolwiek samorządowiec miałby szansę na reelekcję, gdyby ciężko nie pracował i nie był blisko swoich mieszkańców?

Ale co z tego?

Ludzie nam ufają i wiedzą, że potrafimy być bardzo skuteczni. I dlatego walczyliśmy o to, żebyśmy mogli skutecznie reprezentować lokalne wspólnoty, a nie tylko być ludźmi od parady. Nikt z nas nie najmował się do roli mistrza ceremonii, tylko do ciężkiej pracy.

Zgoda. Ale PiS już prowadzi kampanię. Rozdaje, obiecuje. A opozycja nadal zajmuje się sobą.

PiS ma bardzo łatwą rolę. Konsumuje swoją władzę. Zachowuje się jak Edward

Gierek, rozdając na lewo i prawo. Nawet ostatnio słysząc ze strony PiS słynne: - „Pomożecie”?

Ale ludziom to się podoba.

Tylko, czy nie jest to w pewnym sensie rozdawnictwo na kredyt, za który trzeba będzie na końcu słono zapłacić. Gierek też rozdawał w latach 70. Była coca-cola, małe Fiaty, a potem Polska przez kilkanaście lat spłacała teługi. Oczywiście wszyscy mieszkańcy Polski powinni być beneficjentami tego, że jesteśmy w Unii Europejskiej. O tym Platforma zapomniała. I dlatego przed czterema laty przegrała. Moim zdaniem jednak, rozdawnictwo powinno być celowane do tych, którzy tego potrzebują. Nie do wszystkich. Nie do najbogatszych, jak w tej chwili.

Wracając do pytania o kampanię.

My jesteśmy w kampanii. Tworzy się koalicja i mam nadzieję, że ona zawiąże się w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Mam też nadzieję, że tym koalicjantem będzie PSL. Jako jedyny sensowny dla samorządowców i Platformy Obywatelskiej wybór. PSL i PO to dwie partie, które szanują samorząd.

Ale Władysław Kosiniak-Kamysz grymasi przy takiej koalicji jak panna na wydaniu.

Jak ktoś jest przystojny, to dlaczego nie? (śmiech)

Pan ufa obrotowym chłopom?

Wczoraj rozmawiałem z Władysławem Kosiniak-Kamyszem i jestem przekonany, że ta decyzja o koalicji, rozstrzygnie się w najbliższych dniach. I dojdzie może do trójkonnego spotkania. Samorządowcy mogą być w tym trójkącie takim katalizatorem.

Lewicy Pan nie chce?

Uważam, że w Polsce jest miejsce dla lewicy, ale dobrze gdyby ona połączyła się z Robertem Biedroniem. Polskiej polityce potrzebne są, jak mówi klasyk Lech Wałęsa, dwie nogi.

Wierzy Pan w zwycięstwo opozycji?

Gdybym nie wierzył, nie zapisałbym się do tej pracy w sztabie, podobnie jak Hania Zdanowska, prezydent Łodzi.



Jacek Karnowski jest członkiem sztabu wyborczego koalicji Platformy Obywatelskiej, Nowoczesnej i samorządowców

A przegląda Pan czasami sondaże? One opozycji nie dają zwycięstwa.

Lubię trudne wyzwania.

Co sztab wypracował poza własną strukturą?

Wstępnie ustaliliśmy już kandydatów na senatorów. W tej chwili my Samorządowcy mamy ponad 30 kandydatur. Naprawdę są to dobre nazwiska. Ale nie mogę ich jeszcze podać, bo czekamy na decyzję PSL co do koalicji. I z nimi trzeba się będzie ułożyć.

Bogdan Borsewicz jest kandydatem?

Poza konkurencją. To ikona. Człowiek doświad-

czony. Ale my samorządowcy nie aplikujemy tam, gdzie jest Bogdan Borsewicz, Sławomir Rybicki, Kazimierz Kleina czy Jerzy Kozdroń. Nie chcemy nikogo usuwać. To dobrzy senatorowie.

Świeżej krwi na Pomorzu nie będzie?

Będzie. Jest przecież Kociwie i są Kaszuby. I tam będziemy chcieli rozmawiać o kandydatach z samorządu.

Pan jest kandydatem do Senatu?

Jeśli podejmę decyzję o starcie do parlamentu, to dam znać... Na razie jeżdżymy po Polsce i rozmawiamy o 21 tezach samorządowych.

I tłumaczymy, że kraje, które mają silny samorząd, dobrze się rozwijają. A ten rząd zmierza do modelu węgierskiego czy białoruskiego, gdzie są tylko dobrze rozwinięte takie miasta jak Buda-peszt i Mińsk, a reszta już nie. Pracujemy też nad hasłami wyborczymi. Ale nie ogłosimy ich, dopóki brakuje nam tego jednego koalicjanta.

Ale coś z tego programowego zestawu trzeba wybrać.

Dla samorządowców najważniejsze jest to, co jest najbliższe mieszkańcom ich miast - zdrowie, oświata i czyste powietrze. Chcemy

te tematy uczynić najważniejszymi w kampanii.

Na zdrowiu już wiele rządów połamało sobie zęby. A jak samorządowcy chcą to zrobić?

Biorąc za zdrowie odpowiedzialność. Kiedy my byliśmy odpowiedzialni za służbę zdrowia w Sopocie, to nie było kolejek do lekarzy, jakie są teraz. Dziś najbogatszym urzędnikiem na Pomorzu jest szef NFZ. Marszałek województwa zdaniem władzy centralnej nadaje się tylko do tego, żeby wstawiać łóżka do szpitala, a już nie decydować o finansowaniu procedur. I jak się to kończy? Mamy dramatyczny przykład szpitala psychiatrycznego w Gdańsku. Komuś zabrakło w NFZ wyobraźni i nie dał paru złotych więcej na psychiatrię dziecięcą. Nie ma miejsc na dziecięcym oddziale i tak się to koszmarnie kończy jak w przypadku tej zgwałconej dziewczynki. Czyli co, jak kolejne dziecko zostanie zgwałcone albo popełni samobójstwo, to dopiero wtedy będziemy o tym rozmawiać? Nie ma czasu na czekanie.

Pan w sztabie wyborczym zajmuje się też edukacją.

W oświacie też jest podobnie. Uczniowie żyją w chaosie. Są ogromne kolejki do szkół średnich, co jest skutkiem pospiesznej i złej reformy. Co chwilę program się zmienia. Zostawmy tworzenie programu nauczycielom. To są przecież wykształceni, znający swój fach ludzie. Mam do nauczycieli zaufanie i wiem, że trzeba im dać większą swobodę, niż obecnie. O tym też chcemy mówić w kampanii.

PiS przyzwyczaił jednak ludzi do tego, że coś daje.

A my chcemy, żeby ludzie przede wszystkim mogli zarobić.

Co to znaczy?

Godziwa płaca, czyli większa kwota wolna od podatku, a nie rozdawnictwo. Bo czy większe jest poczucie własnej godności, kiedy coś dostanę? Czy kiedy zarobię?

To pewnie zależy od człowieka.

PiS nie mówi o godności pracy, a my mówimy. Gdyby poczytali encykliki Jana Pawła II, w których Ojciec Święty mówi o godnej płacy, a nie o dawaniu jałmużny, to zastanowiliby się nad tym.

jak mówi klasyk, dwie nogi

Oczywiście 500 plus jest słuszne i dobrze, że się w ten sposób rodziny wspiera, ale te które potrzebują.

PiS słysząc, co pan teraz mówi powiedziałoby: Przez osiem lat rządów Platformy...

A czy ja się z tym nie zgadzam? Zgadzam się. Ale my w tej chwili rozmawiamy o polityce samorządu. I o tym, aby dać ludziom godziwą emeryturę za ciężką pracę, a nie dodatkowe tysiąc złotych przed wyborami.

Krzysztof Brejza jako szef tego sztabu, to właściwy człowiek na właściwym miejscu?

Dla mnie to jeden z najbardziej wyrazistych, młodych polityków w Sejmie.

Ale bez doświadczenia w kampanii. A naprzeciwko ma zawodników wagi ciężkiej z Nowogrodzkiej: Beatę Szydło i Joachima Brudzińskiego.

To Krzysztof rozbroił Beatę Szydło. Pokazał jej prawdziwe pazerne oblicze przy okazji m.in. nagród, które im się podobno należały. To był strzał bardzo celny. To człowiek niezwykle pracowity. I osiągał świetne wyniki w wyborach. Jestem zaprzyjaźniony z jego ojcem, prezydentem Inowrocławia. Już dwukrotnie byliśmy tam

z naszymi urzędnikami, żeby podpatrzyć jego pomysły w obszarze uzdrowiskowym.

PiS też podpatrywał...

Ale oni nie szukali osiągnięć, tylko wpadek. Inowrocław to obok Sopotu, jeden z najbardziej prześwietlonych urzędów. Krzysztof Brejza, który pochodzi z tego pięknego, dobrze rozwijającego się miasta, a nie z wielkiej metropolii, patrzy na Polskę oczami miejsca, które jest poza głównym szlakiem, a nie oczami Warszawy czy innych wielkich miast. Tego brakowało wcześniej w Platformie.

Czy Krzysztof Brejza będzie w sztabie samodzielnym?

Patrzę z przerażeniem na to, że ktoś chce odbudowywać ostrzelaną, zrujnowaną wartownię na Westerplatte.

ny? Czy może Grzegorz Schetyna postanowi rządzić sztabem z tylnego siedzenia?

Nie będzie samodzielnym, bo będzie miał Zdanowską, Karnowskiego i my mu nie pozwolimy do końca być samodzielnym... (śmiech). Ale

będziemy się wspierać! Znam Grzegorza Schetynę ponad 20 lat. Kiedyś rywalizowaliśmy przy koszykówce. On stworzył potęgę Śląska Wrocław, ja kibicuję oczywiście Treflowi Sopot. Dogryzaliśmy sobie nawet wtedy z tego powodu. W ostatnich dniach przeprowadziliśmy wiele rozmów. I wiem, że on nie traktuje Krzysztofa Brejzy fasadowo.

Słyszysz się o buncie Platformy w terenie. Lokalni działacze mówią, że centrali nie chodzi o Polskę tylko o Wiejską.

Jak chcą przegrać, to niech się buntują. Jeżeli poseł, który jest w parlamencie jedną lub dwie kadencje, uzależnia swój start od miejsca na liście, to myślę, że z takim nastawieniem powinien zrezygnować ze startu. Grzegorz Schetyna rozumie, że musimy odświeżyć ten „związek zawodowy polityków” i dać innym szansę na wyborczych listach. Trzeba zaprosić też inne organizacje samorządowe do współpracy, a także przedsiębiorców czy ruchy miejskie. Ostatnio prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz spotkała się z nimi w Ostródzie i to była długa, dobra, owocna rozmowa. Pokazująca, że z tego rezerwuaru też musimy czerpać. A nie tylko obsadzać listy politykami. Zresztą z posłami

powinno być tak, że kto ciężej pracował, ten powinien otrzymać lepsze miejsce na liście wyborczej.

Czyli będą zmiany wśród tych tłustych kotów?

Grzegorz Schetyna mówi wprost, że nie ma czasu i miejsca na tłuste koty w partii. Bo tłusty kot to porażka. Nie może być powtórki z wyborów do Parlamentu Europejskiego na przykład z gdańskiego okręgu, gdzie pracowały praktycznie tylko trzy osoby z listy. I to dlatego pracowały, bo na liście pojawiła się Magda Adamowicz i nagle zrobiło się ciasno. Byłem przeciwny, żeby Magda startowała. Magda potwierdziła to publicznie. Ale potem zobaczyłem, jaki ona zasiała nieprawdopodobny ferment. I gdyby nie ten ferment oraz ciężka praca jej i sztabu, to może skończyłoby się w gdańskim okręgu tylko na jednym mandacie. Tylko jeszcze dwie osoby, poza Magdą pracowały - Janusz Lewandowski i Jarosław Wałęsa. Reszty nie widziałem. Jeśli tak się ma układać listy, że jest tylko dwóch czy trzech pracujących, a reszta „tłoczy” się jedynie na liście, to trzeba iść do domu.

Wspomniał Pan o prezydencie Dulkiewicz. Nie chciałby Pan pewnie mieć takiego problemu jak Gdańsk z Westerplatte.

Ostatnio byłem na Helu. I żartowaliśmy sobie z Mirkiem Wądołowskim, że jak się ta władza rozpędzi, to może „odebrać” Helowi np. baterię Laskowskiego. Patrzę z przerażeniem na to, że ktoś

Grzegorz Schetyna rozumie, że musimy odświeżyć ten „związek zawodowy polityków” i dać innym szansę na wyborczych listach.

chce odbudowywać ostrzelaną, zrujnowaną wartownię na Westerplatte. Na Westerplatte jest miejsce na obiekt muzealny, gdzie można pokazywać różne pamiątki. Ale nie róbmy z historycznej wartowni Disneylandu.

PiS chce robić Disneyland?

Kiedy czytam o tych projektach, to inaczej o tym nie myślę. Chciałbym przypomnieć, że to Paweł Adamowicz zaczął nas zbierać 1 września o 4.45 na Westerplatte. Wcześniej obchody zaczynały się dopiero w południe. To był jego pomysł z tym porankiem i on wszystkich na apel zapraszał. Ale teraz z przerażeniem patrzę na to, do czego zmierza PiS, wmawiając in-

nym, że Gdańsk ciąży ku Niemcom. Wychowałem się na legendzie Grudnia 70. I pamiętam, że komuniści mówili wtedy żołnierzom, którzy jechali czołgami do Gdańska, że Niemcy chcą zająć Gdańsk. Teraz PiS próbuje ludziom wmówić, że polscy samorządowcy to... Niemcy.

Widział Pan okładkę pewnego, prawniczego pisma?

To niegodziwość z ich strony. Jak w jednym kolażu można pomieścić pomnik Westerplatte, symbol, pod którym się modlił Jan Paweł II i swastyki? Jak można pisać, że w Sopocie nie ma polskich flag? To zniewaga dla nas gdańszczan, sopocian. To obraża nas Polaków. Chciałbym, żeby ci dziennikarze, którzy pisali tekst opatrzone tą okładką, mieli taką przeszłość, jaką miał Paweł Adamowicz, który brał udział w strajkach i siedział w aresztach. Żeby mieli taką przeszłość jak rodzice Oli Dulkiewicz, odznaczonych za działalność opozycyjną jeszcze przedsierniową. Oni zakładali Młodą Polskę, kiedy Solidarność się jeszcze nam nie śniła. Dla mnie ta okładka to potwarz. Podobnie jak dla wszystkich ludzi Pomorza. Teraz bohaterów jest wielu. Tylko wtedy ich nie było widać.

©P

REKLAMA

019183748

SZUKASZ PRACY W EUROPIE?

Zadbaj o swoje bezpieczeństwo i skorzystaj z bezpłatnych usług Europejskich Służb Zatrudnienia EURES

Zanim wyjedziesz:

- ▶ skontaktuj się z doradcą EURES w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Gdańsku,
- ▶ dowiedz się, jak odpowiednio przygotować się do wyjazdu do pracy zagranicą,
- ▶ zapytaj o sprawdzone oferty pracy,
- ▶ sprawdź, czego będzie wymagał od Ciebie zagraniczny pracodawca,
- ▶ poznaj warunki przejazdu do pracy i zasady obowiązujące w kraju, do którego się wybierasz.



Wybrane oferty pracy sezonowej EURES:



Holandia

Pracownik do sortowania i pakowania cebulek kwiatowych (20 wakatów)

Pracownik do zbioru kalafiora na polu (6 wakatów)

Pracownik do zbioru jabłek i gruszek (10 wakatów)



Niemcy

Osoba do sprzątania obiektów wakacyjnych na wyspie Norderney (4 wakaty)



Norwegia

Pracownik do farmy warzywnej (2 wakaty)



EURES Polska
SIEĆ EUROPEJSKICH OFERT PRACY

Szczegóły ofert dostępne pod adresem:
www.wup.gdansk.pl/ofertyeures

Więcej informacji o zagranicznych ofertach pracy:
www.eures.europa.eu
www.eures.praca.gov.pl

Od Marleny Dietrich do Putina. Oni



Grand Hotel - jak prawdziwa gwiazda - był często filmowany



Letnia kawiarnia i muszla koncertowa przy Hotelu Grand w Sopocie, lata 60

Ryszarda Wojciechowska
r.wojciechowska@prasa.gda.pl



Rozmowa

To był niezwykle nowoczesny hotel przed wojną. I pisarzy były prawdziwą rzadkością. Z relacji wynika, że wiele turystek i mieszanek wchodziło do hotelu tylko po to, żeby obejrzeć, jak one wyglądają - mówi historyk, dr Jan Daniluk.

Za kilka lat Grand Hotel skończy... sto lat. Co prawda, jest młodszy od Opery Leśnej, ale też już wiekowy. Nie wiem, czy w Polsce jest taki drugi hotel z równie ciekawą historią.

Grand Hotel to symbol, bez którego nikt sobie nie wyobraża dawnego, dzisiejszego i pewnie przyszłego Sopotu. Kiedy tylko powstał, od razu stał się synonimem luksusu, niebywałego przepychu i blizny. Tu wypadało być.

Ale najpierw było kasyno. Dlatego do Sopotu przyległo w latach 20. ubiegłego wieku określenie Monte Carlo Północy.

Za kilkanaście dni, dokładnie 20 lipca, minie sto lat od momentu, kiedy w Sopocie została otwarta pierwsza jaskinia hazardu, czyli kasy-

no. Najpierw zajmowało ono dwa pomieszczenia w Domu Zdrojowym, a potem dobudowano jeszcze skrzydło do tego obiektu. Kiedy okazało się, że kasyno to niezwykle intratny biznes, władze miasta postanowiły po dwóch latach zerwać umowę z przedsiębiorcami, którzy ten interes prowadzili. I założyły własną spółkę, przejmując część wpływów z kasyna. Magistrat miał więc nie tylko udziały w dochodach kasyna, ale też je kontrolował. Szybko okazało się, że coraz liczniejsza i bardziej wymagająca klientela kasyna chętnie skorzystałaby z luksusowego hotelu. Od początku projektowi przyświecała idea, że to będzie hotel na poziomie europejskim, czy raczej szwajcarskim - jak wtedy mówiono.

I na przełomie czerwca i lipca 1927 roku uroczyste otwarto Kasino-Hotel, który dopiero po wojnie zmieni nazwę na Grand Hotel.

Stąd nazwa, bo hotel należał do spółki zarządzającej kasynem. Ale Grand tak się zadamowił w naszych głowach i pamięci, że wielu się wydaje, że tak się nazywał od samego początku.

Jedna z legend głosi, że słynny nadburmistrz Sopotu przegrał w tym kasynie

swój majątek, a potem popełnił samobójstwo.

To nie jest prawda. To właśnie za czasów urzędowania dr. Ericha Lauego, który najpierw był burmistrzem (1920-1923), a następnie nadburmistrzem kurortu (do 1930 r.), Sopot odzyskał utracony w latach I wojny światowej blask i ponownie stał się „perłą Bałtyku”. Zrealizowano szereg inwestycji, w tym i Kasino-Hotel, czyli dzisiejszy Grand. Pojawili się jednak pogłoski, że zarówno podczas budowy hotelu, jak i zarządzania miejską kasą oszczędnościową Laue dopuścił się rzekomo jakichś malwersacji. Wszczęto nawet postępowanie, choć nigdy nie postawiono mu żadnych zarzutów. Laue podupadł jednak na zdrowiu, zrezygnował z urzędu i przeprowadził się do Berlina. Tam zmarł w 1933 roku, przedawkowawszy środki nasenne. Część gazet poinformowała o tym w sensacyjnym tonie, sugerując samobójstwo. Tak narodziła się plotka, a z niej legenda. Niejedyna zresztą związana z najsłynniejszym sopockim hotelem. Ale dużo jest też anegdot związanych z hotelem.

Na przykład?

Bardzo zabawne są relacje, na które trafiłem, dotyczące męskich pisuarów. To był niezwykle nowoczesny hotel

przed wojną. I pisuary były prawdziwą rzadkością. Z relacji wynika, że wiele turystek i mieszanek wchodziło do hotelu tylko po to, żeby obejrzeć, jak one wyglądają. To był hotel, który oferował standard, jakiego nad południowym Bałtykiem nie było. Oczywiście, były po sąsiedzku równie nowoczesne hotele, jak Werminghoff czy Metropol. I jedna doba noclegowa w każdym z nich kosztowała 12-14 guldenów. W tym samym czasie Kasino-Hotel oferował pokoje w cenie dwukrotnie wyższej. To daje obraz wyjątkowego poziomu i pokazuje, jak Kasino-Hotel zdeklasował rywali. Przed wojną był nad południowym Bałtykiem numerem jeden w hotelarstwie. A po wojnie, także przez wiele lat, dzielił palmę pierwszeństwa. I był symbolem Sopotu, obok Opery Leśnej i mola.

Pokoje w tym hotelu były wyposażone nie tylko w wodociąg wody słodkiej ale też słonej, czyli morską.

Nie we wszystkich pokojach słona, morska woda była dostępna. To były zresztą takie, przepraszam za kolokwializm, bajery. Podobnie jak wielkie, kryształowe żyrandole. Ale ten hotel wyróżniała przede wszystkim architektura i to, że był położony na samym brzegu plaży.

Od początku to położenie budziło kontrowersje. Dzisiaj to nie dziwi. Ale wtedy takie protesty były rzadkością. Kiedy tylko pojawił się pomysł jego budowy, larum podnieśli nie tylko konkurenci, ale przede wszystkim mieszkańcy, którzy poculi, że ten wielki gmach odbierze im kawałek plażowej przestrzeni i parku, gdzie miał stanąć.

Mimo sprzeciwów hotel zbudowano.

I trzymano ten standard miejsca luksusowego aż do końca wojny. Wszelkie gastronomiczno-hotelarskie nowinki, jakie się pojawiały na świecie, od razu próbowano „przeszczepić” w sopockim hotelu. W latach 30. na przykład, dla gości otwarto amerykański bar, z grillem, koktajlami. Dla miłośników tańca zbudowano tuż przed hotelem od strony morza duży, specjalny podest. Nawet w brunatnych czasach, kiedy do władzy doszli miejscowi naziści, nie zabroniono grania jazzu w hotelu. Ale i tak było wiadomo, że taka muzyka nie jest dobrze przez nazistów widziana. Z wielu relacji wynika, że jazz, fokstrot i tango przeniosły się w tamtym czasie do podziemia hotelu. I tam organizowano różne koncerty i potańcówki.

O historii Grandu można by długo opowiadać, ale jesz-

cze dłużej możemy wymienić, kto w nim nocował.

W 1931 roku hotel zaszczylił król Hiszpanii Alfons XIII. Korzystając z okazji, zagrał nawet w kasynie. W czasie wojny przyjeżdżały tu też najważniejsze osoby z przywództwa III Rzeszy. Kasyno przez kilka dni było kwaterą główną Adolfa Hitlera. Towarzyszyli mu wtedy Martin Bormann, Wilhelm Keitel czy Joachim von Ribbentrop. Nocowali tu także Heinrich Himmler, Hermann Goering czy niemiecka reżyserka filmowa, Leni Riefenstahl. Za to już po wojnie przewija się w Grand Hotelu prawdziwa śmietanka polityczna. Mamy tu prawdziwy przekrój świata, od prezydenta Francji generała Charles'a de Gaulle'a, po przez przywódcę rewolucji kubańskiej, jej premiera i prezydenta Fidela Castro, sekretarza stanu w rządzie USA Henry Kissingera czy Mohammada Rezy Pahlawiego - szacha Iranu. W 2009 roku w tym hotelu nocował też Władimir Putin, ówczesny premier Rosji.

Nie wiem też, czy jest takie drugie filmowo-serialowe miejsce.

To prawda. Wystarczy, że na ekranie pojawi się sylwetka Grandu, a my już wiemy, że to jest Sopot. W hotelu kręcono tu jeden z odcinków

nocowali w Grand Hotelu



Makieta Grand Hotelu była jedną z atrakcji wystawy

„Stawki większej niż życie” czy „07 zgłoś się”. Ale też on sam stał się tłem dla wielu filmów, na przykład dla „Wniebowziętych” z Małkiewiczem i Himilsbachem.

Grand Hotel rozsławiło przede wszystkim wiele gwiazd filmu i sceny, jak Marlena Dietrich, Omar Sharif, Boney M., Karel Gott, Demis Rousoss, Shakira itd. Przeczytałam, że także nocowała tu Greta Garbo...

To był żart primaaprilisowy. Informacja, że Greta Garbo jest gościem Kasyno-Hotelu ukazała się 1 kwietnia. Do dziś jest jednak powtarzana. Ale te złote lata, które nastały dla hotelu po raz kolejny w latach 60. miały związek z festiwalem piosenki w Sopocie. Festiwal był nie tylko dla Sopotu kołem zamachowym, ale też dla hotelu. Grand stał się oknem na świat. Miejsce, w którym tętni światowe życie i wieje wiatr od zachodu. Grand po raz kolejny stał się wtedy taką wyspą wolności i bogactwa. Z biegiem lat jednak rosła mu konkurencja. I pod koniec XX wieku jego sława przybladła, podobnie jak on sam. Nowy czas dla niego pojawił się wraz z nowym francuskim właścicielem, który hotel odrestaurował. ©©



Zachwycał i kiedyś, i dziś



Plakaty to też jedna z atrakcji, która trafi na aukcję



Na aukcji znajdzie się też gitara z 1972 roku wykonana przez MAYONESA dla Józefa Skrzeka



Stare pocztówki hotelu to prawdziwy rarytas dla kolekcjonerów

W GRAND HOTELU

WYSTAWA I AUKCJA

Po raz pierwszy pamiątki z Grand Hotelu, które przez lata tworzyły jego ekskluzywny charakter, prezentowane są na wystawie w Sopocie. A 6 lipca, o godz. 19, wszystkie te ciekawostki zostaną

wylicytowane na aukcji, która się odbędzie w Grand Hotelu. Wśród tych pamiątek znajduje się ponad 100 obrazów, będących klasyką polskiej marynistyki, które przez lata były niemymi świadkami historii rozgrywających się w tym

hotelu. Znajdą się też pierwsze żetony z kasyna, ale i hotelowa zastawa stołowa (np. ze słynnym już logo Orbisu). Dla fanów festiwalu piosenki w Sopocie przygotowano przedmioty i plakaty związane z tą imprezą.

Hipokrates Pomorza 2019

Pomorze

Głosowanie w powiatach zakończone! Czytelnicy wybrali najlepszych lekarzy rodzinnych, pediatrów, stomatologów, pielęgniarki, położne i poradnie w powiatach! Teraz zwycięzcy powiatowi zmierzają wśród najlepszych w województwie. Głosowanie rozpoczyna się już dzisiaj!

Każdemu finałowi towarzyszą duże emocje. Nie inaczej było i tym razem. We wtorek o godz. 21 zakończyło się głosowanie w powiatowym etapie plebiscytu Hipokrates Pomorza 2019. Teraz czas na finał wojewódzki.

Przypomnijmy, że głosowanie w naszym plebiscycie rozpoczęło się w środę, 5 czerwca 2019 roku, osobno w Gdańsku, Sopocie, Gdyni i Rumi oraz w pomorskich powiatach pacjenci wybierali Lekarza Rodzinnego Roku, Pediatrę Roku, Stomatologa Roku, Pielęgniarkę / Położną Roku i najbardziej przyjazną pacjentom placówkę służby zdrowia - Przychodnię lub Gabinet Lekarski Roku. Pierwszy etap głosowania zakończył się we wtorek, 2.07.2019 r. o godz. 21, a zwycięzcy w każdej kategorii, z każdego miasta i powiatu, zachowując zdobyte głosy, awansowali do wojewódzkiego finału plebiscytu, który potrwa do wtorku, 16 lipca.

Aktualne wyniki głosowania można znaleźć w naszym serwisie internetowym www.dziennikbaltycki.pl/osobowosc

JAK GŁOSOWAĆ

WYŚLIJ SMS

Aby zgłaszać, wyślij SMS na numer 72355 o treści podanej przy nazwisku kandydata
Koszt SMS-a: 2,46 z VAT

REKLAMA Q901985814A

PATRONAT HONOROWY:



MIECHYSŁAW STRUK
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



Okręgowa Izba
Pielęgniarek i Położnych
w Gdańsku



JM REKTOR
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego
prof. dr hab. Marcin Gruchala

GŁOSY	PIELĘGNIARKA/PIELĘGNIARZ/POŁOŻNA ROKU	SMS
2490	Krystyna Meredyk, ZOZ MSWiA, Gdańsk	GDPL.37
619	Katarzyna Sobczak-Voigt, NZOZ Zdrowie, Kwidzyn	GDPL.228
591	Ewa Rojewska-Weise, Powiatowe Centrum Zdrowia, Malbork	GDPL.394
392	Teresa Majkowska, Szpital Specjalistyczny, Kościerzyna	GDPL.219
376	Grażyna Bodziacka, Poradnia lekarza POZ, Marzęcino	GDPL.288
333	Wiesława Cybula, Szpital Powiatu Bytowskiego, Bytów	GDPL.120
320	Elżbieta Mendykowska, Puckie Centrum Medyczne, Puck	GDPL.426
319	Renata Skawińska, Grupowa Praktyka Pielęgniarska Vita-Med, Żukowo	GDPL.190
301	Beata Mackiewicz, Szpitale Tczewskie, Tczew	GDPL.346
247	Zenobia Mokszań, Puckie Centrum Medyczne, Gdynia	GDPL.390
237	Józefa Rolbiecka, SP ZOZ, Czuchów	GDPL.155
176	Halina Ostrówka, SP ZOZ, Lębork	GDPL.248
164	Katarzyna Stolorz, Centrum Medyczno-Stomatologiczne IMED, Rumia	GDPL.400
151	Joanna Góra, Hospicjum Przywidz, Przywidz	GDPL.162
147	Angelika Gardżała, Szpital Specjalistyczny im. F. Ceynowy, Wejherowo	GDPL.355
139	Angelina Malinowska, SPZOZ Przychodnia Lekarska, Starogard Gdański	GDPL.316
96	Katarzyna Lemańczyk, Szpital Specjalistyczny im. J.K. Łukowicza, Chojnice	GDPL.138
81	Jolanta Wojciechowska, Dom Hospicyjny Caritas im. św. Józefa, Sopot	GDPL.84
51	Justyna Kamińska, Szpital Polski, Sztum	GDPL.338

GŁOSY	LEKARZ RODZINNY ROKU	SMS
1241	Hanna Krzyżanowska-Rewińska, NZOZ Pogórze Grupa Lux Med, Gdynia	GDLR.55
338	Sylwia Hoffman Votka, Centrum Zdrowia Eter-Med, Gdańsk	GDLR.41
283	Karolina Wenta, NZOZ Gościcino, Gościcino	GDLR.220
216	Magdalena Wojanowska-Pindel, Medicus, Malbork	GDLR.160
160	Grażyna Herbowska, NZOZ Przychodnia Lekarska Hipokrates, Człuchów	GDLR.94
131	Agata Buraszewska, NZOZ Solidus, Dzierżgoń	GDLR.200
127	Maria Łukaszewicz, NZOZ Brodwin, Sopot	GDLR.70
112	Dorota Kowalczyk, NZOZ MediCenter, Kościerzyna	GDLR.125
109	Wojciech Wiczorek, Centrum Medyczno-Stomatologiczne IMED, Rumia	GDLR.82
99	Tadeusz Czosnek, NOZ Zdrowie, Wicko	GDLR.154
97	Joanna Drozdowska, NZOZ Medyk, Tczew	GDLR.208
88	Daria Gowin, SP ZOZ, Żukowo	GDLR.109
67	Ewa Treder, Przychodnia Lekarska, Starogard Gdański	GDLR.240
37	Tomasz Ossowski, Terapeutica Chojnice, Chojnice	GDLR.93
35	Mateusz Kosiak, Puckie Centrum Medyczne, Puck	GDLR.177
32	Grażyna Kujawa, NZOZ Spółka Partnerska Lekarzy W. Dobrzyński G. Brzuszek, Nowy Dwór Gdański	GDLR.166
25	Zofia Kwietniewska, Gminny Ośrodek Zdrowia, Trąbki Wielkie	GDLR.280
19	Paweł Maciejewski, NZOZ Sanmed, Kwidzyn	GDLR.136
12	Józef Mysza, Lekarz Mysza Józef - NZOZ Medycyna Rodzinna, Bytów	GDLR.83

GŁOSY	
2263	
158	
139	
138	
134	
116	
74	
69	
43	
33	
32	
31	
29	
20	
20	
17	
12	
9	

Zaczynamy wielki finał!

PEDIATRA ROKU	SMS	GŁOSY	STOMATOLOG ROKU	SMS	GŁOSY	PRZYCHODNIA/GABINET ROKU	SMS
 Iwona Flejszman, NZOZ Centrum Pediatriczno- Internistyczne Jaskółka, Gdańsk	GDPE.41	1372	 Aleksandra Bonca, Gabinet Stomatologiczny Piotr Lipka, Gdynia	GDST.27	746	 Vimedica Gdynia, Gdynia, ul. Mściwoja 10/3	GDPG.68
 Edyta Kowalska, Puckie Centrum Medyczne, Gdynia	GDPE.94	1310	 Tomasz Zarański, Perfect Smile, Gdańsk	GDST.25	265	 Centrum Medyczne MedicaPark, Kartuzy, ul. Gdańska 14	GDPG.228
 Agnieszka Grabiec-Wiśniewska, Indywidualna Specjalistyczna Praktyka Lekarska, Rumia	GDPE.125	771	 Katarzyna Demps, Gabinet Stomatologiczny - Demps, Tczew	GDST.138	160	 Przychodnia Lemańczyk, Chojnice, ul. Gdańska 43	GDPG.100
 Elżbieta Budnik, NZOZ, Luzino	GDPE.254	461	 Ewa Tymaszan, Artident Beauty & Care Dentistry, Sopot	GDST.48	158	 Dietetyk Medyczny Joanna Peplińska-Miąskowska, Kościerzyna, ul. Piechowskiego 3	GDPG.135
 Katarzyna Pietrzyk-Szymczak, Centrum Pediatriczne Pinokio, Pruszcz Gdański	GDPE.148	310	 Anna Piotrowska, Mój Dentysta s.c., Rumia	GDST.53	151	 NZOZ Bik-med, Gniewino, ul. Pomorska 40/1	GDPG.216
 Rafał Tuszyński, NZOZ Sanmed / CM Medipunkt, Kwidzyn	GDPE.184	215	 Aleksandra Majewska, Almed, Puck	GDST.117	143	 NZOZ Brodwin, Sopot, ul. Kolberga 7	GDPG.75
 Stanisław Tomczyk, Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Żuławy, Lichnowy	GDPE.196	185	 Mateusz Bruski, Fach-dent. NZOZ. Domarus, Kościerzyna	GDST.92	139	 Przychodnia Specjalistyczna Medivec, Pruszcz Gdański, ul. Chopina 19	GDPG.123
 Jędrzej Szulc, Centrum Medyczne Polmed, Starogard Gdański	GDPE.217	133	 Andrzej Melkowski, Indywidualna specjalistyczna praktyka lekarska, Kwidzyn	GDST.181	123	 Gabinety Lekarskie Osteoporosis J.Górski i B.Rawski s.c., Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 9/5	GDPG.17
 Teresa Lasek-Jarosiewicz, NZOZ, Kosakowo	GDPE.208	102	 Adam Jaworski, Premium Clinic, Pruszcz Gdański	GDST.73	102	 Gabinet stomatologiczny Modent, Tczew, ul. Bałdowska 48	GDPG.235
 Daria Zarzycka, Szpital Polski, Sztum	GDPE.228	71	 Alicja Brzeska, ADent Alicja Brzeska, Jantar	GDST.112	91 91	 Modent Pro Kwidzyn, Kwidzyn, ul. Kopernika 2c Centrum Medyczne Medipunkt, Kwidzyn, ul. Kopernika 2/19	GDPG.148 GDPG.147
 Krystyna Lisowska-Meyer, Przychodnia Therapeutica, Chojnice	GDPE.140	51	 Zbigniew Rados, Indywidualna Praktyka Lekarska, Malbork	GDST.189	43	 Puckie Centrum Medyczne, Puck, ul. Armii Wojska Polskiego 16	GDPG.186
 Małgorzata Batruch, SP ZOZ, Człuchów	GDPE.144	45	 Danuta Mrówczyńska, Gabinet Stomatologiczny, Człuchów	GDST.173	21	 NZOZ Zdrowie, Wicko, ul. Radosna 5	GDPG.159
 Aneta Ciechanowska-Myszka, Centrum Medyczne św. Łukasza, Kielcino	GDPE.154	37	 Łukasz Zagórski, Indywidualna Praktyka Dentystyczna, Bolszewo	GDST.149	20	 Gminny Ośrodek Zdrowia w Skarszewach, Skarszewy, ul. Dworcowa 11	GDPG.188
 Bożena Viraghalmi, Centrum Medyczne Sopmed, Sopot	GDPE.279	27	 Agnieszka Żabińska, SPZOZ, Starogard Gdański	GDST.122	20	 Perfekt Sp. z o.o. Poradnia Rehabilitacyjna, Malbork, ul. Nowowiejskiego 48	GDPG.171
 Arlęta Frechowicz-Klusek, Przychodnia Medical, Tczew	GDPE.232	21	 Andrzej Malinowski, MalDent, Dzierżgoń	GDST.196	16	 Przychodnia Eter-Med filia nr 5, Sztutowo, ul. Kanałowa 7	GDPG.175
 Marek Biernat, Szpital Specjalistyczny, Kościerzyna	GDPE.174	20	 Tomasz Pakieła, Indywidualna Praktyka Stomatologiczna, Lębork	GDST.105	14	 NZOZ Przychodnia Lekarska Hipokrates, Człuchów, ul. Wazów 8	GDPG.108
 Beata Surmańska-Buśko, NOZ Zdrowie, Wicko	GDPE.185	17	 Sylvia Bonna, Lux-Dent Gabinet Stomatologiczny, Chojnice	GDST.68	14	 NZOZ Medycyna Rodzinna, Bytów, ul. 11 Listopada 1	GDPG.89
 Marta Wrycz-Rekowska, Szpital Powiatu Bytowskiego, Bytów	GDPE.134	14	 Piotr Mital, Prodentica, Żukowo	GDST.85	10	 NZOZ Solidus, Dzierżgoń, ul. Zawadzkiego 17	GDPG.200
		10	 Elżbieta Mikulska-Nawrocka, Indywidualna praktyka lekarska, Bytów	GDST.57	9	 Przychodnia Biała Rzek, Rumia, ul. Chełmońskiego 58/60	GDPG.85

Ślāzaczka da nam pieniądze z 500 plus

Agata Pustulka

agata.pustulka@polskapress.pl



Sylwetka

Po katastrofie smoleńskiej schudła 12 kilogramów. Dusila w sobie rozpacz. Ale to ona jako minister kancelarii Lecha Kaczyńskiego zawiozła do Moskwy ulubione perły Marii Kaczyńskiej, by je włożyć do trumny. Dziś Bożena Borys-Szopa odpowiada za działania resortu, od którego sprawności zależy wynik PiS w jesiennych wyborach.

Dopóki zasiadała w ławach poselskich, odznaczała się rekordową 99-procentową obecnością. To pracuś, osoba bardzo poukładana. Skoro została wybrana na jakieś stanowisko, to nie bierze pieniędzy za nicnierobienie. Zawsze

taka była i w dodatku niekonfliktowa. Jednak gdy była pewna swojego zdania, broniła go do upadłego - mówi jeden z jej klubowych kolegów. Jedyny raz dała się ponieść emocjom, gdy szef śląskiej Solidarności Dominik Kolorz chciał ją wysłać na emeryturę. Z uzasadnienia dowiedziała się, że zwolnienie jest związane z wiekiem. Uważała, że to dyskryminujące. Gdy do stała się do Sejmu w 2015 roku, problem sam się rozwiązał. W rubryce zawodów zapisała: emeryt, poseł.

Lwi pazur Borys-Szopa pokazała też, gdy była radną wojewódzką. Konsekwentnie wychodziła z sali Sejmu Śląskiego, gdy przemawiał przewodniczący autonomistów Jerzy Gorzelik. Nigdy nie ukrywała niechęci do jego poglądów. Często powtarzała, że jako Ślāzaczka z dziada pradziada, urodzonej w Łędzinach, zdecydowanie nie jest jej po drodze z ideami głoszonymi przez RAŚ. - Ubolewam, że niektórzy radni

na grunt samorządu przenoszą fatalne zwyczaje partyjne z Warszawy. Zamiast podjąć z nami polemikę, wolą zatykać sobie uszy - komentował Gorzelik, ale ona nic sobie z tego nie robiła.

W Sejmie też dała się poznać z nieugiętej postawy, gdy doprowadziła do „zamrożenia” w sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny obywatelskiego projektu „Zatrzymaj aborcję”, co mają jej za złe środowiska pro-life. Wyciszenie sprawy było jednak na rękę Prawu i Sprawiedliwości, które ostatecznie zaniechało zmian w ustawie antyaborcyjnej. Nie chciała ich opinia publiczna, a PiS wolało zadbać o popularne 500 plus oraz kolejne socjalne programy, niż otwierać następny front. Na stołek ministra rodziny Borys-Szopa odchodziła z oszczędnościami w wysokości 68 tys. zł i mazdą CX3 z 2017 r. Ma też mały dom 76 m kw. (spadek po rodzicach) i 61-metrowe mieszkanie - obie te nieruchomości, ale też auto w oświadczeniu majątkowym zadeklarowała jako współwłasność z mężem.

Strażniczka 500 plus

Zastąpienie Elżbiety Rafalskiej przez Bożenę Borys-Szopę wydawało się decyzją oczywistą. Potrzebna była kobieta, która ma wiedzę, jest pracowita i będzie gryzła trawę, żeby do wyborów wszystko działało jak w szwajcarskim zegarku. A czasu zostało niewiele. Właśnie rozpoczęło się zbieranie wniosków o 500 plus na każde dziecko, co może zdecydować o wyniku jesiennych wyborów.

Trzon Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej stanowią posłowie z województwa śląskiego. Oprócz Borys-Szopy jest to również słynący z pracowitości poseł Stanisław Szwed z Podbeskidzia. Oboje nigdy nie występowali w pierwszym szeregu, zadowalając się solidnym wypełnianiem obowiązków. Próżno szukać przy ich nazwiskach kontrowersyjnych wypowiedzi lub ostrych



Bożena Borys-Szopa poszła na wojnę ze swym szefem, gdy wypomniał jej wiek

politycznych komentarzy. Nie wysiadują w mediach.

- Pani minister musi jednak zadbać o wizerunek i lepszą rozpoznawalność. Za sukces w ministerstwie zostanie z pewnością nagrodzona „jedynką” na liście katowickiej do Sejmu. Musi jednak zaistnieć mocniej w świadomości Polaków, dać się lepiej poznać - ocenia dr Bohdan Dzieciuchowicz, politolog, specjalista ds. wizerunku osób publicznych. - Od jej wyniku może zależeć wynik PiS w całym regionie. Konkurencja na pewno wystawi bardzo mocne nazwisko.

Tuż po objęciu stanowiska Borys-Szopa stwierdziła, że czas w jej przypadku pędzi teraz szybciej od pendolino, a zająć ma tyle, że jeszcze przydałoby się turbodoładowanie. Częściej jednak pojawia się w mediach, promuje 500 plus, zwykle w otoczeniu dzieci. Ociepla wizerunek.

Umie rzucić mocnym słowem

Szlify zdobywała w śląsko-dąbrowskiej Solidarności zdominowanej przez mężczyzn. Od początku specjalizowała

się w prawie pracy, zresztą skończyła prawo na Uniwersytecie Śląskim. Już w 1991 roku weszła do zarządu regionu, a potem została przewodniczącą Rady Ochrony Pracy przy Sejmie (1998-2002).

Należała do osób najbliższych Piotrowi Dudzie, obecnemu przewodniczącemu krajowych struktur związku, wtedy szefowi regionu. Została jego zastępczynią. - Wobec Piotra była zawsze bardzo lojalna. Nadawali na tych samych falach. Z jego następcą nie miała już tej chemii - wspomina jeden ze związkowców. Z pewnością nie darowała Kolorzowi tych słów: - Musimy zrobić cięcia etatów. Pani minister osiągnęła wiek emerytalny, jest radną sejmiku, może odejść na zasłużoną emeryturę. Czas posta-

wić na młodych ludzi. Mimo zasług, sympatii, musimy się rozstać. W końcu Solidarność walczy o obniżenie wieku emerytalnego pracownika. Trzymamy się tych zasad.

Eugeniusz Karasiński, jej kolega z zarządu regionu, poznał Bożenę Borys-Szopę za czasów pierwszej Solidarności w 1981 roku. Trafiła tu z Jastrzębia. - Potem był stan wojenny, urodziła dwoje dzieci i znów spotkaliśmy się w czasach drugiej „S”. Bożena utworzyła w regionie Biuro Ochrony Pracy, a przyszła do nas jako specjalista BHP z jednej z kopalni - wyjaśnia Karasiński. - Filigranowa, bardzo ładna, ale świetnie potrafiła sobie poradzić wśród związkowców.

Jej ojciec był górnikiem. Miał ciężki wypadek na kopalni, podczas którego doznał złamania kręgosłupa. Żeby jej nie martwić, mama przez kilka dni nie mówiła o tragedii. Najważniejsze przecież, że przeżył. Te wydarzenia zahartowały młodą dziewczynę. Zawsze z zaciętością broniła praw górników.

Jak więc trzeba było rzucić mocniejszym słowem, to rzuciła. Pracowita, ambitna,

Tuż po objęciu nowej funkcji stwierdziła, że czas pędzi teraz szybciej od pendolino, więc przydałoby się jej turbodoładowanie.

REKLAMA

009188923



Zatrudni w Gdańsku:

(Wrzeszcz i Śródmieście)

Pokojowe w hotelach

Jesteśmy Zakładem Pracy Chronionej, szukamy osób niepełnosprawnych jak i pełnosprawnych. Doświadczenie nie jest niezbędne, szkolimy przed rozpoczęciem pracy.

OBOWIĄZKI:

sprzątanie pokoi hotelowych i powierzchni wspólnych

OFERUJEMY:

- umowę o pracę lub zlecenie, praca może być stała lub dodatkowa
- wynagrodzenie od 12 zł/h netto (regulane i terminowo wypłacane)
- dofinansowania z zakładowego funduszu rehabilitacyjnego osób niepełnosprawnych, np. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy i inne
- pełne umundurowanie oraz sprzęt niezbędny do pracy

Zainteresowane pracą osoby prosimy o kontakt

tel. 724 004 662

wszystkie przepisy miała w jednym palcu - wymienia Karasiński. - Nie lubi przegrywać. Uważam, że to wielka zaleta. Wiele razy prowadziła obrady „krajówki”. Ludzie ją znają i cenią.

Schudła 12 kilogramów

Jej kariera zaczęła nabierać rozpędu za prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Od 2006 do 2008 roku pełniła funkcję Głównego Inspektora Pracy, deklarując: - W pracy Głównego Inspektora Pracy będę sobie stawiała te same cele, co w Solidarności - przede wszystkim ochronę praw pracowników. Szczególnie zależy mi na ochronie wynagrodzeń. Nie zamierzam prowadzić jednak walki z uczciwymi pracodawcami, oni są naszymi sojusznikami. O jej odwołanie wnioskował marszałek Sejmu Bronisław Komorowski. Nie podawał uzasadnienia. Bronili jej wówczas posłowie PiS... Elżbieta Rafalska oraz Stanisław Szwed.

Tuż po katastrofie w kopalni „Wujek - Śląsk” przeszła do Kancelarii Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, gdzie najpierw została doradcą

Po wypadku tupolewa nie mogła się pozbierać. - Ta katastrofa tkwi we mnie. Trzeba czasu, żeby się poukładać z widokiem rzędu trumien.

do spraw społecznych, prawa pracy i kontaktów z partnerami społecznymi oraz BHP. Jednak ukoronowaniem jej kariery było stanowisko podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP. Lecha Kaczyńskiego szanowała wyjątkowo: - Jako człowiek Solidarności realizował ideę Polski solidarnej, w której najistotniejsze dla niego były problemy pracowników, zwykłych ludzi. Doskonale znał bolączki regionów, w których mieszkali. Szczególnie interesował go Śląsk - przemawiała w piątą rocznicę jego śmierci.

Po wypadku tupolewa schudła 12 kilogramów. Nie mogła się pozbierać. - Ta katastrofa tkwi we mnie. Trzeba czasu, żeby się poukładać z widokiem rzędu trumien, dotykaniem sznura pereł pani Marii, z brakiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który wbrew protokołowi chciał wszystkie panie przepuszczać w drzwiach - mówiła w wywiadzie dla „Dziennika Zachodniego”. Sama miała lecieć do Katynia, ale zrezygnowała na ochotnika, by oddać miejsce tym, którzy tego bardziej potrzebowali ze względów rodzinnych. A jednak

i tak musiała pojechać do Moskwy (z późniejszym prezydentem RP Andrzejem Dudą), by do trumny prezydentowej włożyć jej ulubione perły, różaniec i bukiet róż, za którymi pani Maria tak przepadała.

- Gdy patrzę na to z perspektywy czasu, to nie wiem, jak wytrzymałam. Mnie zwykle trudne sytuacje mobilizowały. Wszyscy czuliśmy się jak ocaleni po hekatombie. Wkoło same zgłoszcza, zginęli najbliżsi. Dojmująca była cisza. Łapałam się na tym, że sama zaczynam mówić szepcem. Ale spadło na nas mnóstwo spraw organizacyjnych. Trzeba było zacisnąć zęby, zacisnąć powieki. Wyjść do ludzi, którzy zaczęli się gromadzić przed pałacem. Gdy 10 kwietnia wróciłam wieczorem do domu, zaczęłam się trząść. Wymiotowałam. Córka wciskała we mnie jakieś jedzenie - wspominała Bożena Borys-Szopa.

Najpierw sejmik, potem Sejm

Po wszystkich musiała trochę odpocząć. Nie za długo. Została regionalnym koordynatorem Ruchu Społecznego im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Zdecydowała się też kandydować w wyborach do sejmiku w 2010 roku. Zdobyła niemal 20 tysięcy głosów. W wyborach parlamentarnych w 2015 roku z listy PiS została wybrana na posłankę w okręgu katowickim.

Michał Wójcik, obecnie wiceminister sprawiedliwości, a kiedyś radny wojewódzki w tej samej kadencji, co Borys-Szopa, szczególnie wyróżnia u nowej minister umiejętność prowadzenia dialogu. - Z pewnością pomogła jej w tym związkowa działalność. To osoba ciepła, pełna empatii, a jednocześnie profesjonalistka w każdym calu. Moim zdaniem, to świetny wybór na następcę Elżbiety Rafalskiej - ocenia Wójcik. - Znamy się naprawdę wiele lat, a nigdy nie było między nami sporu, choć były czasy, gdy w spornych sprawach ona reprezentowała pracowników, a ja, jako dyrektor Izby Rzemieślniczej w Katowicach - pracodawców.

Wiceminister Wójcik nie ukrywa, że dla rządu Mateusza Morawieckiego resort prowadzony przez Borys-Szopę jest kluczowy. - To ministerstwo jest jakby uszyte pod Borys-Szopę - twierdzi Wójcik.

- Nową funkcję przyjęła bardzo poważnie i wcale nie traktuje jej jak jakiejś trampoliny do zdobycia kolejnych profitów. Na niej ta funkcja nie robi wrażenia. Nie puszy się. Po prostu jest to kolejne zadanie do wykonania - konstatuje jeden ze śląskich związkowców. ©©

REKLAMA

AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO w GDYNI

PODAJE DO WIADOMOŚCI WYCiąG Z OGŁOSZENIA
O PIERWSZYCH USTNYCH PRZETARGACH NIEOGRANICZONYCH
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, położonych w miejscowości
Pruszcz Gdański, rejon ulicy Kopernika.

Przedmiotem przetargów jest sprzedaż prawa własności poszczególnych działek ewidencyjnych położonych w Pruszczu Gdańskim obręb 0009, rejon ulicy Kopernika. KW GD1G/00090899/8.

Działki o kształcie regularnym, niezabudowane, posiadające dostęp do drogi publicznej poprzez działki drogowe, sprzedawane udziałami wraz z poszczególnymi nieruchomościami.

Lp.	Działka	Powierzchnia	Rodzaj użytku	Cena wywoławcza	Wadium	Udział w drodze dz. 274 o pow. 1,1391 ha KW GD1G/002 41360/5	Udział w drodze dz. 235 o pow. 0,1084 ha KW GD1G/002 43069/9	Udział w drodze dz. 217 o pow. 0,0856 ha KW GD1G/00 275269/4
	(nr)	(ha)		(zł)	(zł)	/10000	/10000	/10000
1	233	0,0684	RIVa	116 000,00	11 600,00	139	1172	x
2	232	0,0657	RIVa	111 000,00	11 100,00	133	1126	x
3	231	0,0654	RIVa	111 000,00	11 100,00	133	1120	x
4	230	0,0650	RIVa	110 000,00	11 000,00	132	1115	x
5	229	0,0639	RIVa	108 000,00	10 800,00	130	1095	x
6	226	0,0607	RIIIb - 0,0231 ha RIVa - 0,0376 ha	103 000,00	10 300,00	123	x	x
7	227	0,0610	RIVa	103 000,00	10 300,00	124	x	x
8	228	0,0603	RIVa	102 000,00	10 200,00	123	x	x
9	271	0,0400	RIIIb	70 000,00	7 000,00	81	x	848
10	286	0,0425	RIIIb	74 000,00	7 400,00	86	x	901
11	294	0,0561	RIIIb	95 000,00	9 500,00	114	x	1189
12	295	0,0519	RIIIb	88 000,00	8 800,00	105	x	1100

Działki nr 229, 230, 231, 232, 233 położone są na obszarze oznaczonym symbolem 4.MN.U - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z dopuszczeniem usług nieuciążliwych. Działki stanowiące drogi - 3KDW - tereny dróg wewnętrznych.

Działka nr 226, 227, 228, położone są na obszarze oznaczonym symbolem 3.MNU - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z dopuszczeniem usług nieuciążliwych. Działka stanowiąca drogę - 3KDW - tereny dróg wewnętrznych. Działki nr 271, 286, 294, 295 położone są na obszarze oznaczonym symbolem 2.MN - tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Działki stanowiące drogi - 3KDW - tereny dróg wewnętrznych.

Przetargi odbędą się w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego
w Gdyni, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, sala konferencyjna (III piętro),
zgodnie z poniższym harmonogramem:

dnia 05.08.2019r.

Pozycja 1 - godz. 10:00

Pozycja 2 - godz. 11:00

Pozycja 3 - godz. 12:00

Pozycja 4 - godz. 13:00

dnia 07.08.2019r.

Pozycja 5 - godz. 10:00

Pozycja 6 - godz. 11:00

Pozycja 7 - godz. 12:00

Pozycja 8 - godz. 13:00

dnia 09.08.2019r.

Pozycja 9 - godz. 10:00

Pozycja 10 - godz. 11:00

Pozycja 11 - godz. 12:00

Pozycja 12 - godz. 13:00

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w formie pieniężnej, w nieprzekraczalnym terminie:

do dnia 01.08.2019r. dla pozycji 1,2,3,4

do dnia 03.08.2019r. dla pozycji 5,6,7,8

do dnia 05.08.2019r. dla pozycji 9,10,11,12

przez dokonanie wpłaty na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni w Banku Gospodarstwa Krajowego numer konta **54 1130 1121 0006 5589 8520 0008** ze wskazaniem w tytule przelewu numeru działki. **Za ostateczny termin wniesienia wadium uważa się dzień uznania rachunku bankowego AMW.**

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń OReg AMW w Gdyni (I piętro) i na stronie www.amw.com.pl.

Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Dział ds. Nieruchomości OReg AMW w Gdyni przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, I piętro pok. 106, tel. (58) 690-87-21, (e-mail: gdynia@amw.com.pl).

Oddział Regionalny AMW w Gdyni
ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 • 81-231 Gdynia
tel. (58) 501 88 00 • fax (58) 690 87 01
www.amw.com.pl • gdynia@amw.com.pl

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

Józef Piłsudski wolał Maderę, ale St



Plaża gdyńska na wysokości zbudowanych w 1925 roku Łazienek Kąpielowych, fot. nieznan, 1926 r.

Gabriela Pewińska
g.pewinska@prasa.gda.pl



Historia

Zachował się list mieszkańców do wójta Jana Radkego, w którym apelowano, by kuracjusze nie paradowali po ulicach w strojach plażowych - mówi - mówi Dariusz Małszycki z Muzeum Miasta Gdyni, koordynator wystawy „Piasek, woda, moda! Dawna Gdynia na plaży”.

Na przedwojennych fotografiach gdyńska plaża to kraina szczęśliwości, arka-dia. Raj.

Plażowicze wyglądają na zadowolonych z życia, choć plaża, przynajmniej w początkach jej istnienia pozostawiała wiele do życzenia. Nie było odpowiednich łazienek kąpielowych, mola, ani sprzętu do kąpieli tak wyszukanego, jaki miały pobliskie kurorty, choćby Sopot czy Jurata. Gdynia zaczęła myśleć o tym, by w pełni wykorzystać swoje nadmorskie położenie już na początku XX wieku, w 1904 roku, gdy Polska była jeszcze pod zabo-

rami. Już wtedy powstało Gdyńskie Towarzystwo Kąpiei Bałtyckich, które postawiło na Skwerze Kościuszki dom kuracyjny. Wybudowano też, w miejscu dzisiejszego mola południowego, krótki drewniany pomost, ale i łazienki kąpielowe, drewniane budyneczki, osobne dla kobiet i osobne dla mężczyzn. Wtedy koedukacyjne zażywanie kąpieli nie było jeszcze możliwe. To lata, gdy wytyczono też ulicę 10 Lutego. Mało kto wie, że jej początki związane są właśnie z nadmorskim wypoczynkiem. Miała być najprostszą, najkrótszą drogą z dworca na plażę. Nie wypadało, by turyści zmierzali do kurhausu boczną, krętą trasą. Dziś ulica Starowiejska, bo o niej mowa, w niczym tamtego traktu nie przypomina. Wybuch pierwszej wojny przyhamował nieco plany rozbudowy Gdyni ja-

Żeromski pólleżał na czerwonej kanapie i czytał francuską książkę „La joie de vivre”.

Józef Czapski

ko kurortu. Osada nie została miejscowością letniskową, o jakiej marzyli mieszkańcy. Nawet w 1920 roku, kiedy Gdynia powróciła do państwa polskiego, w pierwszej kolejności stała się przede wszystkim miejscem budowy portu. Dla ówczesnych władz - najważniejsze zadanie. Choć byli i tacy, którzy nie porzucili marzeń o letnisku w Gdyni. Pierwsze Polskie Towarzystwo Kąpiei Morskich w Gdyni zakupiło w tym celu Kamienną Górę. Wybudowano tu eleganckie wille i pensjonaty wypoczynkowe, między innymi słynny hotel Polska Riviera czy Dom Zdrojowy, obecny Dom Marynarza. Plaża ciągnęła się od Kamiennej Góry do Oksywia. Na przełomie lat 20. i 30., z racji budowy portu, coraz bardziej zaczęła się kurczyć. Wtedy to centrum kuracyjne przeniosło się do Orłowa, jeszcze wówczas podgdyńskiej miejscowości. Do miasta zostało włączone dopiero w 1935 roku.

Raczkujący jeszcze kurort próbował konkurować z tymi najmodniejszymi, najbardziej obleganymi. Ponoć Gdynia wabiła letników darmową grochówką.

Próbowano różnych metod. Gdynia była oczkiem w głowie młodego państwa polskiego, wódatarzom zależało, by na tutejszą plażę ściągać przede wszystkim Polaków. Wypoczynek na rodzimym plaży stał się wręcz powinnością patriotyczną. Choć nie wszystkim mieszkańcom ten najazd letników się podobał. Zachował się list mieszkańców do wójta Jana Radkego, w którym apelowano, by kuracjusze nie paradowali po ulicach w strojach plażowych. W zbiorach Muzeum Miasta Gdyni mamy zdjęcie ukazujące wbity w piasek słup z tablicą, na której widnieje rozporządzenie wójta tego zakazujące.

Zachowały się też zdjęcia z pobytu na gdyńskim wybrzeżu marszałka Piłsudskiego.

Niestety, nie przybył tu, by wypoczywać. Wolał plażę na Maderze. Do Gdyni przyjechał w 1928 roku, by towarzyszyć córkom, które wybrano na matki chrzestne trzech statków pasażerskich. Zastąpił żonę, która na wieść o wyjeździe do Gdyni dyplomatycznie się rozchorowała... To jeden z ledwie dwóch pobytów w Gdyni marszałka Pił-

sudskiego. Drugi raz był tu w 1931 r. przejazdem z wypoczynku na Maderze właśnie.

Piłsudski wolał Maderę, ale już Stefan Żeromski zakochany był w Orłowie.

Miejscowością letniskową stało się Orłowo już na przełomie XIX i XX wieku. Zawsze była tu piękna plaża, o wiele piękniejsza niż w Gdyni. Podczas demontowania w 1934 roku gdyńskiego drewnianego pomostu - to czas, gdy zaczęto budować molo południowe - stare belki posłużyły do budowy mola orłowskiego. Wcześniej Witold Kukowski, który w 1919 wykupił pobliskie Kolibki z rąk niemieckich, rozparcelował część swojego majątku na cele letniskowe, na budowę pensjonatów i willi, które pomogłyby rozbudować ruch kuracyjny. Przyjazd znanego pisarza, Stefana Żeromskiego, do Orłowa w 1920 roku był jego pierwszą wizytą na terenie obecnej Gdyni. Wynajął domek tuż przy samej przystani rybackiej. W następnym roku zamieszkał w domku rodziny Heblów na skrzyżowaniu dzisiejszych ulic Świętojańskiej i 10 Lutego. Stoi tam dziś kamień z tablicą pamiątkową.

Malarz Józef Czapski pisze w dziennikach o wizycie, którą w 1921 roku złożył Stefanowi Żeromskiemu. Artysta (wtedy 25-letni) przebywał na Kaszubach, w letniej szkole malarstwa założonej przez słynnego Konrada Korzeniowskiego. i odwiedziłem Żeromskiego w Gdyni. Byłem, jak za każdym razem (to było chyba wszystkiego trzy razy) pod urokiem jego ludzkości, normalności, zupełnej i skromności jakiejś, mówił ze mną, jakbym był mu równy, bez cienia pompy wielkiego pisarza, bez cienia pychy wewnętrznej wszystkim, samozadowolenia. Przyszedłem do Gdyni pieszo z Sopotu. Lato. On mieszkał w domu z czerwonej cegły, chyba w tamtejszej karczmie. Półleżał na czerwonej kanapie i czytał francuską książkę „La joie de vivre” (radość życia - dop. red.) - czy coś takiego”. Do Juraty, najbardziej przed wojną popularnego kurortu, przyjeżdżali artyści i politycy. Kto był w Gdyni?

Gdynię jako miejsce wypoczynku wybierało wiele znanych osób. Jeszcze

efan Żeromski wybrał Gdynię

przed I wojną światową byli to m.in. znany pisarz Adolf Nowaczyński. Działacz społeczny Bernard Chrzanowski. Po odzyskaniu niepodległości na Kamiennej Górze wille pobudowały tak znane osoby, jak hrabia Adam Stadnicki (dziś jest tu Hotel Nadmorski) czy Wacław Sieroszewski (willa Kadrówka). W hotelu Polska Riwiera w 1921 roku przebywał Kornel Makuszyński. Gdynię odwiedzała również pisarka Maria Dąbrowska oraz kompozytor Feliks Nowowiejski. Gdynia była idealnym miejscem na kameralny wypoczynek. Przyciągała swoim nadmorskim położeniem, w wyjątkowo pięknej dolinie. Ktoś, kto tu przyjeżdżał, nie musiał leżeć plackiem na plaży, mógł wyruszyć na wycieczkę na Kaszuby czy spacer po lesie.

Miejscowością letniskową stało się Orłowo już na przełomie XIX i XX wieku. Była tu piękna plaża, piękniejsza niż w Gdyni.

Zdjęcia, które zobaczymy na wystawie, jaką plażę ukazują?

To pierwszy raz pokazywane fotografie. Na nich gdyńska plaża jawi się przede wszystkim jako rewia mody. Oprócz plażowiczów i sprzedawców lodów pełno tu fotografów, dla których plaża była nie tylko źródłem zysku, ale i nieustającej inspiracji. Na zdjęciach widzimy rozbawione towarzystwo letników. Pozują z niedźwiadkiem, kołem ratunkowym, tańczą do muzyki granej przez plażową orkiestrę. Są i piękne kobiety pozujące w koszach plażowych. Pokażemy też wydrukowane we Francji pocztówki z gdyńską plażą. Na nich uroczyste kuracjuszki w arcymodnych kreacjach plażowych. Na zdjęciach jest blichtr, ale jest i zwyczajne życie. Fotograf uwiecznił też odpoczywających na piasku zwykłych robotników, którzy w dni wolne od pracy wyciągali rodziny na plażowy piknik. ©©

Piasek, woda, moda! Dawna Gdynia na plaży - wernisaż wystawy 12 lipca, godz. 12.00. Klif, al. Zwycięstwa, Gdynia. Zdjęcie ze str. 13 - „Znad Bałtyku”, wydrukowana we Francji karta pocztowa przedstawiająca modę plażową, lata 30. XX w.



Na plaży gdyńskiej, fot. Roman Morawski, ok. 1930 r.



Fotka z „niedźwiadkiem” w Orłowie, „Foto Alma”, 1935-1939



Fragment plaży na wysokości Domu Zdrojowego, obecnego Domu Marynarza, fot. Wacław Schulz, 1938 r.



Pamiątka z plaży w Orłowie, „Foto Alma”, 1935-1939



Zabawa na gdyńskiej plaży, fot. nieznany, 1929 r.



Jedna z prac Agnieszki Piaseckiej



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Maciek Salamon obserwował w czasie podróży scenę meczu tenisa stołowego. Powstało jej nieco komiksowe odzwierciedlenie

Z Berlina do Gdańska. Artyści śla

Tomasz Chudzyński
t.chudzynski@prasa.gda.pl



Sztuka

Powinniśmy zadać sobie pytanie: dlaczego ruszamy się z naszego miejsca zamieszkania? Zapytajmy samych siebie o to, w obliczu dzisiejszej turystyki masowej, która „zdeptuje” wiele miast, wiele zabytków. Żeby skorzystać z taniego lotu? Czy kieruje nami chęć pogłębienia wiedzy, samopoznania, czy odkrycie czegoś, co nas wzbogaci? - pyta Marta Wróblewska, kurator wystawy „Z Berlina do Gdańska” w Gdańskiej Galerii Miejskiej.

Nazwisko Daniela Chodowieckiego nosi jedna z ulic w Gdańsku, ma on też tu „swoją” tramwaj (nr boczny 1018) i jeden z dzwonów carillonu w Ratuszu. Wspólnie z Guenterem Grassem patronuje jednej z filii Gdańskiej Galerii Miejskiej (Dom Chodowieckiego i Grassa przy ulicy Sierocy). Jednak wiedza na temat tej postaci zapewne nie jest powszechna, mimo że dzięki jego grafikom udało się dokładnie zrekonstruować po zniszczeniach wojennych m.in. Dom Uphagena. Filia GGM na Sierocy ma to poniekąd zmienić. Marta Wróblewska, kurator wystawy „Z Berlina

do Gdańska” podkreśla, że Chodowieckiego trzeba jeszcze odkryć, a wystawa, której wernisaż odbędzie się w najbliższą sobotę, będzie dla wielu pierwszym etapem poznania tej postaci i próby wnikięcia w specyfikę jego czasów.

Multikulturowy reprezentant Oświecenia

- Z ojca jestem Polakiem, potomkiem dzielnego narodu, który wkrótce przestanie istnieć - pisał po I rozbiorze Rzeczypospolitej w liście do hrabiny Solms-Laubach Chodowiecki. W innym liście, do Józefa Łęskiego zamieścił zdanie: „Za zaszczyt sobie poczytuję być prawdziwym Polakiem, chociaż jako pierwszy z Chodowieckich w Niemczech osiadłem”.

Daniel Chodowiecki, który większość życia spędził w Berlinie, czuł się po trosze Francuzem, po trosze gdańszczaninem i Polakiem. Jego dziadek, Christian Chodowiecki, był kupcem wywodzącym się z polskiej szlachty spod Gniezna. Gdańsk, tętniący handlem był idealnym miejscem dla osoby trudniącej się sztuką kupna i sprzedaży, więc Chodowiecki osiadł nad Motławą.

Daniel urodził się w 1726 r., ze związku hugenotki, Marie Henriette, urodzonej w Szwajcarii, oraz Gotfryda Chodowieckiego. Jak podaje internetowa Wikipedia, młody Chodowiecki, zgodnie z rodzinną tradycją, handlował zbożem. Kiedy miał 17 lat trafił

na praktykę handlową do Berlina. W mieście tym zerwał z biznesem. Poświęcił się malarstwu, następnie zainteresował się akwafortą (techniką graficzną z wykorzystaniem matrycy i odbitek) i z czasem stał się wziętym ilustratorem książek. Opatrzył m.in. traktat „Das Elementarwerks” z 1774 r., czterotomowe dzieło, które zmieniło oblicze ówczesnej edukacji. Chodowiecki był bardzo dobry, o czym świadczyła ilość zamówień. Jeden z poetów, którego tomik ozdobiły jego grafiki napisał, że „gdyby Chodowieckiego nie było - cały szereg książek nie znalazłby czytelnika”.

- Dzięki swojej pracowitości i umiejętnościom Chodowiecki zdobył w Berlinie ogromną popularność i ostatecznie doczekał się prestiżowej pozycji dyrektora Pruskiej Akademii Sztuki, którą zreformował w tak skuteczny i innowacyjny sposób, że jego pomysły funkcjonują w jej strukturze do dziś - informuje katalog wystawy GGM.

Dodajmy, w 1992 roku Günter Grass założył Fundację im. Daniela Chodowieckiego z siedzibą w Akademii Sztuk w Berlinie (współtworzy ona wraz z GGM najnowszą wystawę poświęconą Chodowieckiemu), której celem jest współpraca między artystami niemieckimi i polskimi. Od 1993 roku organizuje ona konkurs o Nagrodę im. Daniela Chodowieckiego na polski rysunek i grafikę.

Hardcore Grand Tour

1 czerwca 1773 roku, niemal dokładnie 245 lat temu, Daniel Chodowiecki wyruszył z Berlina na północ. Dziesięć dni w siodle, przygody na bezdrożach, poprzedziły jego pobyt w rodzinnym mieście.

- W XVIII wieku istniał zwyczaj odbywania podróży poznawczej, edukacyjnej do miejsc związanych z kulturą i dziedzictwem - tłumaczy Marta Wróblewska. - Zazwyczaj na tzw. Grand Tour jeździło się do Włoch. Tam młodzi arystokraci (wyprawę taką odbywali głównie męscy reprezentanci szlachty, choć i kobiety się zdarzały) poznawali antyczne zabytki, kolebkę, która ukształtowała kulturę Europy.

Arystokraci w trakcie Grand Tour się dokształcali, szkicowali, inspirowali się antycznymi ruinami, powstawały pamiętniki z podróży, a najsłynniejszym była chyba „Podróż sentymentalna” Laurence Sterne’a.

- Daniel Chodowiecki wielkim podróżnikiem nie był, swoje Grand Tour odbył nie do Włoch czy Grecji. Miał także odmienną, od standardowego Grand Tour, motywację. On pojechał do swojej rodziny, po 30 latach rozłąki - zaznacza Marta Wróblewska. - W Gdańsku był do 18 sierpnia 1773 r. Odwiedził znajomych, krewnych, a przede wszystkim matkę, do której tęsknił, i rodzeństwo.

Chodowiecki ze swojej podróży stworzył dziennik - „naczelne” dzieło łączące go z ro-

dziennym Gdańskiem. Słowem i obrazem, krok po kroku opisał w nim drogę, jaką u progu drugiego rozbioru Polski przebył konno, aby zobaczyć się z rodziną.

- Pamiętać należy, że były to niemal dwa tygodnie na koniu, wierzchem i nie była to na pewno lekka podróż - dodaje kurator wystawy „Z Berlina do Gdańska”. - Chodowiecki tonie w bagnie, musi nocować w jakiejś zapyziałej karczmie, kuleje koń. To była podróż,

Artyści z różnych dziedzin stworzyli multimedialny odpowiednik zapisków z trasy Berlin - Gdańsk Chodowieckiego

Marta Wróblewska

o której dziś powiedzielibyśmy, że była „hardcore’owa”. On ją podjął z tęsknoty za rodziną i rodzinnym miastem. Ten pamiętnik, opatrzonego ilustracjami, jest częścią naszego dziedzictwa. Ono miało też praktyczny wymiar - na podstawie rycin, które Chodowiecki zrobił w Gdańsku, dokonano rekonstrukcji zniszczeń powstałych w czasie II wojny światowej, np. Domu Uphagena.

Przywitanie Chodowieckiego
Chodowiecki stworzył prawie 4 tys. rysunków oraz ponad 2 ty-

siące sztychów wykonanych przeważnie techniką akwaforty oraz wiele scen rodzajowych z życia mieszczaństwa - zwykle w technice tuszu i piórka. Część swojej twórczości poświęcił Polsce oraz polskim tematom historycznym. Najbardziej chyba znany jest cykl jego 108 rysunków powstałych podczas dwumiesięcznego pobytu u matki w Gdańsku. Z jego licznych obrazów zachowało się tylko 30. Dwa znajdują się w Muzeum Narodowym w Gdańsku.

- Wydaje mi się, że większość ludzi myśli, że na wystawie zobaczy prace Daniela Chodowieckiego - mówi o ekspozycji „Z Berlina do Gdańska” Marta Wróblewska. - A nie zobaczy! GGM zajmuje się, jak już publiczność doskonale wie, głównie sztuką współczesną, a Daniel Chodowiecki to jest wiek XVIII. Filia GGM na Sierocy jest przed remontem, nie ma zbyt dobrych warunków, by eksponować grafiki XVIII-wieczne. Oczywiście budujemy kolekcję prac Chodowieckiego, ale ja, jako kurator, mam specyficzne podejście do kolekcji, z którymi pracuję. Taką strategią kuratorską, która dotyczy prac starszych, jest ich aktualizacja i dialog z nimi za pomocą współczesnej sztuki i metod wyrazu. Ta wystawa będzie o naszym wyobrażeniu, i to nie Chodowieckiego w kontekście biograficznym. Rozpoczniemy dyskusję o nim biorąc za punkt wyjścia jego najbardziej znaczące dla Gdańska dzieło.



Linoryt Tomasza Kopcewicza zatytułowany „Małgorzata i pani od pomnika”



Kolejna oryginalna praca Agnieszki Piaseckiej

dami Daniela Chodowieckiego

Pięcioro do interpretacji

W ubiegłym roku w podróż z Berlina do Gdańska wybrało się pięcioro gdańskich artystów: Tomasz Kopcewicz, Agnieszka Piasecka, Barbara Piórkowska, Maciej Salamon, Małgorzata Żerwe.

- Zaproszeni na tę podróż artyści z różnych dziedzin, stworzyli dzisiejszy, multimedialny odpowiednik zapisków z trasy Berlin - Gdańsk Chodowieckiego, który będzie można zobaczyć na wystawie w GGM - tłumaczy Wróblewska. - Chodziło o to, by podążać jego śladem, za jego wzrokiem, obserwacjami, tym co opisał w pamiętniku i narysował i spróbować zinterpretować za pomocą aktualnych, współczesnych środków wyrazu tę podróż w XXI w. Artyści silnie związani z Gdańskiem pomogą przerzucić most między czasami Chodowieckiego, a specyfiką naszych realiów. Twórcy, szczególnie przecież wyczuleni na specyfikę różnych zdarzeń, potrafią bardzo dobrze wytłumaczyć pewne zagadnienia.

Jak współcześni gdańscy twórcy oddają ducha Grand Tour Chodowieckiego? Co zobaczyli artyści na trasie Berlin - Gdańsk?

Tomasz Kopcewicz stworzył linoryty - jeden z nich pokazuje wymownie dyskusję dwóch postaci (zatytułowany jest „Małgorzata i pani od pomnika”), drugi postać widzimy na dachu z charakterystycznym piorunochronem. Maciek Salamon oryginalnie, w nieco komiksowym

stylu, na planszy charakterystycznego bloku rysunkowego, oddał scenę towarzyskiego meczu tenisa stołowego. Agnieszka Piasecka pokazuje ciekawe elementy zabytkowej architektury, za pomocą technik fotografii. Zabytek jest jednak częścią obrazu, rzucony jakby na pośladowaną, pogniecioną tkaninę lub otłuszczoną, plastikową folię.

Dodajmy, wystawa będzie miała specjalną aranżację, zajęły się tym dwie zdolne artystki, Patrycja Orzechowska i Agnieszka Jelnicka. - To będzie taka, trochę kapsuła, wehikuł czasu - dodaje kurator. - Zresztą cały pobyt Daniela Chodowieckiego w Gdańsku jest jeszcze do badawczego „przepracowania”. Mam nadzieję że będzie to kolejna odsłona naszych działań artystycznych wobec tej postaci.

Pytanie o tani lot

Współczesnej interpretacji dawnego spojrzenia na świat Chodowieckiego towarzyszyć będzie lista pytań. - Co sprawia, że wybieramy się w podróż? Co mobilizuje nas do pokonywania wielokilometrowych tras? Potrzeba odpoczynku, ciekawość nieznanego, pragnienie nowych doświadczeń, tęsknota? Jaki wpływ wywierają podróże na nasze życie i co po nich pozostaje? - w taki sposób prowokują zwiedzających autorzy wystawy. - Jaki ma to związek z dzisiejszymi imigracjami po-

wodowanymi różnymi przyczynami? Jakie znaczenie wobec XVIII - wiecznych Grand Tour ma dzisiejsza swoboda przekraczania granic i rozwijająca się współpraca międzynarodowa, pociągająca za sobą intensywną wymianę doświadczeń i myśli?

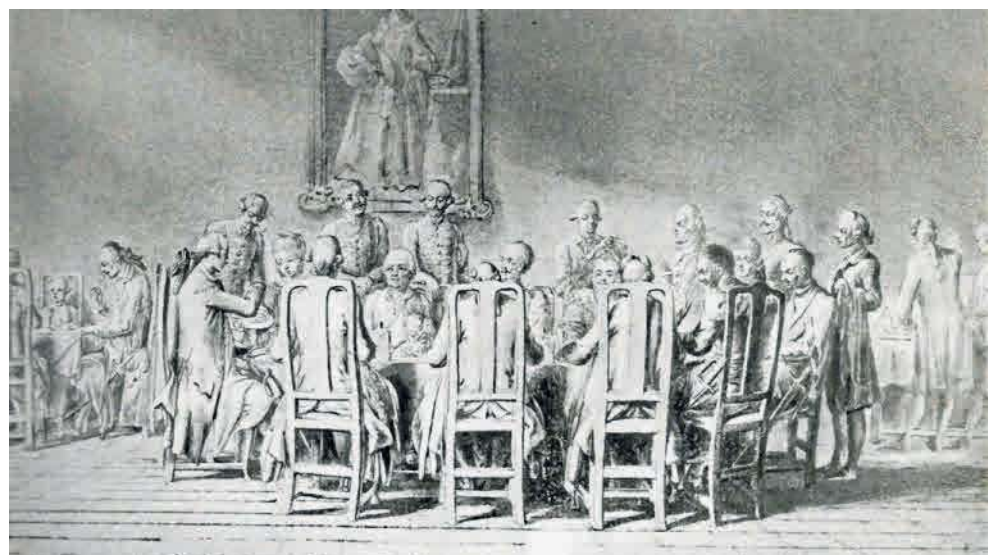
- Pisarka, Basia Piórkowska, stworzyła swój pamiętnik z podróży „Berlin - Gdańsk”. Drogę tę opisuje własnymi słowami, nakładając osobisty filtr emocjonalny i tożsamościowy. Myślę, że śmiało go można określić mianem gdańskiego - podkreśla Marta Wróblewska. - Gdziekolwiek się udamy, tam nosimy swoją indywidualną kalkę tożsamości kulturowej. Podróż to swego rodzaju testowanie owego filtra, jego odkrywanie. Wydaje mi się, że podejmując podróż w pełni świadomie, powinniśmy zadać sobie pytanie: dlaczego ruszamy się z naszego miejsca zamieszkania? Zapytajmy samych siebie o to, w obliczu dzisiejszej turystyki masowej, która „zadeptuje” wiele miast, wiele zabytków. Żeby skorzystać z taniego lotu? Czy kieruje nami chęć pogłębienia wiedzy, samopoznania, czy odkrycie czegoś, co nas wzbogaci? Podróż jest skomplikowanym doświadczeniem, z którego powinniśmy sobie zdawać sprawę. W czasach wzmożonej mobilności powinniśmy się chwilę zatrzymać i zadać sobie to podstawowe pytanie - dlaczego jesteśmy mobilni? Czy tego potrzebujemy, a jeśli po-

trzebujemy to do czego? Chodowiecki był mobilny i na pytanie dlaczego wyruszył w podróż odpowiadamy - to jest jasne - w gronie artystów, kuratorów wystawy „Berlin - Gdańsk”. Natomiast odbiorcy sami będą mogli odebrać tę prezentację jako dyskusję o przemieszczaniu się, krótkim czy długotrwałym. ©©

Otwarcie wystawy „Z Berlina do Gdańska” (w 245 rocznicę podróży Daniela Chodowieckiego) odbędzie się w najbliższą sobotę - 6 lipca, o godz. 13.00, w Domu Chodowieckiego i Grassa, przy ul. Sierociej 6. Ekspozycję będzie można oglądać do 14 września.



XVIII-wieczny wizerunek Daniela Chodowieckiego



Sztych Chodowieckiego z 1773 r. „Obiad ceremonialny u prymasa Podoskiego”



Duchamp Pilot & Voala i spektakl „Muaré Experience”



Włosi Jashgawronsky Brothers spektaklu „PopBins”



Hiszpański teatr Voala pokaże widowisko „Voala Station”

Jacyś faceci w majtkach biegają po



Festiwal

Drżycie gdańszczanie i turyści. Kryjcie się, strzeżcie ognia, wystrzałów i salw śmiechu. Nadciąga Feta - 23 Międzynarodowy Festiwal Teatrów Plenerowych i Ulicznych. Na Fetę, na te kilka zwariowanych dni czekamy cały rok. Warto!

Jest rok 1997. W Gdańsku startuje Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych Feta. Pierwsza Feta jest szalona, skandaliczna, rozbuchana.

Ludzie telefonują do komendanta Straży Miejskiej w Gdańsku, irytując się, że jacyś faceci w majtkach i kobiety w bieleżnie biegają po ulicy Długiej.

- Idziemy do Europy - odpowiada ze stoickim spokojem komendant. - Trzeba się przyzwyczajać.

- Pierwsza Feta nie miała ani jednego ochroniarza, sami pilnowaliśmy, żeby nam czegoś w nocy nie ukradli. Przy paradach, cudownie współpracowało się nam z publicznością. W ogóle nie mieliśmy pracowników technicznych - wspomina Elwira Twardowska wówczas szefowa Młodzieżowego Klubu Plama i organiza-

torka festiwalu. - Nie było wtedy marketów otwartych do późnych godzin, więc kiedy zespół przyjeżdżał na chwilę przed występem i oznajmiał, że potrzebuje na przykład 20 centymetrowych gwoździ, jeżdżiliśmy po mieście, sprawdzając kto jest właścicielem sklepu (bo nazwisko właściciela musiało być wtedy na witrynie). Następnie telefonowaliśmy do niego prosząc, żeby nam otworzył sklep i sprzedał gwoździe.

- Z ogromnym rozczuleniem wspominam tamte czasy - adrenalina i radość wspólnego tworzenia! Spotykaliśmy się z ogromną życzliwością - zapewniam.

Festiwal wędrował odkrywał nowe przestrzenie, a kiedy dotarł na Stare Przedmieście i Dolne Miasto także tam mieszkańcy zaaprobowali Fetę. Jeśli było trzeba udostępniali mieszkania, balkony.

Miejscowa piekarnia sprzedawała bułeczki z węglowego pieca i czynna była do późnej nocy, robi tak nadal podczas Fety.

- Na Placu Wałowym jest taki stary dom, dziś przeznaczony do rozbioru. Podczas występu Anglików w oknie tego domu siedziała starsza pani. Kiedy aktorzy zaczęli grać na dole na akordeonie, po wiedziała: „To ja też z wami zagram”. Poszła po swój akordeon i przyłączyła się - opowiada Elwira Twardowska.

Biały koń i naga dziewczyna

- Teatr Materia Prima z Francji zapragnął do swojego spektaklu ...białego konia. Nie było łatwo - mówi Elwira Twardowska. - Ale udało się i w przedstawieniu „Insomnia” pojawił się koń o mieniu Bert, był przystojnym blondynem. Jego właściciel zapewniał nas, że to taki koń, który - jeśli będzie trzeba - to i tramwajem pojedzie. Musieliśmy wysłać jego zdjęcie do Francji, aby uspokoić aktorów, że to koń, jakiego potrzebują. Uroda konia, to jedno, rzecz polegała na tym, że musiał jeszcze przejść przez ogień i to w takt głośnej muzyki, do tego z nagą dziewczyną na grzbiecie. I zrobił to!

Mokry Mazepa

Deszcz towarzyszy Fecie od początku.

- Przed laty, kiedy festiwal odbywał się jeszcze na pasie startowym na Zaspie, wystąpił zespół krakowskiego teatru KTO z „Mazepą”. Tuż przed występem, rozpadało się, po prostu lunęło z nieba. Ale aktorzy grali, ponieważ przyszli widzowie, stali tłumnie pod parasolami lub bez. Pamiętam, że akustyk z oświetleniowcem cały czas trzymali palce na klawiszach, bo wywalało bezpieczniki - wspomina Elwira Twardowska. - Ale szcudlarze, ogień, piękna niepokojąca muzyka, kolorowe dymy, fajerwerki, karoca i drewniane konie oraz historia miłosna tak widzów zauroczyły, że nikt nie od-

szedł. To była bardzo deszczowa Feta i moje pierwsze, cudowne doświadczenie z gdańską publicznością.

Granie w deszczu wymaga ogromnej sprawności fizycznej. Trzeba uważać, żeby się nie poślizgnąć. Kiedy pada, płyty chodnikowe są wyjątkowo niebezpieczne. Ale zespoły teatralne, mimo najgorszej pogody, nie chcą odwoływać przedstawień. Jeśli tylko są widzowie,

Uroda konia, to jedno, musiał jeszcze przejść przez ogień i to w takt głośnej muzyki, do tego z nagą dziewczyną na grzbiecie.

a widzowie nie zawodzą.

XIV Feta - Stare Przedmieście, na Placu Wałowym ma się odbyć spektakl czeskiego teatru Continuo, ale pada ulewny deszcz, zza kurtyny wychodzi aktorka w stroju błazna i masce. Mówi do widzów - „Po co tu przyszliście, przedstawienia nie będzie, bo pada, chociaż mam świetną sztukę. Ale ponieważ pada, nie zagramy...” Zdezorientowani widzowie jednak zostają. „Acha, jak wy oglądacie to i ja pooglądam”. Bierze krzesło, siada. W pewnym momencie zza pazuchy wyciąga kukiełkę króla i król każe jej grać. Tak za-

czyna się spektakl, który na długo pozostał w pamięci, zostawiając wrażenie czegoś wyjątkowego. Po przedstawieniu aktorzy w deszczu wychodzili do ukłonów, a publiczność nie mogła przestać nagradzać ich brawami.

Latający Holender i Francuzi

- Klub Festiwalowy w „Latającym Holendrze” był miejscem kultowym - wspomina Elwira Twardowska. - Tam wszyscy się spotykali. Cała Feta w nim balowała. Jednego lata ton zabawom nadawał francuski zespół, który świetnie grał, na różnych instrumentach i wszystkich bawił. Na festiwalu było kilka francuskich teatrów, więc w końcu pytam ich: „Z którego jesteście teatru?”. Okazało się, że ...nie są uczestnikami festiwalu, przyjechali do Gdańska, występują na ulicy i po prostu przyłączyli się do zabawy.

- Różnych klaunów na Fecie było wielu, ale tych którzy nas najbardziej zadziwili i najbardziej zapadli mi w pamięć, to był Teatr Licedei z Petersburga. To teatr klaunów, który swojej sztuki używał do opowiadania o rzeczach ważnych, rozbawiał formą, ale to o czym mówił nie było do śmiechu. Na pasie startowym na Zaspie zagrali spektakl „Catastrophe”. To była nasza pierwsza Feta. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy jak się robi takie festiwale.

Tymczasem rosyjscy artyści mieli różne życzenia. Trzeba było załatwić im karetkę pogotowia, która pojawi się w czasie spektaklu, ale też potrzebny był dźwig. Wtedy bardzo dobrze współpracowało się ze strażą pożarną. Strażacy powiedzieli: „Nie ma sprawy damy wam nasz dźwig”. I tak się stało. Przyszli Rosjanie, sprawdzają, to jest, to jest, a gdzie dźwig? Przecież stoi - mówię. - To jest zabawka, a nie dźwig - odpowiedzieli. I musiałam szukać „prawdziwego” dźwigu, bo oni wystrzelili raketę w kosmos i ten kosmos musiał być odległy.

Zafoliowani artyści i prysznic

W zasadzie, nie było roku, by artyści nie mieli jakichś życzeń. Niekiedy naprawdę przedziwnych.

- Teatr Titanic zażyczył sobie 40 talerzy do stłuszczenia oraz kury. Nieoskubanej. Udało się, kura została przywieziona z pobliskiej wsi. Wszyscy zaaprobowali się z kurą i nikt nie chciał poświęcić jej w ofierze sztuki. W końcu dyrektor teatru zdenerwował się i sam ją ukatrupił. Potem aktorka skubała ją podczas spektaklu - opowiada Elwira Twardowska. - Artystów z Teatro del Silencio, którzy grali na Targu Węglowym po przedstawieniu musieliśmy zafoliować, żeby móc zawieźć ich pod prysznic. Tarzali się w kilogramach mąki oraz czarnej i czerwonej farby a na wszystko jeszcze padał deszcz.



Marcin Marzec i jego Teatr Barnaby. Spektakl „Tymek”



Hendrick-Jan de Stuntman meets Merel Kamp. „Springtime”



Teatr Pantomimy MIMO zagra spektakl „Dom z moich snów”

Długiej, czyli rozbuchana Feta

Bywa niebezpieczna

Na Fecie należy być czujnym, bywa bowiem niebezpieczna! Płoną ognie, rozrabiają klauni. Raz z okna kamienicy przy ulicy Tkackiej wypadł na linie desperat (akrobata). Wędrowni aktorzy rozwieszali pranie nad Motławą. Król Hiszpanii szalał na rolkach po Długim Targu, w dodatku miał kłopoty żołądkowe. Paliła się żyrafa, spokojnie - była to tylko kukła. Na drabinach rozgrywały się dramaty miłosne. Czasem graszowali całusińcy!

Widzowie pamiętają jak smukli panowie na szczudłach namiętnie całują wszystkie damy. Zmuszają także panów do całusków. Opornych i wierzących donoszą. Przytulają się do zakochanych par i... rozrabiają. Gonią przechodniów, zabierają im lody, okulary, wpadają do sklepów... Oczywiście, to austriacy szczudlarze z teatru Irrwisch - najbardziej przyjacielski zespół jaki odwiedził Fetę.

- O popatrz! Wyglupiają się zupełnie jak tata z wujkiem - mówił maluch do mamy.

Tymczasem aktorzy pracowicie przeszczepiali włosy pewnej pani na łysą głowę jakiegoś pana. Przy gorącym aplauzie widzów, oczywiście..

Szarlatani na Targu Rybnym

Jest rok 2004. Na Targ Rybny z wyciem syreny wjeżdża wóz strażacki. Zachrypiał, zapiał jak kogut i... stanął. Niemieccy strażacy z zespołu Scharlatan usi-

lują wóz uruchomić, wydobywają spod maski pierze, kurczaki i inne dziwne rzeczy. Udało się, ruszyli. Czerwony wóz „pluje” pomidorami, jajkami i leje wodą po zachwyconym tłumie. Szalony strażak Tom Lanzki piecze na wozie kure.

- Zawsze marzyliśmy, żeby zagrać strażaków. Więc kiedy zdarzyła się taka okazja, odkupiliśmy od straży pożarnej w Hamburgu samochód i tak powstał spektakl „Aniołowie Stróże” opowiadali aktorzy.

- Czemu rzucacie w tłum pomidorami? - dopytują dziennikarze.

- Jesteśmy Aniołami Stróżami i możemy robić, co chcemy. Irytowanie ma swój cel. Początkowo przechodniów denerwuje nasza niegrzeczność. Później zaczynają się śmiać. Nagle, nawet tego nie zauważając, stają się częścią spektaklu.

Ognie i płonący Titanic

Festiwal uliczny bez ognia to jak kura bez jaj. Pochodnie, race, podpalenia całych dekoracji (w tym celu zrobionych) to obowiązek.

Kiedyś płonących spektakli było wiele. Takim, który na pewno zapadł w pamięci gdańszczanom był „Titanic” zespołu z Monachium podczas pierwszej Fety. Lało się trzy tysiące sześćset litrów wody na minutę. Można było zobaczyć płonącą i tonącą replikę sławnego

statku, co jak Titanic to trzeba go zatopić.

Smyk przez granicę

- Kiedy odbywały się pierwsze Fety nie byliśmy jeszcze w Schengen, a na granicy stały gigantyczne kolejki. Cztery godziny oczekiwania, to było krótko - opowiada Elwira Twardowska. - Mało tego, obowiązywały listy, na których musiał być spisany cały sprzęt wwo-

Powiedziałam, że nie wolno im wyjść na jezdnię koło dworca. Pokiwali głowami ze zrozumieniem, po czym wkroczyli na jezdnię i zatrzymali ruch.

żony i wywożony do Polski. Miałam zeszyt, w którym zapisałam numery telefonów do Głównego Urzędu Celnego i na wszystkie przejścia graniczne, po to żeby można było te teatry „wyjmować poza kolejką”.

Zdarzyło się, że pewien teatr postanowił nie czekać na granicy i wjechał do Polski bokiem, poza przejściem. Wyjaśnienia trwały dwa lata, bo przyjechał zagrać i nie odprawił się.

Wielka zadyma

Południe. Upał. Przystanek tramwajowy przed gdańskim dworcem. Młoda kobieta w żałobie,

z wielkim wieńcem rozpaczliwie i donośnie woła: Papa, papa. Jedzie na pogrzeb mamy, ale co zrobić z siedzącym na wózku ojcem? Jak pokonać tunel? Namawia młodych mężczyzn (po francusku) aby przetransportowali papę na drugą stronę ulicy. Znajdują się chętni. Tymczasem, tata uczeponiony barierki nie pozwala się ruszyć! Dama z wieńcem pogrzebowym w dłoni dziarsko wskazuje na jezdnię. Wstrzymuje ruch... Zjawia się policja. Wielka zadyma, czyli... francuski teatr Cracked.

- Pamiętam pierwsze ustalenia z tym zespołem - wspomina Elwira Twardowska. - Powiedziałam, że w żadnym wypadku nie wolno im wyjść na jezdnię koło dworca. Pokiwali głowami ze zrozumieniem, po czym pierwszą rzeczą jaką zrobili to wkroczyli na jezdnię i zatrzymali ruch.

Pas startowy

Na pasie startowym spektakl „Uczty Duchowe” grał teatr Akademii Ruchu.

- Spektakl, powiedzmy sobie, był nie dla gawiedzi - opowiada Elwira Twardowska - ale wiele osób oglądało go z zainteresowaniem. Artyści przeciągali sobie na sznurkach jedzenie wygłaszając mądre teksty starożytnych filozofów. Spektakl się skończył, a pewna pani tak zaczęła się śmiać, że mnie to zadziwiło.

Pytam, skąd taka reakcja, a ona mówi, że to takie

śmieszne. Ale co? Wie pani, jak w życiu, posiedzieli, pogadali, pojedli, wsiedli w samochód i pojechali.

W pamięci pozostał mi także francuski spektakl ze starym Citroënem grany też na pasie startowym. Aktorzy szukali drogi do Paryża, auto dymiło, próbują je ugasić. Raptem patrzę, a z daleka od mostu biegnie starszy pan, dobiega, zakasuje rękawy i mówi: „Spokojnie chłopaki, całe życie jeździłem takim, ja go zaraz naprawię.”

Bez parady nie ma Fety

Zdezorientowani ludzie czekają na placu Wałowym. Ma być spektakl, ale gdzie są aktorzy? - pytają. Powoli, powoli z krzaków i zaułków wyłaniają się białe, pokurczone postacie. Ktoś ciągnie kotwicę, ktoś wózek. To żeglarze, właśnie wrócili z wyprawy, na której szukali swojej królowej - bogini płodności. Śpiewają w języku aramejskim, rozdając widzom nasionka w kształcie waginy. Potem artyści Arma Theatre z Izraela wędrują na Bastion Gertrudy, aby pochować królową. To była jedna z ciekawszych parady XIII Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Plenerowych i Ulicznych Feta.

Lubimy Fetę, bo zawsze nas zaskakuje, bawi i porusza. Czasem przeraża. Bywa, budzi lęk, gdy na przykład dwóch straszliwych, pozbawionych twarzy gladiatorów na półtorametro-

wych szczudłach, w falujących, płomiennych sukniach wypadnie z ciemności jak ogromne owady na łowach, nacierając na widzów. To była „Carmen funebre” Teatru Biuro Podróży.

Podczas jednego z festiwali po Długim Targu pływał, błyskając światłkami, statek badawczy, przemierzając siedem mórz w poszukiwaniu mitycznych stworów. Wyruszył spod Fontanny Neptuna. Marynarzami była dwójka kanadyjskich aktorów z Teatru Les Sages Fous, którzy podbili serca gdańszczan.

Im dłużej wspominamy, tym więcej teatrów przywołuje pamięć, bo jeszcze lwowskie „Waskriesienie” z „Hiobem”, Australijczycy na giętkich pięciometrowych tyczkach, albo kanadyjski teatr, który zamienił plac Kobjdeja w pastwisko z owcami i wiele innych, które wzruszały, śmieszyły lub zadziwiały. Jeśli pobawić się statystyką - co roku przyjeżdża w tym czasie do Gdańska około 30 teatrów i to przez 22 lata, o wiele tego było.

Feta 2019

Już wkrótce do Gdańska, jak co roku, przyjadą artyści ze świata i Polski, a miasto stanie się jedną wielką sceną.

XXIII FETA rozpocznie się 11 lipca i potrwa do 14 lipca.

Na zdjęciach artyści, których zobaczymy w tym roku.

Barbara Szczepuła
b.szczepula@prasa.gda.plODCZEPĆ SIĘ
OD GDAŃSKA!

Plusy ujemne i dodatnie

W Grudniu 1970 roku żołnierzom wysyłanym do Gdańska mówiono że stocznicy wyszli na ulice, bo chcą przyłączenia Gdańska do RFN. Teraz wprowadźcie nikt do nikogo nie strzela, ale przekaz jest podobny: „Czy Gdańsk chce do Niemiec?” - krzyczy tytuł na okładce tygodnika „Sieci”. A w środku - odkrycie: „To co polskie nie jest w Gdańsku pielęgnowane, za to niemieckość widać na każdym kroku”. Obszerny tekst ma aż trzech autorów, bo w pojedynkę takich bzdur wymyślić się chyba nie da. Wszystko razem zasługiwało by co najwyżej na wzruszenie ramion („Sieci” nie oszałamiają nakładem) gdyby nie to, że podobnymi insynuacjami obrzucano niedawno prezydenta Pawła Adamowicza. Czy ktoś chce następną tragedię?

Autorów długachnego i pełnego oczywistych dla każdego w Gdańsku przekła-

mań tekstu gorszy fakt, że Paweł Huelle napisał powieść „Castorp”. Zapewne nie wie, że autor „Weisera Dawidka” zapożyczył postać głównego bohatera z „Czarodziejskiej góry” Tomasza Manna, jednej z najważniejszych europejskich książek. Huelle osnuł swoją powieść wokół krótkiej wzmianki Manna o tym, że tytułowy bohater spędził dwa semestry na politechnice w Gdańsku. Inna książka Huellego, która nie podoba się autorom tekstu to „Mercedes Benz. Z listów do Hrabala”. Słusznie, bo Hrabal choć Czech to też ukryta opcja niemiecka. A Stefan Chwin, który z wiadomych pozycji napisał „Hanemanna” o „dobrym Niemcu, którego zmuszono do opuszczenia Gdańska w 1945”? O Günterze Grassie (Nagroda Nobla w dziedzinie literatury), już nie wspomnę, bo całe zło zaczęło się od niego właśnie. „W Gdańsku obojętnie do dziś niemal kult Grassa.” Oto jaki wpływ ma literatura na życie. Dobra literatura oczywiście.

Co gorsza, ostatnie wydarzenia świadczą że zaraza się rozszerza. Fascynacja niemieckością dotknęła już nawet premiera Morawieckiego. Pojechał do Brukseli i poparł Niemkę. Boże drogi, co za skandal! ©©

Mariusz Leśniewski
m.lesniewski@prasa.gda.pl

IDEALNY PULPET

Po niepartyjnej linii

Wyznam Państwu swoją tajemnicę: jestem wielkim miłośnikiem pulpecików z Ikei. Nie jestem szczegółarzem i nie wchodzę w ich skład, bo i po co? Po prostu mi smakują, a przeżywając kolejnego myślę sobie o Szwecji. Niby bliska, wystarczy przeskoczyć bałtycką kałużę, a jednocześnie tak daleka mentalnie.

Mój znajomy, zapalony wędkarz, wybrał się tam z kolegami na ryby. Dzięki uprzejmości szwedzkiego gospodarza rozbili się nad malowniczym jeziorem. Nie minęło kilka godzin, jak mieli już pierwszą wizytę policji, potem jeszcze jedną, i jeszcze jedną. Uprzejmi funkcjonariusze przekonywali ich, że lepiej im będzie na campingu, bo tam są toalety, prysznic, a nawet basen. Z kolei, gdy znajomy uzupełniał zapasy alkoholu w sklepie, jego kierownik przekonywał go, by odłożył kilka butelek w trosce o swoje zdrowie. Dał mu też numer do specjalisty od spraw uzależnień.

- Powariowali ci Szwedzi - komentował mój znajomy, używając też mocnych słów.

W Szwecji państwo, które nadal jest opiekuńcze, wie lepiej, co dla obywatela jest dobre, gdzie ma rozbić namiot i ile alkoholu kupić. Państwo też dba o to, by każdy obywatel odpowiednio myślał: poprawnie politycznie. Ten styl przejęły szwedzkie korporacje. Z Ikei zwolniono pracownika, bo cytując Biblię, krytykował ideologię LGBT. Popęłił grzech śmiertelny! Sprzeciwił się ideologii, oficjalnie wspieranej przez państwo szwedzkie i lansowanej przez korporację. A państwo i korpo wiedzą lepiej, na czym polega równość.

Oglądam na widelcu szwedzkie pulpety. Kurka wodna, one też jakieś takie równe, takie same, z jednej matrycy, żaden się nie wyróżnia. Już oni tam w korpo wiedzą, jak ma wyglądać idealny szwedzki pulpet - każde odstępstwo od normy będzie surowo karane! Na szczęście, na opakowaniu nie dostrzegłem tęczy flagi, ale to pewnie kwestia czasu, bo każdy idealny pulpet musi być ideologicznie zaangażowany i pulpetowo poprawny.

W sobotę jadę uzupełnić ich zapas. Ech, jakby było pięknie, gdyby Ikea skupiła się tylko na sprzedawaniu pulpecików, mebli i patelni. ©©

Woody Allen. Głód sek

Henryk Tronowicz
h.tronowicz@prasa.gda.pl

Kino

Komedia „W deszczowy dzień w Nowym Jorku” to dzieło Woody’ego Allena za-aresztowane przed rokiem przez producenta tego filmu i niedopuszczone do rozpowszechniania. Za trzy tygodnie obraz Allena pojawi się na ekranach polskich kin.

Bezprecedensowa decyzja o utopieniu przez producenta dzieła własnej produkcji zapadła w Ameryce po wybuchu ruchu #MeToo. Dylan, adoptowana córka aktorki Mii Farrow wystąpiła z pozwem przeciw Woody’emu Allenowi, którego oskarża o molestowanie seksualne. Do obrzydliwego czynu miało jakoby dojść przed laty, gdy Dylan była nastolatką. Mia Farrow z tym samym oskarżeniem występowała wcześniej, po wygaśnięciu jej związku partnerskiego z Allenem. Woody Allen oskarżenie Dylan stanowczo odrzuca. Twierdzi, że zostało wysane z palca. Natomiast producenta blokującego film, który kosztował 25 mln dolarów, Allen zaskarżył do sądu z żądaniem odszkodowania w kwocie wysokości nieco wyższej - 60 milionów.

Legenda

W latach 70. Woody Allen miał status jednego z najświetniejszych filmowców swoich czasów. Uważano wtedy zgodnie, że to najbardziej wnikliwy badacz trosk, lęków i neurastenii nowojorskich intelektualistów. Istniało przekonanie, że Allen to komediowy geniusz.

Allen zarówno w swojej twórczości literackiej, jak i filmowej krąży bez przerwy wokół zawiłości i chwiejności uczuć, usiłuje rozwikłać motywy wiecznych miłosnych rozczarowań. Dotyka czułych momentów zmysłowego niespełnienia, partnerskich uwikłań i seksualnego niedoboru. Kreując w swoich filmach postaci wzdychające do Kupidy, bierze pod lupę nieboraków, którzy popadają w psychozę, których ogarnia niepewność i lęk, którzy przeżywają piekielne frustracje. Przedstawiając historie mniej lub bardziej skomplikowanych układów damsko-męskich, autor na ogół nadaje im koloryt pogodnego sceptycyzmu. W kłopotliwych sytuacjach dwuznacznych potrafi co prawda widza żartobliwie po-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„W deszczowy dzień w Nowym Jorku” - 26 lipca na ekranach kin

łaskotać, choć czasem bywa bałamutny. Ale wyraża obawę, czy można studiować ludzką duszę pod mikroskopem.

W portretowaniu współzycia kobiety i mężczyzny Allen posługuje się fajerwerkami absurdu, ironii (a tę potrafi doprawiać gryzącą autoironią).

Idealna partnerka

Najbardziej wnikliwy biograf Allena, Mac Cann po przeanalizowaniu wątków seksu w literackich nowelach i w filmach twórcy, wnioskuje, że „Allen

Od pewnego czasu Woody Allen sam nie pokazuje się na ekranie. A jego filmy od lat nie osiągają klasy jego dzieł dawniejszych.

zastępuje głód seksualny głodem intelektualnym”. Tak, jakby Allen - sformułowaną przez poetę Eliota definicję życia, która brzmi: „Narodziny, kopulacja i śmierć”, redefiniował w hasło: „Miłość, jedzenie i śmierć”. Mac Cann zwraca uwagę na częste aluzje Allena do metafory jedzenia jako... aktu seksualnego, na przykład w cyklu filmów: „Bananowy czubek”, „Śpioch”, „Miłość i śmierć”. Spostrzeżenie to biograf poin-

tuje opowiadany przez Allena żartem: „Idealna partnerka kocha się aż do świtu, po czym sięga po pizzę”...

Słabość jako siła

Z kolei inny biograf komika, krytyk filmowy Eric Lax, który prowadził z Allenem rozmowy od roku 1971 przez 35 lat, zanotował dziesiątki zdumiewających opinii reżysera, które rzucają światło na jego artystyczną osobowość, postawę i przewrotny sposób myślenia.

Oto Woody Allen oceniając własne komediowe poczynania wyznał bez ogródek: „Komedia, szczególnie te, w których gram - stają się automatycznie nieco głupkowate, bo ja jestem głupkowatym komikiem, żerującym na tanich chwytach”.

Woody Allen okazuje wszechstronną orientację w dziejach kina. I zdecydowany pogląd na reżyserski perfekcjonizm. „Znam niewiele wspaniałych komedii, ale nawet w największych z nich pojawiają się chwile autorskiego rozleniwienia. Tylko więc raz na jakiś czas spotyka się na coś takiego, jak >Kacza zupa< w reżyserii braci Marx, w którym to filmie praktycznie nie ma ani jednego martwego punktu, ani jednej nudnej sceny”. Allen tak samo wysoko stawia „Gorączkę złota” Chaplina oraz „Generała” Bustera Keatona.

Rozprawa o metodzie

Józef Gębski, jeden z nielicznych polskich znawców światowej komedii w kinematografii, 30 lat temu w szkicu „Allen, czyli rozprawa o metodzie” szukając w kinie Allena „ilorazu pobudliwości” pisał po obejrzeniu filmu „Złoty wiek radia”: „Allen był uczniem Chaplina, ale najważniejszą lekcję wzięł u Groucho Marxa. Ten, zazwyczaj głodny, wyrzucany za drzwi, skopany przez bogaczy, umie przeniknąć do ich klasy, tam uwić sobie gniazdko i krakać jak oni. Taka jest zasada mimikry żydowskiego autora. Allen sięga do Talmudu, o którym wie, że gdyby zmieniono choć jedną literkę, nastąpiłby koniec świata. Allen zakłada jarmużkę, przypina brode, kręci warkoczyki i jako pobożny Żyd zjawia się w otoczeniu rodziny, która jak to w takich rodzinach bywa, nadal nie jest z niego zadowolona”.

Allen w nowym stuleciu

Od pewnego czasu Woody Allen sam nie pokazuje się na ekranie. A jego filmy od lat nie osiągają klasy jego dzieł dawniejszych. Osiągnął wiek 83 lat, ale nadal kręci jedną komedię romantyczną za drugą. Tyle tylko, że ostatnio już raczej jedynie odcina kupony od swoich wspaniałych dzieł dawnych. „Vicky Cristina Barcelona” (2007), „O północy w Paryżu” (2010) czy „Zakochani w Rzymie” (2011), jakkolwiek są

su, głód intelektu



„Manhattan” - Allenowskie arcydzieło z 1979 roku

to komedie uroczne i niezmiennie bawią, to odkrywczych treści w nich niewiele. W latach 70. Allen dał się poznać jako twórca prowokujących komedii: „Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o seksie, ale baliście się zapytać”, „Śpioch”, czy „Miłość i śmierć”. Komentując swoje dawne dokonania, dorzuca sporo faktów, których europejska publiczność nie zna. Jedno jest pewne, w filmach z lat ostatnich brakuje twarzy komika, jego niezrównanych spojrzeń, grymasów, nie mówiąc o ripostach w rozmowach z parterkami na ekranie.

Iloraz pobudliwości

W roku 1977 stworzył „Annie Hall”, którą Amerykańska Akademia Filmowa uhonorowała trzema Oscarami (jako Najlepszy film, za reżyserię i scenariusz), czwartą statuetkę - za najlepszą rolę kobiecą - odebrała Diane Keaton, ówczesna życiowa partnerka Allena. Lecz oto Woody Allen nie przyjechał do Los Angeles na ceremonię wręczenia nagród (natomiast wypowiedział wtedy zdanie: „Najchętniej zamieniłbym tego Oscara na jeszcze jedno życie”). Tymczasem „Annie Hall” poddawano badaniom w rozlicznych uniwersyteckich dysertacjach. Poprzestańmy na poszukiwaniu „ilorazu pobudliwości” w odczytaniu Gębskiego: „Allen w tym filmie komponuje on kadr z dwóch

połówek, w jednej sadowiąc siebie na leżance, w drugiej połowie kładąc swoją filmową żonę. Oboje jednocześnie odpowiadają na to samo pytanie... i, o dziwo, odpowiadają odmiennie. Jedno z nich przechwala się niezwykłą częstotliwością zbliżeń seksualnych, drugie skarży się na zupełny zanik”.

Gębski jednak postrzega w „Annie Hall” prawdę załaganą. „W tym filmie pojawiają się wielcy współcześni intelektualści: pisarz Bellow, estetyk Mc Luhan, pisarka Susan Sontag”. Autor tłumaczy, że persony te pojawiają się „aby swoim autentyzmem zaświadczyć o czymś, co nie istnieje”.

Miłość do Manhattanu

Dziełem najbardziej dojrzałym Woody’ego Allena jest z pewnością „Manhattan”. To melancholijne wyznanie artysty złożone rodzinnej kolebce, Nowemu Jorkowi, wyrażone w rytmach muzyki Gershwin. Allen w „Manhattanie” gra rolę pisarza i reżysera telewizyjnego. Rozdarta dusza. Jest po dwóch rozwodach i nie może zdecydować się, z którą z utrzymujących z nim stosunki miłosne dziewczyn związać się trwale. Z żadną z nich nie zaznaje pełni szczęścia. „Ty chyba masz się za Boga!” - zarzuca mu partnerka. - „Trzeba brać z kogoś przykład” - słyszy w odpowiedzi.



„O północy w Paryżu” z 2011 roku, Oscar za scenariusz

Allen w „Manhattanie” dotyka fundamentalnych kwestii egzystencjalnych - pokazuje człowieka samotnego, pogubionego w amoralnym zgiełku życia, zaplątanego w kręgu trójkątów i wielokątów miłosnych. Wizja zatruty intymności, przedśmiertnych niepokojów, rozkładu kultury.

Kompleks Bergmana

Mówi się czasem, że Allen to najbardziej europejski z amerykańskich filmowców. Jeden z krytyków paryskich kiedyś

był film „Hannah i jej siostry” (do którego zaprosił jednego z bergmanowskich aktorów - Maxa von Sydowa), ale konwencja poważnego dramatu filmowego wyraźnie nie jest powołaniem wiecznie żartującego ironisty.

Oprócz kamery klarnet

Niez mordowany Woody Allen, twórca 50 filmów fabularnych, ma 83 lata. O zaprzestaniu kręcenia filmów nie chce jednak słyszeć. Artysta nigdy nie krył, że ma naturę depresyjną i łatwo ulega chandrze. Oprócz kina ma jeszcze inną pasję, pozwalającą mu dołki przezwyciężać: Grywa na klarnecie i na saksofonie. O czym dobrze wiedzą polscy melomani, Allen potrafi przylecieć na jednorazowy koncert do Warszawy. Tak było w roku 2008, a trzy lata temu zagrał w Katowicach.

Melodramat bez Allena?

Reżyser wkrótce rozpocznie w Hiszpanii zdjęcia do nowego filmu. Ma to być melodramat z podtekstami nawijającymi do dzisiejszych niepokojących przemian obyczajowo - moralnych w świecie. Czy Allen pokaże się w tym filmie na ekranie? Mówi, że jeszcze nie wie. ©P

Polski dystrybutor Kino Świat zapowiada premierę „W deszczowy dzień w Nowym Jorku” na 26 lipca. Pokaz już zapowiedział gdański KinoPort.

NOWA LIBRA

Rejsy po gospodarce

Libra przetrwała od czasów rzymskich tylko w nazwach niektórych walut. Do niedawna był lir włoski, jest lira w Turcji. No i historyczna £, jako skrót funta brytyjskiego. £ to skrót od libry, czyli dawnej nazwy funta. Wszystko to raczej historia, tradycja mająca niewielki wpływ na rzeczywistość.

Ale w niedalekiej przyszłości libra może wrócić w postaci bardzo nowoczesnej. Może stać się innowacją ekonomiczną o potencjalnie ogromnym znaczeniu. Pomysł Marca Zuckerberga utworzenia własnej kryptowaluty nie jest sam w sobie bardzo oryginalny. Jest przecież bitcoin, ethereum, ripple i kilka podobnych wynalazków, z których tylko ten pierwszy cieszy się nieco większą popularnością. Ich zasadniczym minusem jest wciąż niewielki zasięg funkcjonowania. Do tej pory wyemitowano 17 mln bitcoinów z docelowej, maksymalnej liczby 21 mln. Najwyższy kurs bitcoina wobec dolara wynosił do tej pory 20 000. Gdyby się utrzymał na tym poziomie (co się nie stało), obecna wartość bitcoinów w obiegu wyniosłaby 340 mld dolarów. Dużo, tyle że... Samych dolarów w gotówce jest wg danych sprzed kilkunastu miesięcy około 7 bilionów. A wartość wszystkich pieniędzy gotówkowych w świecie szacowana jest na 40-60 bilionów dolarów. Kryptowaluty to zatem wciąż margines, choć szybko rosnący.

Jeśli Zuckerbergowi uda się wprowadzić libę, to dynamika wzrostu wartości i znaczenia kryptowalut przyspieszy. Jak bardzo? Trudno ocenić. Libra, w zamyśle, ma się różnić w istotny sposób od bitcoina. Jej emisją ma się zająć organizacja powołana przez wielkich graczy technologicznych, m.in. Facebooka, Mastercard, Visę, PayPal i... Ubera. Emitent jest więc - w przeciwieństwie do bitcoina - znany, co w świecie pieniądza niematerialnego, opartego na zaufaniu, ma kolosalne znaczenie. Każda z ww. firm ma mnóstwo klientów na całym świecie. Mimo wielu zastrzeżeń, a nawet skandali, cieszą się one wielką popularnością, świadczącą właśnie o zaufaniu użytkowników. Jeśli oni zechcą posługiwać się libą zamiast tradycyjnymi pieniędzmi, to rewolucja wisi w powietrzu. Może stać się pierwszym naprawdę poważnym zagrożeniem dla tradycyjnych systemów pieniężnych. Podaż środków płatniczych może wymknąć się z rąk banków centralnych, a polityka monetarna może przestać pełnić funkcję sterowania gospodarkami narodowymi przez poszczególne państwa. Do tego jeszcze kawał drogi, ale może być ona pokonana dość szybko. Technologicznie jest to już, lub za chwilę będzie, możliwe. Jest też mnóstwo obaw.

Bitcoina można zdobyć anonimowo. Żeby kupić libę, trzeba będzie podać swoje dane. Emitent wejdzie w posiadanie informacji o setkach milionów (paru miliardach?) klientów. Informacji dla wielu instytucji bezcennych. Wątpliwe, by dało się je zabezpieczyć w 100 proc. Z ekonomicznego punktu widzenia najważniejszym czynnikiem decydującym o sukcesie lub porażce będzie stabilność libry. Bitcoin, wykorzystywany głównie dla celów spekulacyjnych, charakteryzuje się ogromnymi wahaniami wartości. Jeśli wartość libry nie będzie skakała, to szanse, że stanie się ona szybko do brym środkiem płatniczym, będą bardzo duże.

Art kwadrat Tomasz Bielak

POZIOM NAŁADOWANIA AGRESJI



100%

Marek Ponikowski
marek.ponikowski0@gmail.com

Autosalon

Komendant Wojskowej Składnicy Tranzytowej zwracał uwagę, że wpuszczanie na teren składnicy samochodów z Wolnego Miasta niesie ryzyko penetracji szpiegowskiej. Dopiero w czerwcu 1939 roku załódze Westerplatte przydzielono ciężarówkę. Był to zapewne Polski Fiat 618 lub 621.

Ostatnia sobota czerwca. Słoneczny poranek. Na Westerplatte trwają przygotowania do obchodów ważnej rocznicy związanej z tym miejscem: równo 45 lat wcześniej Wartownia nr 1 stała się izbą muzealną. W gablotach można zobaczyć m.in. kurtkę mundurową ostatniego komendanta Wojskowej Składnicy Tranzytowej majora Henryka Sucharskiego oraz elementy uzbrojenia i wyposażenia żołnierzy broniących Westerplatte we wrześniu 1939 roku. Przy wejściu do wartowni ustawiono moździerz Stokes-Brandt Wz 18/31 i działko przeciwpancerne Bofors 37 mm (takim uzbrojeniem dysponowali westerplatczycy), a po raz pierwszy można też obejrzeć replikę „putłowski”, armaty polowej 75 mm, której polscy żołnierze używali do odpierania ataków wielokrotnie przeważających liczebnością i uzbrojeniem sił niemieckich. Tę replikę kupili państwo Joanna i Wojciech Minczykowowie, którzy opiekują się wartownią i jej zbiorami. Zarobili na nią, serwując turystom wojskową grochówkę ugotowaną w zabytkowej kuchni polowej Wojska Polskiego z lat 30.

Mnie jednak sprowadził na Westerplatte inny eksponat związany z Wojskową Składnicą Tranzytową. Kupił go także Wojciech Minczykow, były podoficer saperów, który gruntownie poznał półwysep i jego dramatyczną historię, uczestnicząc w 2006 roku w akcji rozminowywania tego terenu.

Kilka lat temu rozmawiałem o Westerplatte z profesorem Andrzejem Drzycimskim, historykiem, autorem m.in. monumentalnego dzieła „Westerplatte 1939 – historia i legenda”. Pytałem go o samochody na tym skrawku polskiej ziemi wykrojonym na mocy decyzji Ligi Narodów z terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Już w roku 1926, a więc w początkowym okresie istnienia placówki, szef Wydziału Wojskowego Komisarjatu Generalnego RP w Gdańsku komendant Jacyńczak występował

wyjaśniał mi doktor Drzycimski. – Komendant placówki musiał się kontaktować z Wydziałem Wojskowym Komisarjatu Generalnego RP, z Urzędem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, Radą Portu, polskimi instytucjami w Wolnym Mieście, a także z Dowództwem Floty i dowództwem okręgu wojskowego w Toruniu. Doktor Drzycimski przypuszczał, że początkowo komendanci składnicy korzystali z samochodu szefa Wydziału Wojskowego. W roku 1933 po objęciu władzy w Niemczech przez Hitlera i po polskiej reakcji w postaci demonstracyj-

nego desantu strzelców Batalionu Morskiego z Wejherowa na Westerplatte składnicy przydzielono samochód osobowy Buick. Kierowali nim kolejno dwaj cywilni pracownicy kontraktowi. W połowie lat 30. składnica otrzymała półciężarowego Polskiego Fiata 508. Miał on jednak ładowność zaledwie 280 kg i jego nieprzydatność do służby aprowizacyjnej, a zwłaszcza transportu materiałów budowlanych potrzebnych do dyskretniej rozbudowy obiektów obronnych stała się oczywista niemal natychmiast.

Problem ten gnębił też majora Sucharskiego, który został komendantem składnicy w grudniu 1938 roku. Zwracał uwagę, że wpuszczanie na teren składnicy samochodów z Wolnego Miasta niesie ryzyko penetracji szpiegowskiej. Dopiero w czerwcu 1939 roku załódze Westerplatte przydzielono ciężarówkę, zapewne Polskiego Fiata 618 lub 621. Sam Sucharski nieco wcześniej otrzymał do dyspozycji osobowego Fiata 508 Junak (czterodrzwiowego – jak wynika z archiwalnych zdjęć). Fiat 508 wyjechał 31 sierpnia 1939 roku do szpitala w Gdyni, wioząc chorego żołnierza. Zdaniem doktora Drzycimskiego, nie dotarł na miejsce, zatrzymany przez Niemców. Ciężarówkę uszkodziło bombardowanie 2 września. O jej wyjątkim klaksonie wspominali w swoich relacjach

Jakim autem jeździł major Sucharski?



Simca Fiat 6 CV rocznik 1937 wyprodukowana w Nanterre pod Paryżem jest w zasadzie identyczna...



...z czterodrzwiowym Polskim Fiatem III Junak, z którego korzystał major Henryk Sucharski jako komendant Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Przy samochodzie kierowca Jan Ziomek. Cywilny strój majora wskazuje, że udaje się do którejś z instytucji w Wolnym Mieście Gdańsku



Dwuskrzydłowe drzwi zastosowano po raz pierwszy w Fiacie Ardita z roku 1933. Zapewniały doskonały dostęp do wnętrza

obrony składnicy. Czy przetrwała walki – nie wiadomo.

* * *

Wojciech Minczykow od dawna marzył, by eksponację przy Wartowni nr 1 wzbogacić o Polskiego Fiata 508, takiego, jak auto majora Sucharskiego. Wśród ok. 3500 aut tego modelu wyprodukowanych w Fabryce Samochodów Osobowych i Półciężarowych należącej do PZInż. wersja czterodrzwiowa stanowiła jednak znikomą mniejszość. Niemal na pewno żaden z tych samochodów nie dotrwał do naszych czasów. Tym bardziej zelektryzowała pana Wojciecha oferta sprzedaży czterodrzwiowego Fiata 508, którą znalazł w internecie. Pojechał zaraz z lawetą na południe, w okolice Chrzanowa. Auto, rocznik 1937, nie było jednak Polskim Fiatem ani nawet Fiatem 508 z Turynu, lecz licencyjnym produktem fabryki Société Industrielle de Mécanique et Carrosserie Automobile – w skrócie SIMCA – w Nanterre pod Paryżem. Sprzedawca uraczył Wojciecha Minczykova opowieścią o przypadkowym odkryciu auta w zamkniętej na głucho stodole, gdzie mogło stać, przykryte stertą słomy przez kilkadziesiąt lat, może nawet od czasów wojny. Wyobraźnia podsuwała taki scenariusz: samochód zarekwirowany najpierw we Francji przez niemieckie władze wojskowe został w roku 1945 porzucony w okolicach Chrzanowa z powodu defektu albo braku paliwa. Ukrył go miejscowy rolnik, potem o samochodzie zapomniano. Pewien szczegół rozbija jednak tę historię w pył. Fiat Simca 6CV (takie było jego fabryczne oznaczenie) ma na kołach opony marki Waymaster z oznaczeniami „Tube type” i „Nylon” na bocznej ścianie. Wyprodukowano je więc już w czasie, gdy stosowano opony bezdętkowe i gdy do wykonania osłonek wykorzystywano tworzywa sztuczne. Praktycznie nie wcześniej niż w latach 50. Trudno wyobrazić sobie, aby w tamtej epoce ktoś mógł sprowadzić do PRL opony firmy specjalizującej się w ogumieniu do pojazdów zabytkowych! Najistotniejsze jednak, że Polski Fiat 508 i Simca Fiat 6CV były niemal identyczne, a egzemplarz pana Minczykova jest w doskonałym stanie technicznym. Świetnie też się komponuje z Wartownią nr 1 i zgromadzonym tam sprzętem.

© P

Ustabilizuj cholesterol i usprawnij przepływ krwi w kilka tygodni!

Wybitny specjalista ds. układu krążenia stworzył unikalną kompozycję naturalnych składników przyspieszając przywrócenie prawidłowego krążenia krwi. Nowatorski preparat Stephen Sato pomaga eliminować szkodliwe złoże płytki miażdżycowej i złego cholesterolu blokujące tętnice. Czy dzięki tej przełomowej metodzie zagrożona jest przyszłość koncernów farmaceutycznych?

Nie czekaj, aż będzie za późno! Nie lekceważ pierwszych objawów. Ile z tych 7 sygnałów dotyczy właśnie Ciebie?

JESTEŚ W GRUPIE WYSOKIEGO RYZYKA!

- ✓ coraz częściej zapominasz o codziennych sprawach
- ✓ masz problemy z koncentracją
- ✓ szybko odczuwasz zmęczenie
- ✓ masz nieustannie zimne dłonie i stopy
- ✓ słyszysz w uszach piski, szumy i trzaski
- ✓ dopadają Cię uciążliwe i bolesne skurcze nóg
- ✓ odczuwasz ból lub zawroty głowy

Najprawdopodobniej to znak, że w ścianach Twoich tętnic odkłada się cholesterol w postaci tzw. złogów. Zwężają one i usztywniają naczynia, które potrzebują szybkiego oczyszczenia.

Walka o zdrowie!

Złogi cholesterolu zalegające w tętnicach prowadzą do pojawienia się przebiegłej i bezwzględnej choroby nazywanej „cichym zabójcą”. Skutki wysokiego ciśnienia czy nieprawidłowego krążenia krwi, mogą być bardzo poważne. Ich pierwsze negatywne konsekwencje odczuwają nawet osoby krótko po 30 roku życia, nie wiedząc, co jest tego przyczyną.

Ratuj swoje tętnice

Lata badań, prób i najróżniejszych naukowych testów sprawiły, że specjalista ds. układu krążenia Stephen Sato w końcu dopiął swego. Jego nowatorskie odkrycie stało się przełomem w eliminacji zmian tętniczych.

Odkrył on unikalną mieszankę jedynie naturalnych i bezpiecznych dla zdrowia składników,



Gdy odebrałam swoje ostatnie wyniki badań, przeraziłam się! Całkowicie zapchane tętnice, bardzo wysokie ciśnienie. Bałam się, nie chciałam zawału! Przecież nie jestem jeszcze taka stara. Próbowałam przeróżnych metod. Leków z apteki, preparatów ziołowych. Nic mi nie pomagało. Wtedy siostra męża poleciła mi ten preparat. Gdy powtórzyłam badania po 4 miesiącach jego stosowania, byłam w szoku! Miażdżycy już mi nie grozi. A najlepsze jest to, że mogę stosować go bezpiecznie także z lekami na inne dolegliwości.

Bożena (64 l.) z Koszaliną

która wspomaga udrażnianie tętnic i niweluje powstałe uszkodzenia. Wyjątkowa kompozycja specjalnie wyselekcjonowanych witamin i silnych antyoksydantów sprawia, że suplement diety Sato może pomóc oczyścić zapchane tętnice, rozbić zwapniałe złoże blaszki miażdżycowej i trwale pozbyć się z organizmu złego cholesterolu. Krążenie w tętnicach zostaje odblokowane.



Stephen Sato – specjalista ds. układu krążenia

„Nie miałem najmniejszych wątpliwości, że stosowanie chemicznych, ciężko wchłanianych preparatów może przynieść więcej szkody niż pożytku. Dzięki serii wieloletnich badań i specjalistycznych testów odkryłem, że prawdziwe skuteczne rozwiązanie było bliżej niż mogłem przypuszczać” – mówi specjalista ds. układu krążenia Stephen Sato. „To w moim rodzinnym kraju odkryłem antidotum na zapchane tętnice i złoże złego cholesterolu – roślinę niezwykle bogatą w substancje, które pomagają odblokować tętnice i regulować poziom cholesterolu we krwi. Została ona podstawą rewolucyjnej zmiany w sposobie przeciwdziałania problemom układu krążenia.”

Niespodziewane odkrycie

Źródłem niesamowitych właściwości innowacyjnego japońskiego preparatu jest Sophora Japonica. Roślina, której zdrowotne działanie wykorzystuje się od ponad 3000 lat w azjatyckiej medycynie naturalnej.

Dzięki swoim silnym i naturalnym właściwościom pomaga błyskawicznie rozbić zwapniałe złoże blaszki miażdżycowej, wypłukać z żył nadmiar złego cholesterolu i otworzyć swobodny przepływ krwi.

Skład preparatu Stephen Sato opiera się na unikalnych dla tamtego regionu kwiatkach i owocach hodowanych w górskiej prowincji Sendai w Japonii. Dzięki temu, że rośliny te rosną na ogromnych wysokościach, są wolne od zanieczyszczeń. Wyciąg, który z nich otrzymujemy, jest wyjątkowo mocny i nasycony.

Wysoka zawartość skoncentrowanej witaminy D, hippocastinum L. oraz Rucus aculeatus pomaga rozpuścić złoże zalegające w tętnicach i oczyścić ciało z cholesterolu. Krew szybko i swobodnie dociera do wszystkich organów i naczyń włosowatych. Już w pierwszych dniach męczące zawroty głowy, uciążliwe pizczenie w uszach i bolesne skurcze nóg mogą zniknąć bezpowrotnie. Po kolejnych kilku dniach właściwie nie odczuwasz już bólu w okolicy mostka, ani opuchniętych kończyn. Już po blisko miesiącu Twoje tętnice mogą zostać dokładnie udrożnione. Twoje ciało znowu pracuje na optymalnych, najwyższych możliwych obrotach.

Natychmiastowe efekty

Specjalnie wyselekcjonowane naturalne składniki pochodzące wyłącznie z japońskiego Sendai sprawiają, że preparat można stosować bez obaw o ewentualne niepożądane działania.

Efekty mówią same za siebie. Preparat Sato może pomóc:

- ▶ odblokować tętnice i bezpowrotnie przywrócić prawidłowe krążenie krwi
- ▶ zatrzymać degenerację komórek mózgu (poprawienie koncentracji i szybkości myślenia)
- ▶ pozbyć się blaszki miażdżycowej i złogów cholesterolu
- ▶ właściwie ukrwić wszystkie kończyny
- ▶ znacznie polepszyć funkcjonowanie pracy serca (brak zagrożenia zawałem)

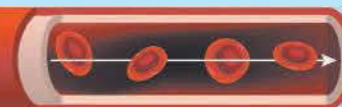
Preparat Sato został sprawdzony na 650 uczestnikach testów. Już w pierwszych dniach stosowania preparatu u ok. 92% z nich zniknęły obrzęki kończyn, a u ok. 94% przestały występować niebezpieczne dla zdrowia duszności. Ogólny stan zdrowia osób uczestniczących

Przed



Krew z trudem przeciska się przez tętnicę z powodu blokady zwapniałą płytką miażdżycową i złożami cholesterolu. Ciało zaczyna się dusić z braku tlenu, komórki obumierają bez substancji odżywczych. Narastająca blokada z czasem zatyka tętnicę całkowicie.

Po



Substancje czynne preparatu pomogły rozpuścić szkodliwe złoże. Już nawet po kilku tygodniach tętnica może zostać skutecznie odblokowana, krążenie znowu być prawidłowe, a krew płynąć swobodnie, dotleniając całe ciało.

w testach uległ znaczącemu polepszeniu. Wyniki po niespełna miesiącu wykazały, że aż u ok. 99% z nich nastąpiła poprawa krążenia aż o blisko 278% poprzez rozbicie płytki miażdżycowej i złogów złego cholesterolu.

Ten innowacyjny autorski preparat oparty na wyłącznie naturalnych i bezpiecznych dla zdrowia składnikach może pomóc cofnąć zmiany miażdżycowe, udrożnić naczynia krwionośne, a także zlikwidować obrzęki kończyn. Pomaga zmniejszyć ryzyko choroby wieńcowej, zawału serca czy udaru mózgu. Podbija rynek w wielu krajach na całym świecie, a w tym roku trafił również do Polski, gdzie jest dostępny wyłącznie w sprzedaży telefonicznej Fabryki Zdrowia. Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ nie trzeba wcześniej nic płacić. Dopiero w momencie odbioru przesyłki. Obecnie trwa promocja i pierwsze 150 osób może otrzymać dużą zniżkę.

URATUJ SWOJE SERCE!

Pierwszym 150 osobom, które zadzwonią do 8 lipca 2019r., przysługuje

specjalna zniżka -70%!

Otrzymasz wówczas bio-stymulujące tabletki Sato za ~~317zł~~ **97zł**

przesyłka GRATIS!

Zadzwoń:

61 300 32 88

Od pon. do niedz.: 8:00-20:00

Zwykłe połączenie lokalne (Bez dodatkowych opłat)

dodatkowy podatek

uздrowisko

dziecięce

napisana przez uczo- nego

model Łady

czapka rektora

... Sta- szewski, wokali- sta

uko- chana Janka Kosa

dorożka konna

warta świeczki

wioślarska osada

drzewo Filona i Laury

ucis- kowa na ranie nocny motyl

kwiat ozdobny, zawilec

niewielki ptak wróblo- waty

pojazd kolejki linowej

prze- nośna ścianka

szczapka na pod- pałkę

utwór Ravela

część fartucha

japońska mata

modlitwa, namaz

stawiane podej- rzanemu

odezwa do narodu

imię żony Gombro- wicza

począ- tek rajdu

sukulent z Meksyku

odmiana w hodowli

kapitan „Nauti- lusa”

uroczy- ste przy- jęcie

„Nie płacz ...”, piosenka

Zygmunt III... czarny ptak

idylla, sielanka

tor ciała niebies- kiego

wielki sagan

śnieżny lub infla- cyjny

film z Bogu- sławem Lindą

rabatowe kwiatki Kinga, aktorka

ustrój z gospodarką wolnorynkową mąż Sawy

Jan Matejko sieć rybacka

szwedzki koncert meblarski

weselny zwyczaj

jezioro w Turcji

detali- czny drewno z tropi- ków nisza w kościele

miasto z fabryką autobusów

Bönd haracz

Chacza- turian ubiór Eskimosa

popu- larny jogurt

tekst sztuki z Kopen- hagi

kędzior, pukiel

hipo- potam nośo- rożec

głos męski

młody pra- cownik

przy butach alpi- nisty

połski pies gończy

herba- ciana na klombie

umowna na bazarze

futro z tchórzy

ciastko z kremem

osobnik bez odzieży

podpora fasoli

afisz arty- styczny

czapka fran- cuskich wojaków

surowiec na etylinę

kruszący materiał wybuchowy

szablono- wzorzec

odgłos pęka- jącej kry

bawół indyjski (anagram Rani)

pożywka w labo- ratorium

uko- chana Chopina

metal w słowie winda

mkną w kuligu

model Toyoty

plaszcz lub jesionka

zartob- liwie o mał- żeństwie

kuzyni bielaków

figur wosko- wych

grube gałęzie brzy- doła

mię- szany lub iglasty

Charlize, aktorka

bulwy kolo- kazji

redak- cyjna z arty- kułami

małe dziecko, kajtek

21

9

28

8

14

20

11

19

7

27

32

18

5

17

4

25

23

2

12

6

13

10

29

30

16

31

15

26

1

3

22

Kilkanaście tysięcy ofert pracy

gratka

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie.

ROZWIĄZANIE: KTO PO CUDZE SIĘGA, SWOJE PEWNIĘ UTRACI.

eprasa.pl 7e76511ee0

Hubert Hurkacz znów zagra z Djokoviciem

Tenis

Hubert Zdankiewicz
sport@prasa.gda.pl

W Paryżu była egzekucja - trzy sety, w miarę wyrównana walka tylko w pierwszym. W Londynie Hubert Hurkacz chce się jednak postawić Novakowi Djokoviciowi.

Godzinę i 36 minut - tyle trwał mecz Polaka i Serba w pierwszej rundzie Roland Garros. Komentujący go w telewizji tenisowy ekspert Eurosportu Lech Sidor

stwierdził, że dla Djokovicia był to „lekko przedłużony trening”. - Dla Huberta nie był to błażani pogrom, zagrał poprawnie. Pojawiły się jednak nerwy, szukał rozwiązań na bieżąco. Stąd pojawiały się dziwne decyzje, których by nie było przy bardziej wyrównanym meczu - wyliczał. Dodał, że Hurkacz dostał lekcję i ma nadzieję, że będzie umiał wyciągnąć z niej wnioski.

Czy wyciągnął, przekonamy się dzisiaj. Póki co w drugim starcie na trawie Wimbledonu wrocławianin spisuje się bardzo do-

brze. W pierwszej rundzie pokonał w czterech setach rozstawionego z nr 32. Serba Dusana Lajovicicia. Klasą błysnął w drugim meczu, w którym rozprawił się z Argentyńczykiem Leonardo Mayerem (również w czterech setach), rewanżując mu się przy okazji za porażkę sprzed trzech lat w Pucharze Davisa.

Z Djokoviciem Hurkacz musi się jednak wspiąć na absolutny top możliwości. Serb, wbrew zapowiedziom Lecha Sidora, nie dotarł co prawda do finału Roland Garros, tracąc tym samym

szansę na tzw. niekalendarzowego Wielkiego Szlema. W Londynie broni zresztą tytułu.

To właśnie rok temu na trawie Wimbledonu nastąpił spektakularny powrót Djokovicia, dla którego dwa poprzednie lata były trudnym okresem. Problemy osobiste i zdrowotne sprawiły, że pomiędzy (wygranym w końcu) Roland Garros 2016 a Wimbledonem 2018 obniżył loty.

A jeszcze doszły oskarżenia o doping. Gdy po Wimbledonie 2017 ogłosił, że z powodu kontu-

zji łokcia kończy przedwcześnie sezon, była tenisistka Helene Pelletier ogłosiła w jednym z wywiadów, że wspomniany uraz to tylko wymówka, bo Serb został przyłapany na dopingu. Chroni go jednak ATP. Nikt oficjalnie tych oskarżeń nie potwierdził i sprawa przycichła.

Rok później Djoković triumfował w Londynie. Później poszedł zresztą za ciosem, wygrywając jeszcze US Open i Australian Open.

- Na ziemi nie było łatwo grać z Djokoviciem. Tu chyba będzie

trochę łatwiej - stwierdził, pytany o dzisiejszy mecz z Hurkaczem.

- To będzie zupełnie inne spotkanie niż to w Paryżu. Zagramy na innej nawierzchni, więc muszę się inaczej przygotować - po części zgodził się z Polakiem Djoković. - Hubert to dobry zawodnik i fajny człowiek. Jest jednym z liderów tenisistów młodej generacji. Czeka mnie trudne starcie, bo Hurkacz nie ma nic do stracenia. Wiem jednak, na co mnie stać i mam nadzieję, że rozegram kolejny dobry mecz - dodał. ©

Peru w euforii, Messi i spółka skarżą sędziego

Piłkarstwo

Hubert Zdankiewicz
sport@prasa.gda.pl

Wbrew oczekiwaniom to nie broniące tytułu Chile, a Peru będzie rywalem Brazylii w finale Copa America. Peruwianczycy dokonali tego po raz pierwszy od 44 lat.

W 1975 roku reprezentacja Peru, ze słynnym Teofilo Cubillasem w składzie, wygrała nawet mi-

strzostwa Ameryki Południowej, pokonując w finałowym dwumeczu (turniej nie miał jednego gospodarza) Kolumbię.

W półfinale rozprawiła się z Brazylią - na powtórkę w tegorocznym finale następcy Cubillasa szanse mają niewielkie, bo „Canarinhos”, choć bez kontuzjowanego Neymara, spisują się bardzo dobrze, a w dodatku turniej rozgrywany jest w Brazylii. Będą więc mogli liczyć na wsparcie kibiców i... sędziów (o tym za chwilę). Bez

względów na wynik finału w całym Peru już zapanowała euforia, a po półfinałowym zwycięstwie 3:0 nad Chile na ulicach miast świętowano do rana.

Miejscowi kibice zastanawiają się również, czy słowa do trzyma Stephanie Cayo. Peruwianka aktorka, znana z jednej z głównych ról w serialu Netflix „Klub Cuervos”, napisała przed meczem na Twitterze, że... zamierza pocałować tego, kto da reprezentacji zwycięstwo, jeśli tylko wyrazi on zgodę. Pozostaje pytanie, czy zrealizuje obietnicę i... kogo wybierze, bo bramki zdobyli Edison Flores, Yoshimar Yotun i Paolo Guerrero.

Zupełnie inne nastroje zapanowały w Argentynie, która dzień wcześniej przegrała w półfinale 0:2 z Brazylią. Po ostatnim gwizdku Lionel Messi i koledzy byli wściekli na sędziego, Roddy'ego Zambrano, który ich zdaniem wypaczył wynik meczu swoimi decyzjami. Nie poddyktował m.in. dwóch rzutów karnych dla „Albicelestes”. Zdaniem Messiego (i nie tylko) ewidentnych.

- Podjęli mnóstwo błędnych decyzji, rozdawali kartki, za rzadko korzystali z systemu VAR. To niewiarygodne - wściekał się gwiazdor Barcelony.

Dodał, że ma nadzieję, że CONMEBOL (południowoame-



FOT. AP/EAST NEWS

Brazylijczycy zagrają w niedzielny finał z Peruwiankami

rykańska konfederacja piłki nożnej) coś z tym zrobi. Na to samo liczą jego rodacy. „Widzieliśmy to samo, co wy” - przeczytaliśmy w tweecie, jaki pojawił się na koncie argentyńskiej federa-

cji (AFA). Działacze na tym nie poprzestali, bo prezes związku Claudio Tapia wysłał list do szefa CONMEBOL-u, w którym skrytykował pracę ekwadorskiego sędziego. ©

009200682

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1 lipca 2019 roku odeszła od nas nasza ukochana Żona, Mama i Babcia

śp

Maria Kowalewska

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 lipca 2019 r.
Msza św. w kościele Najświętszej Marii Panny o godz. 10.00.
Wstawienie do kaplicy cmentarnej o godz. 11.00.
Wyprowadzenie do grobu o godz. 11.30
Cmentarz Komunalny Gdynia-Witomino.

Pogrążeni w smutku
Mąż z córką i wnukami

009200212

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 30 czerwca 2019 r. zmarł Ukochany Mąż, Tata, Dziadek i Pradziadek

śp

Henryk Krawczyk

lekarz medycyny

Msza św. żałobna zostanie odprawiona dnia 5 lipca 2019 r. o godz. 13.30 w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. Malczewskiego 18 w Sopocie.
Pogrzeb odbędzie się po mszy św. na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.

Pogrążona w smutku
Rodzina

009199828

Bożenko, Piotr i Dominiko

Żadne słowa nie wyrażą smutku i bólu, w którym łączymy się z Wami.

Wstrząśnięci tą tragiczną wiadomością składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu.

Przyjaciele
z DNVGL

REKLAMA

018805730

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁADY POGRZEBOWE

- Usługi Pogrzebowe Cmentarz Komunalny Sopot własna chłodnia, całodobowo, 58 551 03 50, 609 060 965
- OBOL 24h, bezgotówkowo, Sopot, Chrobrego 34 obol.com.pl, 58 551 32 45

Jeżeli chcesz zamieścić ogłoszenie w tej rubryce zadzwoń ☎ 502-499-019

REKLAMA

098791252

Nekrologi i kondolencje

przyjmowane są z dnia na dzień do godz. 16.00*

* na piątek przyjmowane są do czwartku do godz. 15.00

e-mail: nekrologi@prasa.gda.pl

- w Biurze Ogłoszeń Polska Press

Cdańsk, Targ Drzewny 9/11,
tel. 58 / 30 03 250; pon.-pt. 8.00-16.00

Telefony pozostałych Biur Ogłoszeń w stopce redakcyjnej.
- w zakładach pogrzebowych współpracujących z Polska Press
- w Koncesjonowanych Biurach Ogłoszeń

Na wszystkie pytania dotyczące nekrologów i kondolencji odpowiemy pod nr. tel. **58 / 30 03 211** od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00.

 **nekrologi.net**

Każdy nekrolog w specjalnym serwisie internetowym www.nekrologi.net



Kubańskie serce Wilfredo Leona zabiło dla Małgorzaty i Polski

Piotr Bednarczyk

piotr.bednarczyk@polskapress.pl



Siatkówka

Rozmowa z Wilfredo Leonem, siatkarzem kubańskiego pochodzenia, wicemistrzem świata z 2010 roku, który od 24 lipca będzie mógł reprezentować Polskę w oficjalnych meczach.

Jak wspomina pan swoje dzieciństwo spędzone na Kubie?

Nie pochodzę z Hawany, tylko z Santiago de Cuba. To bardzo ładne, historyczne miasto. Mieszkaliśmy w jego centrum. Miałem mnóstwo kolegów, z którymi spędzałem czas na uprawianiu sportu. Do dziś pamiętam wszystkich przyjaciół z tamtych czasów. I nie tylko przyjaciół, nawet tych, których znałem mniej, ale mówili - grajcie dalej, dopingowali nam. Wszystkim nam podobał się sport.

Sport ma pan w genach mama była siatkarką, tata zapaśnikiem...

... jeden wujek koszykarzem, drugi baseballistą...

No właśnie. Na sport był więc pan skazany. Dlaczego wybór padł na siatkówkę?

Inspiracja wyszła od mamy. Jako dziecko byłem bardzo aktywny, więc zaproponowała mi, żebym zajął się siatkówką. Porozmawiała ze swoim znajomym trenerem, który pracował z... dziewczynkami. Ten zgodził się przyjąć mnie na treningi. Przez pierwsze dwa lata pracowałem głównie nad nabraniem tężyzny fizycznej, ćwiczyłem z ciężkimi piłkami. Potem, przez rok, uczyłem się wyskoków i ataków, aż w końcu trafiłem do drużyny chłopców.

Bardzo szybko trafił pan do reprezentacji Kuby seniorów - już w wieku 14, co w Polsce byłoby niemożliwe. Grał pan w niej do 2012 roku, „po drodze”, w sezonie 2010 zdobył wicemistrzostwo świata. Dlaczego zdecydował się pan opuścić swój kraj?

To był dla mnie bardzo trudny moment. Byłem już



Wilfredo Leon na pewno przyda się reprezentacji Polski w Ergo Arenie podczas kwalifikacji do igrzysk olimpijskich w Tokio

wtedy w związku z Małgosią. Chciałem grać w Europie, żeby być razem z nią. Usłyszałem, że nie ma na to szans. W dodatku byłem wówczas kontuzjowany. Cały czas mówili mi - przyłóż łód i będzie dobrze. Nie było odpowiedniej opieki medycznej. Widziałem, że nie będę mógł się rozwijać w moim rodzinnym kraju.

Trener powiedział - chłopaki, to jest Wilfredo Leon, który od następnego roku będzie z nami. A oni - my wiemy, kto ty jesteś

W końcu zdecydowałem się na wyjazd (Kubańczycy nie mogą zarabiać za granicą - przyp. red.).

Na pewno ta decyzja nie spotkała się z aprobatą kubańskich władz...

Przez wiele miesięcy czekałem na paszport. Nie wiedziałem, dlaczego, ale byłem cierpliwy. Potem udało się załatwić wizę i wyjechałem w Polskę.

A potem pojawiła się propozycja z Zenitu Kazań. Jak pan wspomina pobyt w Rosji? W jednym z wy-

wiadów mówił pan, że było dużo picia i bójek.

Kiedy jeszcze mieszkaliśmy na Kubie, często słyszałem, że w Rosji jest zimno i ludzie piją dużo alkoholu. Byłem w Kazaniu i... to się, generalnie, potwierdziło. Ale jestem z tego pobytu bardzo zadowolony. Miejscowi nie byli agresywni wobec mnie. Dużo pili, ale ja byłem spokojny, nie piłem, bo nie jestem Rosjaninem.

Na to, że od 24 lipca będzie pan mógł reprezentować w oficjalnych meczach Polskę, ogromny wpływ musiało mieć małżeństwo z torunianką Małgorzatą. Jak się poznaliście?

Przez Facebooka, przez kolegę. Dodaliśmy się do kontaktów. Na początku rozmawialiśmy o siatkówce, ale pomału wkładały się inne tematy. Rozmawialiśmy coraz częściej. Czekaliśmy, aż będzie okazja spotkać się osobiście. Finał Ligi Światowej w 2011 roku miał odbyć się w Gdańsku. Żeby do niego awansować, musieliśmy w ostatnim meczu eliminacji pokonać bardzo silną reprezentację Włoch. Obiecałem Małgosi, że zrobię wszystko, byśmy awansowali. I - faktycznie - wygraliśmy 3:0. Spotkaliśmy się więc w tym Gdańsku i... wtedy zaczął się nasz poważny związek.

Kto rządzi w domu?

Trudne pytanie. Właściwie, to zawsze staramy się przedyskutować każdą sprawę, przedstawić swoje racje i podjąć wspólnie decyzję. Nie ma osoby dominującej. Nie może być tak, żeby decyzyja była lepsza dla którejś ze stron. Tak chyba powinno być w każdej rodzinie.

Co się panu w Polsce podoba bardziej, a co mniej? Wprowadzie na co dzień mieszka pan we Włoszech, ale bywa regularnie w naszym kraju...

Jest świetnie. Jeśli coś może mi się nie podobać, to jedynie korki i zimno. Ale skoro przeżyłem zimy w Rosji, to już i z zimnem radzę sobie coraz lepiej.

Spotkał się pan z rasistowskimi zachowaniami Polaków?

Małe rzeczy się zdarzyły, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, ale - generalnie - nie było z tym kłopotów. Coraz więcej ludzi rozpoznaje mnie, co z pewnością pomaga.

Uparł się pan, żeby rozmawiać ze mną po polsku, bo ciągle doskonalili pan język. Idzie panu znakomicie. Na pewno, z oczywistych względów, świetnie mówi pan po hiszpańsku. Iloma

językami jeszcze pan włada?

Rosyjskim, włoskim i angielskim. Rozumiem też portugalski, ale w tym przypadku gorzej jest z mówieniem.

Od czterech lat czeka pan na debiut w reprezentacji Polski w oficjalnym meczu. Z zawodnikami zna się pan jednak już ze zgrupowań kadry. Jak pana przyjęli?

Przy okazji jednego z meczów reprezentacji przyjechałem na mecz i poszedłem do szatni. Trener powiedział - chłopaki, to jest Wilfredo Leon, który od następnego roku będzie z nami. A oni powiedzieli - my wiemy, kto ty jesteś. Trochę pożartowaliśmy. Potem trafiłem na trzydniowe zgrupowanie do Zakopanego, później do Spały i wszystko było w porządku. Niebawem znowu pojedziemy do Zakopanego.

Ma pan już lepszych znajomych w kadrze?

Jeszcze nie, za mało było czasu. Ale na pewno będę chciał mieć. Lepiej, jak jest ktoś przy tobie, z którym możesz porozmawiać o wszystkim, zwierzyć się, zaufać... Wtedy jest łatwiej.

Trafił pan do zespołu mistrzów świata, mocnego

SYLWETKA

WILFREDO LEÓN VENERO

31 lipca skończy 26 lat. Urodzony w Santiago de Cuba w sportowej rodzinie (mama - siatkarka, tata - zapaśnik). Rodzice długo nie mogli mieć dzieci, w końcu pojawił się na świecie Wilfredo, jako wcześniak. Początkowo był miernej postury, zaczął treningi z dziewczynkami. Szybko jednak nadrobił zaległości i już w wieku 14 lat zagrał w seniorskiej reprezentacji Kuby. Grał w niej do 2012 roku. W 2010 roku został wicemistrzem świata. Miłość do przyszłej żony Małgorzaty i brak możliwości zarabiania za granicą sprawiły, że zrezygnował z gry w reprezentacji Kuby i przyjął nasze obywatelstwo. Po czterech latach karencji będzie mógł w końcu reprezentować Polskę.

zespołu. Polacy jednak na igrzyskach olimpijskich zdobyli dotąd tylko jeden, złoty medal w 1976 roku. Ostatnio na igrzyskach nam nie idzie. Mówi się o tym na zgrupowaniach reprezentacji, jest mocna mobilizacja przed kwalifikacjami do Tokio?

Polskie drużyny, bo mówię nie tylko o seniorach, w różnych mistrzostwach w ostatnich latach zdobyły mnóstwo medali. Brakuje tego olimpijskiego. Przeważnie było blisko, ale nie wszystko wychodziło. Od czasu złota w 1976 roku były pięte miejsca, jedno czwarte, ale brakowało podium. Mówimy o tym na zgrupowaniach - jesteśmy mocną drużyną, mamy szansę. Ale chodzi o to, żeby nie było to tylko słowo. Musimy potwierdzić to jeszcze na boisku.

Gra pan obecnie w Perugii, ma kontrakt jeszcze na przyszły rok. Bierz pan pod uwagę grę w przyszłości w polskiej lidze?

Miałem propozycję gry w Polsce, ale trochę za późno, bo już zdążyłem podpisać kontrakt z Perugią. Jestem otwarty na grę w Polsce, ale nie mam jeszcze propozycji. Mam za to już oferty z Rosji i Włoch. Nie wiem, jak to się skończy, ale kiedyś chciałbym zagrać w PlusLidze. ©©

Motocross w Gdańsku

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl



Sporty motorowe

Sobota na Placu Zebrań Ludowych upłynie pod znakiem emocji związanych z motocrossem. Całodniowa impreza może przyciągnąć 5-7 tysięcy widzów.

Głośno będzie już od rana. Zawody Gdańsk Motocross Show rozpoczną się o godz. 12, ale już wcześniej zawodnicy z różnych stron kraju będą zapoznawać się ze specjalnie przygotowanym na to wydarzeniem torem.

- Od samego rana do południa trwać będą treningi. Zawodnicy, którzy przyjadą, muszą się zapoznać z tym torem. Zaplanowaliśmy sześć wyścigów w trzech klasach. Będzie klasa typowa dla amatorów. Chcemy w ten sposób zaprezentować publiczności jak się dochodzi do mistrzostwa. Przyjadą amatorzy, którzy jeżdżą na motocyklach i jest to ich hobby. Następnie będzie młodzież, co prawda nie na typowo sportowych motocyklach 65 czy 85, ale na bardzo popularnych ostatnio pitbike'ach. Te motocykle cieszą się dużym powodzeniem, a przede wszystkim są dostępne. Motocykl crossowy 65 kosztuje powyżej 14 tysięcy złotych, a pitbike'a, który służy i tacie i synowi, można kupić za 4-5 tys. złotych. To trwałe, silne motocykle, na których



Czołowi motocrossowcy z Polski będą mieli okazję oczarować publiczność w Gdańsku

można się dużo nauczyć - wyjaśnia Marian Zupa, prezes Gdańskiego Auto Moto Klubu.

Swoją klasę na torze zaprezentują profesjonalści. Będzie można oglądać m.in. mistrza Polski Łukasza Lonkę, czy wicemistrza Szymona Staszewicza. Oprócz nich będą czołowi zawodnicy krajowych mistrzostw.

- Tor będzie krótki. Będzie miał zaledwie 800 metrów. Będzie to tor piaskowy. Tak naprawdę wszyscy będą mieli równe szanse, bo nikt tego toru nie zna. Na pewno będę miał się z kim ścigać. Nie będzie łatwo, żeby wygrać. Mimo wszystko postaram się, aby wyszło jak najlepiej. Myślę, że

widowisko będzie dość emocjonujące, że ludziom się to spodoba. A to dlatego, że mamy nie tylko zawody w motocrossie, ale również pokazy freestyle, czy też koncert na koniec dnia. Zapowiada się fajna impreza, więc serdecznie wszystkich zapraszam - mówi Szymon Staszewicz z Człuchowskiego Auto Moto Klubu Poltarex.

Emocji kibicom dostarczą także specjaliści od freestyle motocrossu (FMX).

- Przywozimy własną rampę, która pozwala na wykonanie atrakcyjnego pokazu. W Gdańsku dawno nie było tego rodzaju emocji, także liczymy na gorące przyjęcie ze

strony kibiców i liczny ich udział. My ze swej strony obiecujemy prawdziwe show - mówi freestyle'owiec Artur Puzio.

Na deser znajdzie się coś dla fanów muzyki hip-hop. Na zakończenie dnia wystąpią Kizo, Qry i Zetha. Wszyscy to członkowie znanego zespołu Chillwagon. W programie znalazły się także strefa dla dzieci, gdzie nie zabraknie miejsca do zabawy pod okiem wykwalifikowanych animatorów, strefa edukacyjna oraz szeroka oferta gastronomiczna. Bilety kosztują 1 zł (dzieci - do lat 7), 10 zł (ulgowo dla młodzieży 8-15 lat oraz emerytów i rencistów) i 15 zł (normalne).

W Gdyni liczba Gruzinów się zgadza

Piłkarz

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

W Arce nie ma już prawoskrzydłowego Łuki Zarandii, który wybrał ofertę SV Zulte Waregem. Liczba Gruzinów w Gdyni się jednak zgadza, bo kontrakt do końca sezonu podpisał Davit Skhirtladze.

26-letni Skhirtladze ma z Arką umowę do 30 czerwca 2020 roku z opcją przedłużenia o kolejny rok. To ofensywny pomocnik, który może grać również na pozycji cofniętego napastnika. Portal Transfermarkt.de wycenia jego wartość na 400 tys. euro.

Davit urodził się 16 marca 1993 roku w Tbilisi. Ostatnio grał w zespole łotewskiego Riga FC, a wcześniej w słowackim Spartaku Trnava. Jest wychowankiem Sasco Tbilisi.

W latach 2011-2015 występował w duńskim AGF Aarhus. Po kilku miesiącach z drużyną rezerwową, otrzymał kontrakt zawodowy i dołączył do pierwszej drużyny. Rozegrał 75 spotkań, w których zdobył 5 bramek.

W styczniu 2016 r. dołączył do Silkeborg IF, gdzie spędził dwa lata. W 88 meczach zdobył 26 bramek. Potem zakontraktował jeszcze we wspomnianych Spartaku Trnava i Riga FC.

Skhirtladze grał w młodzieżowych reprezentacjach Gruzji U17, U19 i U21 (w latach 2009-2013). W pierwszej drużynie wystąpił w czterech meczach,



FOT. ARKA GDYNIA

Skhirtladze długo uczył się futbolu w lidze duńskiej

w których pojawiał się jako rezerwowym. W debiucie z Austrią (5 września 2016 roku) w meczu eliminacji do mistrzostw świata zaliczył asystę. Gruzja przegrała to spotkanie 1:2.

- Wiem, że Davit był obserwowany i przymierzany do Arki już wcześniej - wyjaśnia Jacek Zieliński, trener Arki. - Nie trafił tu jednak ze względów formalnych. Między innymi dlatego spędził ostatnie pół roku w Rydze. Teraz nic nie stało na przeszkodzie. Przeszedł pozytywnie testy medyczne, a ja miałem okazję zobaczyć go przez kilka dni w treningu oraz podczas meczu sparingowego. Liczę, że będzie wartościową dodaną do naszego zespołu.

Tego lata Arka zakontraktowała już 27-letniego bośniackiego pomocnika Azer Buśuladżić, 23-letniego hiszpańskiego pomocnika Santi Samanes, czy 20-letniego napastnika Kamil Antonik. ©

MASZ WYBÓR

PIŁKA NOŻNA

Cetniewo, stadion, sobota godz. 12 - sparing Lechia Gdańsk - Bytovia
Gniewino, stadion, sobota godz. 17 - sparing Arka Gdynia - Chemnitzer FC Chemnitz

BIEGI

Gdańsk Wrzeszcz, Gaj Gutenberga, sobota godz. 10 - Gdańskie Biegi Leśne.
Dystanse 5 i 10 km
Gdynia, Bulwar Nadmorski, niedziela godz. 18 - Bieg Arkowca na trasie 1929 m. Finisz na „Górcie” przy ul. Ejsmonda
Gdańsk, niedziela godz. 4.30 skraj ul. Harfowej (80+ km); Gdynia, niedziela godz. 7.30 skraj ul. Appolina (48 km); Wejherowo, niedziela godz. 9 okolice parkingu przy cmentarzu - ul. Roszczyniańskiego (21 km) - meta wszystkich biegów to

Park Miejski w Wejherowie - TriCity Trail

SPORTY MOTOROWE

Gdańsk, Plac Zebrań Ludowych, Brama Oliwska, sobota godz. 12 - zawody Gdańsk Motocross Show. Oprócz wyścigów także pokazy freestyle

ŻEGLARSTWO

Zatoka Gdańska, od piątku do niedzieli - regaty i wyścigi w tym Lotos Nord Cup w ramach Baltic Sail Gdańsk 2019. W piątek o 19.30 na Motławie wyścig smoczych łodzi

TENIS

Wejherowo, korty ul. Kalwaryjska, sobota godz. 10 i niedziela - turniej open z cyklu Ziemia Grand Prix Wybrzeża o puchar DB. (ko)

Nowym trenerem Gryfa został były piłkarz Arki

Piłkarz

Tomasz Smuga

tomasz.smuga@polskapress.pl

W przeszłości był piłkarzem m.in. takich zespołów jak Arka Gdynia, Termalica Bruk-Bet Nieciecza, czy Bytovia Bytów. Teraz, z wysokości ławki trenerskiej, będzie odpowiadał za wyniki Gryfa Wejherowo. Łukasz Kowalski został nowym szkoleniowcem drugoligowego zespołu.

39-letni Łukasz Kowalski piłkarską karierę rozpoczynał w Gedanii Gdańsk. Później reprezentował barwy takich klubów jak Arka Gdynia, Kaszubia Kościerzyna, Hetman Zamość, Bałtyk Gdynia, Termalica Bruk-Bet Nieciecza, Bytovia Bytów, czy KS Chwaszczyno. W tym ostatnim klubie Kowalski zaczął też próbować sił jako trener (od 2016 roku był grającym szkoleniowcem). Następnie w latach 2017-2019 prowadził zespół KP



ARCHIWUM KLUBU

Od nowego sezonu Gryfa poprowadzi Łukasz Kowalski

Starogard Gdański, a od nowego sezonu 2019/2020 będzie zasiadał na ławce trenerskiej Gryfa Wejherowo. Na tym stanowisku zastąpił Zbigniewa Szymkowicza, z którym klub postanowił nie przedłużać umowy.

- Chcemy teraz stawiać na młodych i perspektywicz-

nych trenerów - mówi Dariusz Mikołajczak, wiceprezes WKS-u Gryfa Wejherowo. - Pan Łukasz Kowalski miał dobre opinie z prowadzenia treningów i zespołu KP Starogard Gdański, dlatego postanowiliśmy się z nim związać - wyjaśnia.

Przed nowym trenerem na pewno wymagające zadanie. Zespół, praktycznie jak co rundę, jest w przebudowie. Ze Wzgroźem Wolności pożegnało się kilku czołowych zawodników, z byłym kapitanem Piotrem Kołcem i filarem obrony Krzysztofem Wickim na czele.

- Nasze cele jakie stawiamy przed trenerem, to na pewno walka o zwycięstwo w każdym meczu - mówi wiceprezes.

Kowalski oprócz piłkarzy żółto-czarnych, którzy zostali na kolejny sezon, będzie miał również do dyspozycji nowych zawodników, którzy przybyli do Wejherowa. Wśród nich są między innymi Filip Szewczyk (ostatnio Górnik Łęczna), To-

masz Wojcinowicz (Ursus Warszawa), Igor Biedrzycki (Huragan Morąg), Oskar Koprowski (ŁKS Łódź), czy Maksymilian Hebel (Bytovia Bytów).

- Na tym nie koniec wzmocnień. Cały czas rozglądamy się za nowymi zawodnikami - dodaje Mikołajczak.

W najbliższym czasie ma zapadnąć również decyzja, czy w nowym sezonie w A-Klasie Gryf Wejherowo wystawi drugi zespół. Mają się w nim ogrywać wychowankowie WKS-u, aby później najlepsi z nich mogli zasilić szeregi pierwszej drużyny.

Z ciekawostek dodajmy, że gdy poprzednim razem szkoleniowcem Gryfa był były piłkarz Arki Gdynia (Grzegorz Niciński), to żółto-czarni odnieśli największe sukcesy w swojej historii, czyli awans do II ligi i gra z Legią Warszawa w ćwierćfinale Pucharu Polski. Kto wie, może zatrudnienie Łukasza Kowalskiego będzie również dobrym omenem? ©

Robert Kubica, pokazy i atrakcje na plaży

Sporty motorowe

Szymon Szadurski
s.szadurski@prasa.gda.pl

Popularne pokazy motoryzacyjne Verva Street Racing, a wraz z nimi Robert Kubica, już w sierpniu zawitają do Gdyni.

Będzie to dla kibiców z Trójmiasta niepowtarzalna okazja, aby spotkać się z prawdziwą gwiazdą sportu i jedynym Polakiem, który ściga się w elitarniej Formule 1. Pokazy Verva Street Racing zagospodzą na plaży w Gdyni Śródmieściu 24 i 25 sierpnia, a wstęp na nie tradycyjnie jest bezpłatny.

Roberta Kubicy kibicom specjalnie przedstawiać nie trzeba, bo to postać doskonale znana nie tylko w Polsce, lecz i na całym świecie. Kierowca ten debiutował w F1 już w 2006 roku, jako 21-latek. Dokonał tego jako pierwszy Polak w historii. Uznawany był wówczas za jednego z najbardziej utalentowanych kierowców na świecie. Sezon w 2008 roku zakończył w F1 na 4. miejscu, zwyciężając po drodze GPX Kanady. Jego błyskotliwą karierę w jej szczytowym momencie, kiedy miał już wynegocjowany kontrakt ze słynnym teamem Ferrari, zastopował koszmarny wypadek w rajdzie Ronde di Andora w 2011. Kubica ledwo przeżył uderzenie w barierkę. Niewiele też brakowało, aby stracił zmasakrowaną rękę. Lekarze podczas kolejnych operacji dokonali cudów, aby ją uratować. Jeszcze większy cud zdarzył się jednak przed star-

tem obecnego sezonu F1, gdyż Kubica, w co absolutnie nikt może poza nim nie wierzył, a eksperci uznawali to za niemożliwe, do ścigania w tym elitarnym gronie powrócił! Reprezentuje obecnie team ROKiT Williams Racing.

To właśnie jego kolega z tej stajni, George Russell, pojawi się razem z naszym gwiazdorem sportów motorowych w Gdyni podczas Verva Street Racing. A to wcale nie koniec atrakcji. Awizowali się również kierowcy Orlen Teamu, mający za sobą udział w słynnym Rajdzie Dakar. Kuba Przygoński zameldował się w tegorocznej edycji imprezy na doskonałej, czwartej pozycji w klasyfikacji samochodów. Walczyli też inni, jak Maciej Gienza, czy Adam Tomiczek.

Przy okazji Verva Street Racing odbędą się także atrakcje na niebie, które kibice w Gdyni w ostatnich latach zdążyli już polubić. Będzie to pokaz słynnej grupy akrobacji samolotowych Żelazny. Na motoparalotni polecą trzykrotny mistrz świata Wojciech Bógdał.

W programie imprezy znajdziemy też pokazy driftu i stuntu motocyklowego. W pierwszej z tych specjalności, czyli jeździe samochodem w poślizgu kontrolowanym, Kuba Przygoński jest mistrzem Polski.

Będzie też Pit Party, które oznacza pokazy ekskluzywnych samochodów w towarzystwie pięknych hostess. To wszystko zapowiada się bardzo widowiskowo! ©©



Robert Kubica w końcówce sierpnia przyjedzie do Gdyni

Wolski z zielonym światłem pokazuje się trenerowi Lechii

Paweł Stankiewicz
p.stankiewicz@prasa.gda.pl



Pilka nożna

Rafał Wolski z Lechii Gdańsk w styczniu zerwał więzadło krzyżowe w kolanie, a więc powtórzył się uraz z ubiegłego roku. Pomocnik wrócił już jednak na boisko, a w spotkaniu z Olympiakosem Pireus strzelił gola. Lechia zremisowała z wicemistrzem Grecji 1:1.

Wolski po operacji przechodził żmudną rehabilitację i przewidywania były takie, że na boisku w meczu ligowym pojawi się w okolicach września. Tymczasem okazuje się, że jest znacznie bardziej optymistycznie i - choć w niepełnym wymiarze czasowym - będzie mógł pomagać biało-zielonym już od początku sezonu ligowego.

Problemy już minęły

- Od pierwszego dnia przygotowań jestem w pełnym treningu - mówi Rafał. - Wszystko jest dobrze, trenuję z pełnymi obciążeniami. Tak się złożyło, że kolano wygląda dobrze, nic mnie nie boli, wyniki badań też były świetne, więc nie było żadnych przeciwwskazań, abym wrócił do zajęć. Dostałem zgodę od lekarzy i trenera i mogłem zagrać. Kiedy będę mógł grać w lidze? To pytanie do trenera, czy mnie widzi w składzie i czy już jestem gotowy, bo taki sparing od meczu ligowego niczym się nie różni. Czuję się dobrze, nie mam żadnych problemów, obaw, a głowa jest gotowa do pracy i wygrywania. Ja dostałem zielone światło od lekarza, który mnie operował w Łodzi i od klubowego lekarza również, więc jestem gotowy. Rehabilitacja niczym się nie różniła do ubiegłorocznej, te same ćwiczenia i ta sama żmudna praca. Było równie ciężko.

- Bardzo się cieszę z powrotu Rafała, który strzelił



Rafał Wolski ma za sobą drugą poważną kontuzję kolana

bardzo ważną bramkę. Widać, że wszedł na boisko z pokorą, ale swoje zrobił i kilkoma zagraniami pokazał, że to jest piłkarz, który może dać wiele jakości. Nie jest gotowy do gry na 90 minut, ale nawet jak wejdzie na 30 minut, to mogą być to decydujące momenty w meczu. Będziemy go powoli wprowadzać, a meczów dużo przed nami. Wygląda to obiecująco, ale nie chcę żebyśmy się zapomnieli. Nawet jak jest bardzo dobrze, to wolę uważać i go oszczędzać, bo to jest zbyt cenny zawodnik - przyznał Piotr Stokowiec, szkoleniowiec Lechii.

Wolski idealnie wrócił do zespołu biało-zielonych, bowiem strzelił gola w sparingu z wicemistrzem Grecji.

- Na pewno miło, ale gole nie są najważniejsze tylko to, że jestem zdrowy - przyznaje Wolski. - Pracuję cały okres

przygotowawczy na sto procent i nie opuściłem żadnego treningu. To jest teraz dla mnie kluczowe. Sparing z Olympiakosem był pozytywny i tylko szkoda, że nie udało się utrzymać wygranej, bo straciliśmy głupią bramkę ze stałego fragmentu gry. Trochę to popsuło humory, ale możemy być zadowoleni z gry i z tego, co prezentujemy na boisku. Najważniejsze to się zgrać, a wyniki nie są teraz istotne, bo za to punktów nikt nam nie da. Teraz najbardziej się liczyć będzie Supercup, bo to najbliższy mecz. Mam nadzieję, że fajny sezon przed nami. Poprzedni był bardzo udany, ale wierzę, że jeszcze lepsze dni przed nami.

Nie byli gorsi od Olympiakosu

Biało-zieloni mogli żałować ostatniej akcji meczu, która

pozbawiła ich wygranej nad Olympiakosem.

- To dla nas lekcja, bo zabrakło nam koncentracji, szybszej reakcji i ustawienia. 15 sekund za wcześnie skończyliśmy ten mecz. Wynik jest sprawą drugorzędną, ale ważną dla morale zawodników, bo widzą, że praca przynosi sens. Nie byliśmy gorsi od Olympiakosu, ale graliśmy w piłkę i z tego się cieszę. Kibice chcą oglądać taką drużynę. Robimy progres, jeśli chodzi o grę ofensywną, i mamy solidną defensywę. Chcieliśmy przećwiczyć jeszcze pewne rzeczy w warunkach bojowych. Został nam sparing z Bytovią i zagrają ci, którzy grali teraz mniej albo wcale. Potrzebujemy miesiąca, żeby wyrównać drużynę i wszyscy doszli do właściwej formy, a w połowie miesiąca wróci jeszcze Romario Balde - powiedział Stokowiec.

Mecze o stawkę coraz bliżej

Gdański zespół jest już w końcowej fazie przygotowań. W sobotę zagra ostatni sparing z Bytovią, 13 lipca mecz o Supercup Polski z Piastem w Gliwicach, a 19 lipca pierwsze spotkanie ligowe w Łodzi z ŁKS.

- Zbliżamy się do końca fazy przygotowań, a przed nami już mecz o Supercup Polski i na to spotkanie mamy być gotowi. Jest rywalizacja z Żarko Udoviciem i to się przyda każdemu zawodnikowi. Jak nie ma rywalizacji, to ktoś może poczuć się zbyt pewny siebie, a teraz jest na każdej pozycji na boisku. To będzie tylko dobre dla drużyny, bo będziemy grać na wielu frontach. A jeśli chodzi o moją przyszłość, to zostawiam to mojemu menedżerowi - powiedział Lukas Haraslin, skrzydłowy biało-zielonych.

Z Lechią oficjalnie pożegnał się już Ariel Borysiuk. W środę z pomocnikiem został rozwiązany kontrakt za porozumieniem stron. To była jego trzeba przygoda z gdańskim klubem. Ostatnie pół roku spędził już jednak na wypożyczeniu w Wiśle Płock. ©©

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

DZIENNIK BAŁTYCKI
Adres redakcji: Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk, tel. 58 300 33 00, fax 58 300 33 03

Redaktor naczelny Mariusz Szmidka, 58 300 33 00, m.szmidka@prasa.gda.pl

Zastępca redaktora naczelnego Bogdana Wachowska, 58 300 33 33, b.wachowska@prasa.gda.pl

Sekretarz online Patrycja Kłos, 58 300 33 44, patrycja.klos@polskapress.pl

Szef grupy produkcyjnej video Tomasz Kubik, 58 300 33 32, t.kubik@prasa.gda.pl

Publicystyka Dariusz Szreter, 58 300 33 51, d.szreter@prasa.gda.pl

Wydarzenia Mariusz Leśniewski (Tygodnik Trójmiasto), 58 300 33 26, m.lesniewski@prasa.gda.pl

Ekonomia Jacek Klein, 58 300 33 60, j.klein@prasa.gda.pl

Rejsy/Kultura Gabriela Pewińska, 58 300 33 79, g.pewinska@polskapress.pl

Magazyn na Weekend Małgorzata Gradkowska, 58 300 33 52, m.gradkowska@prasa.gda.pl

Sport Adam Mauks, 58 300 33 73, a.mauks@prasa.gda.pl

Łączność z Czytelnikami 58 300 33 41

Poradniki, dodatki i edukacja Kamila Kubik, 58 300 33 40, k.kubik@prasa.gda.pl

Multimedia Kamila Benke, 58 300 33 22, k.benke@prasa.gda.pl

Prezes oddziału Polska Press w Gdańsku Wiktor Pilarczyk, 58 300 31 00

Biuro reklamy Joanna Gwiazda-Kozłowska
Kolportaż Monika Bednarek, 58 300 03 615

Biuro konkursów 58 300 31 75

Prenumerata 58 728 08 17. Prenumeratę można także zamówić za pośrednictwem urzędów pocztowych i w internecie

e-wydanie: online.dziennikbaltycki.pl

DRUK Polska Press sp. z o.o. Oddział Poligrafia 85-058 Bydgoszcz, ul. Warszawska 13; tel. 52 322 62 01, fax 52 552 41 41

Polska Press sp. z o.o. Oddział w Gdańsku należy do Grupy Wydawniczej Polska Press

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE Małgorzata Gradkowska

Polskie Badania Czyniela
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIELA

Nakład Kontrolowany ZKOP
BALIA LITERTYBIAŁY
NADZORSTWO PRASOWE

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski, maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło, karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy Joanna Pazio, joanna.pazio@polskapress.pl